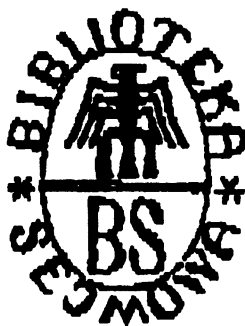


OKRĄGŁY STÓŁ

PODZESPÓŁ DO SPRAW ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU

STENOGRAM

**z drugiego posiedzenia Podzespołu do Spraw Środków Masowego Przekazu
w dniu 25 lutego 1989 r.**



WARSZAWA 1990

S T E N O G R A M
=====

z posiedzenia podzespołu do spraw środków masowego przekazu
w dniu 25 luty 1989 r.

/Obradom przewodniczy ob. Krzysztof Kozłowski/

Przewodniczący: Dziękujemy report rom, fotografikom i wszystkim innym gościom i prosimy o umożliwienie nam rozpoczęcia obrad

Dzień dobry państwu! Miło mi powitać wszystkich zgodnie z umową z panem wiceprzewodniczącym mnie przypada tym razem przewodnictwo do przerwy na papierosa, rozumiem że w ramach tego harmonogramu nowego zrobiły przerwę koło godziny 12.30.

Później druga tura do godziny 14.30 - obiad a potem zobaczymy co się będzie działo.

Dzanowni Państwo! Rozpoczynając nasze drugie spotkanie winniśmy przez chwilę zastanowić się do czego doprowadziły nas poprzednie obrady. Jak w każdym tego rodzaju rozmowach wystąpiły pewne zbieżności i znaczne różnice poglądów. I tak z zadowoleniem wysłuchaliśmy głosu pana współprzewodniczącego iż koalicja rządowa uważa dotychczasowy system społecznej komunikacji a w tym sposób organizacji i działania prasy, radia telewizji za przestarzały. a przebudowa w tych dziedzinach musi odpowiadać zmieniającym się stosunkom politycznym.

Zgadzaając się w punkcie wyjścia nasza strona, strona opozycyjno-solidarnościowa przedstawiła postulaty przekładające w ograniczonym zresztą zakresie owe ogólne, wspólne założenia na język bardziej konkretny i bardziej

Stenogram sporządziła : Rada Krajowa PRON



Iw. 46054

zrozumiały dla opinii publicznej.

Od razu też spotkaliśmy się z zarzutem iż reprezentujemy postawę roszczeniową, czyli dążymy do wywłaszczenia obecnych posiadaczy, czyli innymi słowy wywołujemy konflikty. Otóż konflikty w naszym kraju i to poważne były, są i będą dopóki będą istnieć ich przyczyny, a jedną z nich jest krzywdząco niesprawiedliwy podział dóbr oparty na monopolistycznym władaniu.

Taką właśnie feudalistyczną enklawą w naszym kraju jest prasa, radio i telewizja, wraz z ich monstrualnymi niekontrolowanymi społecznie strukturami organizacyjnymi. Nie ukrywaliśmy, że przywrócenie choćby w małym zakresie równowagi między środkami masowego przekazu uzależnionymi całkowicie od PZPR, jak koncern RSW Prasa, czy rządowo, partyjno - tym partyjno-rządowym Radbkomitetem, a masmediami, które wdzierciedlałyby poglądy nowopowstających związków zawodowych, stowarzyszeń i klubów musi dokonać się k sztem monopolistów.

Stąd rozbicie RSW prasy na szereg niezależnych wydawnictw, na przykład podległych samorządom terytorialnym wyodrębnienie na nowo tzw, prasy czytelnikowskiej, odejście od panoszącej się jak nigdzie indziej tutaj własnej nomenklatury, dania autonomii i ważącego głosu zespołom redakcyjnym, całkowite usamodzielnienie "Wychu" jako przedsiębiorstwa kolportażu i zdecydowane odejście od monopolu w tej dziedzinie, to postulaty nie tylko naszej solidarnościowej, ale i środowisk dziennikarskich, dalekiego

od opozycji.

Zresztą i na tej sa.i nikt tak naprawdę nie bronił tej anachronicznej i krańcowo niedemokratycznej maszyny i jej funkcjonowania. Trochę większą kontrowersję wywołał problem papieru. Wszyscy byliśmy zgodni co do jednego, a mianowicie, że w przyszłości papier powinien stać się powszechnym towarem rynkowym, i że go jak dotychczas permanentnie a dotkliwie brakuje.

O ile jednak strona koalicyjno-rządowa głównie nawoływała do zwiększenia wspólnymi siłami produkcji papieru, o tyle my, nie negując takiej konieczności domagaliśmy się przede wszystkim przedstawienia nam rzetelnego bilansu tego podstawowego dla nas surowca.

Mamy prawo wiedzieć kto i ile i na co go zużywa, Jeśli zaś nie będzie społecznej kontroli podziału papieru to i tak może się zdarzyć, że całe ewentualne przyrosty produkcji trafią po prostu do dotychczasowych monopolistów na cele arbitralnie przez nich ustalone. Domagamy się więc przebudowy infrastruktury informacyjnej także po to, by mogło zaistnieć prawo solidarnościowe, szczególnie tym dniom z tygodniem "Solidarność" na czele i tygodniówkami regionalnymi, a i chłopskiej. By mogła wreszcie powstać niezależny ogólnokrajowy dziennik informacyjny kierowany przez środowiska skupione wokół komitetu obywatelskiego. Inaczej zapewnienia o trwałym miejscu dla opozycji w systemie politycznym PRL będą słowami bez pokrycia. Tu wciąż oczekujemy na rzeczowe odpowiedzi.

Natomiast już na pierwszym posiedzeniu usłyszeliśmy kilka w kategorię tony utrzymanych twierdzeń, w odpo-

wiedzi na nasze postzlaty dotyczące Radia i Telewizji. Zawołaniem władz mam nadzieję, że głoszonym na wyrost, była integralność Radia i Telewizji integralność kierownictwa programu nie kawałkowanie, nie dzierżawienie programu a w konsekwencji uchylenie się od wszelkiej kontroli społecznej. Jedyne ustępstwo to propozycja redakcji związkowej i religijnej podporządkowanej oczywiście obecnemu Radio komitetowi.

Nam jednak nie wystarcza urozmaicenie programów, chcemy przynajmniej na część z nich mieć realny wpływ. Nie tylko my opozycja przeciwko telewizji rządowej na rzecz państwowej czy jak wyjaśniano podporządkowanej Sejmowi wypowiadali się tu zarówno przedstawiciele SD, ZSL jak i Krzysztof Teodor Toeplitz.

Byłaby to godna poparcia koncepcja telewizji służby publicznej- której wzorcem może być BBC, należąca do korony, lecz odpowiedzialna i rozliczana ze swej działalności przed parlamentem, a ten ustala w wypadku brytyjskim i budżet i przyjmuje sprawozdanie roczne.

Około 1/3 trzecia telewizji zachodnioeuropejskich ma taki właśnie lub zbliżony status. Wbrew temu co usiłowa- no nam wmówić na tej sali tylko dwa kraje zachodnio-europejskie mają wyłącznie telewizję państwową w sensie rządowym. Są to Turcja i Grecja. Natomiast w większości państw Europy Zachodniej przeważają systemy mieszane, prywatno państwowe, publiczno- w sensie służby publicznej- publiczno-prywatnej, publiczno-państwowe itd. itd.

Różne więc mogą być w tej dziedzinie do pomyślenia wzorce i modele i niekoniecznie musimy się wzorować właśnie na Turcji.

Dużo bardziej zbliżone były nasze poglądy i oceny w innej dziedzinie, a mianowicie jeśli chodzi o prawo prasowe i instytucje cenzury. Można chyba przyjąć, iż większość na tej sali uznała, że prawo prasowe powinno współbrzmieć z problemem - prawem o działalności gospodarczej. Oznacza to odejście od systemu koncesji na rzecz systemu zgłoszeniowego, Wymagałoby to radykalnego przerehabrowania prawa prasowego, a już szczególnie jego rozdziału czwartego, Obie strony są tu że w zasadzie zgodne iż w punkcie cenzury powinny być już dzisiaj ograniczone, a dalszej perspektywie zanikać. Na okres przejściowy ze swej strony proponowaliśmy co najmniej powrót do tekstu ustawy o cenzurze z 1981 roku, choć o tu należy dokonać już dziś modyfikacji, usuwając na przykład artykuły 16 i 13 dotyczące odrzucanego powszechnie na poprzednim posiedzeniu nieszczęsnego debitu prasowego.

Dość - zgodnie mam nadzieję byliśmy także i w tym, iż należy stworzyć warunki umożliwiające normalną otwartą działalność wydawniczą drugiego obiegu, Ze swej strony postulowaliśmy z naciskiem niezbędną zaniechania od zaraz ścigania nie tylko słów, ale i ludzi, czyli zaniechania represji wobec drugiego obiegu, Wreszcie sprawa ostatnia wywołująca jak się zdaje największe emocje, chodzi o niedawną przeszłość, o obiektywne krzywdy i szkody wyrządzone ludziom, w tym ludziom naszego środowiska dziennikarskiego.

Oślawione werifikacje oraz brutalna likwidacja Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich do którego przecież wszyscy należeliśmy, rozbiły środowisko dziennikarskie.

Wykopały niejednokrotnie przepaści. Przyszliśmy tu aby przede wszystkim myśleć o przyszłości, potrafimy bowiem mimo wszystko żyć i pracować na własny rachunek. I nie o łaskowość władz zabiegamy, ani o odwet nam chodzi. Ale o poszanowanie praw do pracy we własnym zawodzie, o poszanowanie podstawowych praw współżycia jeśli wspólnie mamy troszczyć się o przyszłość naszego kraju.

Dziękuję.

Głos ma pan współprzewodniczący.

Ob. Bogdan Wachacz:

Z ogromną uwagą wysłuchałem wystąpienia pana przewodniczącego, powtarzam że z ogromną uwagą wysłuchałem wystąpienia pana przewodniczącego, znajdując w nim bardzo zachęcające akcenty

er

2/1

Pozwólcie, szanowni państwo, na kilka uwag ogólniejszej natury. Czuję się do nich zachęcony i zobowiązany przez stronną opozycyjno-solidarnościową, która zachęcała, nawoływała do oczyszczenia przedpola.

Jak pamiętacie proponowałem, kiczając na zrozumienie, abyśmy mimo nagromadzonych między nami urazów, uprzedzeń czy oczywistych różnic zdań, pozostawili przeszłość za drzwiami. Wiedziałem, że to będzie trudne, ale pożyteczne dla "okrągłego stołu", przy którym otworzymy drzwi do przyszłej nowej Polski. Przeliczyłem się w swoich nadziejach, przeszłość okazało się, bardzo cięży. Cięży do tego stopnia, że trzeba będzie uważnie baczyć, aby w niedomkniętych drzwiach z jednej strony, i uchylonych z drugiej strony nie zgubić sprawy "okrągłego stołu".

Myślałem, że już nie mamy czasu na roztrząsanie historii, że zostawimy ją historykom, aby napisali nowe podręczniki. Uczciwie, aż do bólu, ale i prawdziwie o II Rzeczpospolitej, o wyprawie na Kijów, o cudzie nad Wisłą, puczum Piłsudskiego i pakcie Ribbentrop - Mołotow, o całym powojennym 45-leciu, o porywającym sierpniu, gorzkim grudniu, o wszystkich datach polskich, które są wyryte na krzyżach pomnikach.

Ale panie i panowie poświęciliście historii wiele uwagi, tak wiele, że nie sposób pominąć to milczeniem. Np. czy mamy przełknąć w ciszy i w pokorze skazujący wyrok na Polskę Ludową i obóz lewicy, do którego się zaliczam. To prawda, że niesiemy ciężar błędów i przestępstw często

er

2/2

ciężkich, że kraj nie może się pozbierać, że kryzys, że bankrutuje niewydolny system gospodarczy, polityczny wyrządzając po drodze duże spustoszenia moralne. I ponosimy, i partia i obóz lewicy, za to odpowiedzialność.

Ale chcemy podobnie jak wy to radykalnie zmienić, zatrzymać proces degradacji Polski. Tak się złożyło, że w ostatnich dniach przeczytałem, bo musiałem, kilkadziesiąt gazet, biuletynów, wydawnictw drukowanych tajnie, w tajnych drukarniach, Otwarcie przyznam, że z przerażeniem. A to wiąże się bezpośrednio z naszym stolikiem.

Na większości tych wydawnictw dumna, piękna nazwa "Solidarność". Domagacie się panie i panowie - to rozumiem i szanuję - ich legalizacji. My stwierdzaliśmy, jak pamiętacie, że ustają powody, by nadal utrzymywać stan podziemnej powstańczej poligrafii. Oczywiście są one różne, tak jak i "Solidarność" i opozycja są zróżnicowane. Ale coś je łączy. Głucha, często zapiekła nienawiść, zerowanie na najniższych pokładach świadomości i głównie niepodległościowy - czytaj: antyradziecki - etos.

Ja rozumiem, skąd się to bierze i że jest to pewnego rodzaju odreagowanie. Przykłady pierwsze z brzegu. To jest gazetka VIP, która zachęca do tego, żeby oddawać książeczki wojskowe, posługująca się argumentem Adolfa Hitlera, iż właśnie on twierdził, iż do wojska nie idą tylko trhórze i łamagi.

Parę jeszcze innych gazetek adresowanych głównie do wojska, w których można znaleźć wszystko z zakresu poniża-

er

2/3

nia symboliki wojskowej, munduru, godła. Kalendarz wyborczy, aneksu, Niezależne Zrzeszenie Studentów ~~RM~~ wydany teraz, na 1989 rok, z karykaturami tych, z którymi spotykamy się przy "okrągłym stole". Świeża rzecz. I tego jest dużo.

Nie dziwicie się chyba szanowne panie i panowie, że po takiej lekturze, a przecież to gęsto krąży po kraju, z rąk do rąk, także na wideokasetach, w audycjach radiowych, rosną i obawy po naszej stronie, o to, co dalej. Co dalej z Polską? Przecież nikt z obecnych na tej sali nie wie, jaka będzie przyszłość. Otwieramy drzwi do wielkiej nie-wiadomej. A co będzie z gorbaczowską pieriestrojką? Na Litwie, Białorusi, na wielkiej Ukrainie. A co z problemem zjednoczenia Niemiec? Czy Europa pod dyktando niemieckiego mocarstwa upomni się o nasze polskie interesy? Czy będzie w Europie solidnym państwem, czy popychadłem i ością w gardle? Kto z nas to wie?

Ile się nasłuchiwałem zarzutów w przeszłości i w ostatnim czasie, że komuchy używają niemieckiego straszaka, aby zagonić Polaków w ręce Moskwy i utrzymać się przy władzy. Póki co w polskiej powielarni znalazłem taki oto tytułowy rysunek, w gazecie, która być może że nadużywa symboliki związku, o którym mowa, jest od paru tygodni w tym budynku szacownym, związku "Solidarność" region Małopolska, koło oporu społecznego pt. Zomorzędność z rysunkiem ~~MI~~ Rzeczy_pospolitej. Czy to incydent? Nie, tego jest pełno. I to wszystko wiemy. Oto zwolennicy przekreślenia Jąty, osądzenia Stalina, Churchilla, Roosvelta za to, ^co uczynili Polsce.

er

2/4

Pracujemy, panie i panowie, wszyscy za pomocą środków społecznej komunikacji - jak mnie skorygował pan mecenas Ambroziak. Są to i prasa, radio i telewizja i setki tysięcy magnetowidów, dziesiątki tysięcy kościelnych ambon, ośrodków partyjnej propagandy, wreszcie setki gazet i biuletynów, w tym podziemnych. Zdajemy sobie sprawę ze znaczenia tych instrumentów, wśród fachowców. Jak można za ich pomocą kształtować poglądy i wpływać na emocje? Te emocje dziś każdego dnia wychodzą na ulice. Wczorajszy przykład z Krakowa. Każdy z obecnych steruje tymi środkami i wie, jaka to odpowiedzialność, nie tylko wobec politycznego dysponenta ale także moralna odpowiedzialność. Mamy obawy. Mówiąc wprost, w jaką stronę rozwinię się wasza tajna podziemna broń? Kiedy stanie się jawna. Czy pójdzie ona za głosem Prymasa Tysiąclecia, który jednak upatrywał dla Polski oparcie przy słowiańskiej stronie, ścianie. A podczas historycznej podróży do RFN z całą mocą zaznaczył, ojczyznę wolną pobłogosławił Panie. Za głosem prymasa Glempa, który z Częstochowy przeciwstawił się podmywaniu tożsamości narodowej. Czy też pójdzie ona w stronę szowinizmu, jaki nie trudno rozbudzić, rozkołysania antyrosyjskich, jakże uzasadnionych historią uprzedzeń?

A jeśli w tę, to jak będzie wówczas z polską racją stanu?

Obóz lewicy o wszystko się oskarża, za monopole, i brak legitymacji, za niepraworządność i brak demokracji, za 1956, 1968, 1970, 1976, za stan wojenny, za tragedię

er

2/ 5

w kopalni "Wujek", za tragedię ks. Popiełuszki, za ograniczoną suwerenność, za serwilizm. Ale jednego zakwestionować nie sposób, że rację stanu oparł na solidnych gruncie, nie szukając sojuszników daleko. To, jak mówią gazetki, cytowane przed chwilą, państwo zawłaszczone przez czerwone pajątki, choć koślawe trzyma się przez 45 lat.

Na przestrzeni dwóch wieków właśnie lewica zdołała utrzymać ową państwowość, przez blisko pół wieku. Myślę, czy to mało? Myślę o tych, którzy lżą, poniżają Polskę Ludową, zważywszy, że II Rzeczpospolita tak wynoszona pod niebiosa w tych pisemkach, choć miała tyle wybitnych umysłów i tyle demokracji, obroniła zaledwie przez 20 lat państwowość przed napaścią hitlerowską i rozbiorem, nie otrzymując upragnionej pomocy od dalekich sojuszników.

Pan Woźniakowski upominał się o minimum zaufania. I słusznie. Nam też na tym ogromnie zależy. Dlatego właśnie siedzimy przy tym stole. Ale myślimy też o minimum uczciwości i sprawiedliwości w ocenach. A różnie z tym bywa. W prasie opozycyjnej od dziesięcioleci nie znajdziemy dobrego słowa dla tej Polski, a przecież ona realnie jest. Wiele ludzi od niej ucierpiało, ale miliony wiele jej zawdzięczają - awans, rozwój, dyplomy, a nawet wysoki opozycyjny prestiż. A wysoka pozycja Kościoła Katolickiego, a sposób rozwiązywania kwestii chłopskiej i bezprzykładny w tysiącleciu awans wsi, ludzi wsi. Tego się nie dostrzega. Bo wszystko ma być złe.

2 Mówiłem o groźbie - poprzednim razem - schizofremii narodowej. Dziś proszę o minimum intelektualnej uczciwości.

er

2/6

Jest to możliwe do osiągnięcia, wówczas gdy uznamy, że wszyscy kochamy i mamy prawo kochać tę Polskę. Że pragniemy jej dobra, choć była - przyznaję, powtarzam - macochą dla wielu tu obecnych. Chciałbym wierzyć, że dzieli panie i panów ogromna przepaść, od poziomu argumentów z tych setek biuletynów. Setek biuletynów. Że z nimi się nie identyfikujecie, bo przecież wtedy znalezienie tu wspólnego języka byłoby bardzo trudne.

A jakie możecie dać gwarancje, że uda nam się wspólnie okiełznać tę antynarodową i antypaństwową w istocie działalność?

Ja w pełni podzielam pogląd pana Mazowieckiego, iż trzeba odkłamać rok 1981. Podejmiemy... Dzisiaj w głowach milionów nadal zderzają się dwie prawdy. Podejmiemy w publicystyce, w naszej działalności dziennikarskiej, ale wszyscy i we wszystkich gazetach, które się w Polsce ukazują uczciwą próbę uporządkowania tego zamętu, powiedzenia prawdy, ale całej prawdy. Ja myślę, że jest to w naszej mocy. Wiele tu spraw jest do wyjaśnienia. No np. jak to się stało, że od sierpnia doszliśmy do grudnia? Jak rozmieniliśmy na drobne ogromny sukces i ideę sierpniowego porozumienia, którą z ulgą przyjęli wszyscy Polacy. Dlaczego wielomilionowy ruch, związek "Solidarność" mający tak ogromny potencjał intelektu, energii, poczucia demokratyzmu nie zdołał zapobiec nieuchronnej katastrofie państwa? Albo dlaczego, chociaż nie wypadła ani jedna szyba, dopuściliśmy wszyscy do poderżnięcia gardła gospodarce? Choćby ogromna utrata wydo-

bycia węgla, radykalne zmniejszenie czasu pracy, powszechna wypłata pieniędzy bez pokrycia? Do dziś za to płacimy. I za utratę pozycji w Europie też.

Tranzyt z ZSRR do NRD bezpowrotnie ominął Polskę. Bezpowrotnie ominął Polskę niespokojną. I rurociąg gazowy też .

Ja nie znam odpowiedzi na te i inne pytania, a banami si nie zadowalam, że w sierpniu dławiała stalinowsko-biurokratyczna machina, że władza od początku do końca hamowała reformy, że zadecydowała geopolityka. Zgadzam się przeto, że dla odkłamania dużo nas pracy czeka, potrzebnej. Wszak okrągły stół to znów szansa.

I warto wiedzieć dlaczego wtedy ją utraciliśmy. Dlaczego skończyło się tak źle, jeśli było tak dobrze. Bezcennym dorobkiem tych osmiu lat, które tak często nazywacie straconymi. Ja mimo wszystko złe uważam to, że staliśmy się wszyscy mądrzej, świadomi możliwości i ograniczeń i że w sposób planowy przystępujemy do kapitalnego remontu polskiego domu, jak to pięknie nazwał w ostatnich dniach Lech Wałęsa.

Do obkiem jest to, że przy okrągłym stole jest nadzieja, choć wyszczerbiona, ale jest też realizm. i to w miejsce tomtradackiej euforii. Dziś ta szansa też ma wielu jawnych i skrytych przeciwników, po wszystkich stronach okrągłego stołu. Działają, przeszkadzają, podgryzają, judzą, oskarżają.

Czy damy się zagryźć. Jestem gorącym zwolennikiem ewolucyjnej drogi, za którą na zespole politycznym opowiedział się pan ~~Adam~~ Adamiec. przeciw afgańskiej czy irańskiej, chociaż od hiszpańskiej panie Adamie wolałbym polską. Zresztą taka będzie, taka będzie.

Chciałbym się zwrócić do pań i panów ze strpny
solidarnościowo-opozycyjnej abyśmy wspólnie dostzegając
ścisły związek naszego stolika z innymi, zrobili wszystko
aby zapobiec w pełzaniu w kryzys okrągłego stołu, aby
pośściągali radykalizm ocen i żądań w imię powodzenia tego
eksperymentu.

Pogratulować agitacyjnej aktywności. Codzienne wywiady wszystkich rozgłośni. Naciskające oświadczenia dziennikarzy z Gdańska, którzy uważają się za niezależnych, nie wpuszczanie dziennikarzy nawet na spotkania Lecha Wałęsy. Przedwczorajsze transparenty przed Polską Agencją Prasową, za to osobno ~~od~~określają.

Czy sądziacie panowie, że wystraszymy się tej propagandowej kanonady, że odstąpi⁶my od swoich przekonań, że nie znajdziemy jeśli uznamy za stosowne, dość argumentów ze strony naszej woli porozumienia. A może umówimy się - więcej umiaru na ulicy i mniej niedopowiedzenia na tej sali.

Oczywiście chcemy zmniejszyć poziom nieufności ale po to trzeba uniknąć niedopowodzeń. I właśnie w związku z tym proszę oświadczyć w imieniu delegacji społeczno-koalicyjno-narodowej, rządowej, że po pierwsze - zdecydowanie odrzucamy pakiet poruszonych przez stronę opozycyjną-solidarnościową kwestii dotyczących weryfikacji dziennikarzy. Była ona nieodłączną częścią dramatycznych decyzji stanu wojennego.

Nie zgadzamy się na podejmowanie tylnymi drzwiami prób kwestionowania decyzji z 13 grudnia. W tym zespole

traktujemy tę granicę za nieprzekraczalną.

Szczególnie, że zgodnie z naszą pryncypialną zasadą - nie ważne kto skąd przychodzi, wszyscy dziennikarze którzy ucierpieli wskutek weryfikacji mieli możliwość powrotu do redakcji, z których sami odeszli, lub które z nimi się rozstały.

Po drugie - zdecydowanie stoimy na stanowisku integralności państwowej telewizji polskiej i polskiego radia, którymi w imieniu Sejmu, najwyższej władzy w państwie zarządza rząd PRL. Oznacza to, że nie wchodzi w rachubę pistulaty pościartowania programu radia i telewizji na niezależne okienka zarządzane z zewnątrz.

Jesteśmy za jak najszerszym otwarciem się prasy, radia i telewizji dla przedstawienia różnorodnych pluralistycznych poglądów - racji, wartości wyrażanych przez wszystkie legalnie działające siły polityczne i społeczne, w tym przez "Solidarność".

Jesteśmy za rozszerzeniem wolności słowa i poszanowaniem ogólnie uznanych praw człowieka w tym zakresie. Zarówno prawnością wszystkich sił politycznych i społecznych, w tym legalnej "Solidarności", legalnej opozycji w systemie społecznej komunikacji. Gwarantuje to nowatorskie prawo prasowe, które jest wprost rezultatem pamiętnego sierpnia.

Jesteśmy za wielością źródeł informacji i znoszeniem informacyjnych barier w imię najszerszego społecznego interesu. Na tle tych ogólnych uwag i deklaracji przedstawiam propozycję, które - jak sądzę - ucieszą

opinię publiczną w Polsce. Wydhodzą daleko naprzeciw społecznym potrzebom a także postulatom zgłoszonym przez uczestników naszego zespołu , w tym przedstawicieli "Solidarności".

Po pierwsze - założenie tygodnika "Solidarność" nie napotka żadnych przeszkód z chwilą powstanie legalnej "Solidarności". "Solidarność", nowo powstające organizacje i stowarzyszenia nie mogą być bowiem nieme, niepełnoprawne, pozbawione środków informowania swoich zwolenników i wyrażania swoich poglądów i programów. Na rozruch tego tygodnika mogłaby zostać przydzielona określona pula papieru.

Po drugie - opowiadamy się za zniesieniem systemu reglamentacji papieru na cele wydawnicze. Rząd działając zgodnie z duchem reformy gospodarczej i wychodząc naprzeciw licznym postulatom, także zgłoszonym na naszym zespole, tu byliśmy bodaj wszyscy zgodni - uważa, że normalny rynek papieru może i powinien zastąpić jeszcze w tym roku centralne rozdzielnictwo. Ustaną wówczas kłótnie, sżary pod hasłem niesprawiedliwego podziału papieru. Nieodłączne wtedy, gdy dzieli się jeden. Oczywiście w nowych rynkowych warunkach należy zagwarantować pulę papieru niezbędną dla funkcjonowania państwa. Druk blankietów , it.itd.

Po trzecie - podzielamy postulat rychłej nowelizacji prawa prasowego z zamiarem zastąpienia konsesjonowania pism zasadą rejestracji. Będzie to zgodne z przyjętymi regułami swobód gospodarczych. Ta zmiana umożliwi pismom tzw. drugiego obiegu na legalną działalność w duchu prawa

i konstytucyjnego porządku.

Po ozwarte - uważamy, że w warunkach rynku papieru i znowelizowanego prawa prasowego a traktujemy to jako pakiet, nie będzie żadnych, podkreślam żadnych formalno-prawnych przeszkód do zakładania pism, gazet, w tym także postulowanych przez stronę solidarnościowo-opozycyjną, łącznie z tygodnikiem chłopskim /?/

O ukazaniu się gazety w kioskach zadecyduje wówczas wyłącznie to, czy kandydat na wydawcę będzie posiadał papier i drukarnię, czy będzie przestrzegał ustawy o kontroli publikacji i prawo finansowo-gospodarcze.

Mamy nadzieję, że ten znaczący krok ku liberalizacji nie spotka się z nadużyciem. Intencją władz państwowych będzie czynić wszystko, co w ich mocy, aby drukowanie gazet czy książek w tzw. podziemiu przestało być powodem do chluby.

Po piąte - już w najbliższych latach może powstać trzeci program telewizji i piąty program polskiego radia. Ich utworzenie zakłada rządowy plan. Powinny one przybrać charakter programów pluralistycznych obywatelskich. Potrzeba na to ogromnych środków. Sądzymy, że społeczeństwo, jak i wszystkie strony przy okrągłym stole z zadowoleniem powitają tę zapowiedź.

Po szóste - udział i coraz szerszy zakres tematyki związkowej i dotyczącej wszystkich nurtów związków zawodowych, w tym OPZZ i "Solidarności" na ekranach telewizji i na antenie ~~raz~~ radiowej może być przedmiotem stosownych rozmów i uzgodnień legalnych organizacji związkowych z kierownictwem Radiokomitetu. Zarazem, aby zwiększyć

Zwiększyć ju teraz wpływ wszystkich sił społecznych na jakość układ, rzetelność, wiarygodność audycji radiowo-telewizyjnych kierownictwo Radiokomiteu występuje z ofertą powiększenia składu rady programowej Komitetu ds. Radia i Telewizji o przedstawicieli Solidarności.

Po siódme, rząd wyraża gotowość do podjęcia prac nad projektem ustawy wprowadzającej prawny ład w eterze dla ochrony interesów państwa i kultury narodowej.

Po ósme, dziesięć procent antenowego telewizji i radia na ~~prze~~ potrzeby kampanii wyborczej do Sejmu zamierza przeznaczyć kierownictwo Radiokomiteu.

Czas ten mógłby zostać wykorzystany przez wszystkie siły polityczne i społeczne uczestniczące w tych wyborach według zasady parytetu zgodnego z podziałem mandantów w Sejmie. Podobna zasada dotyczyłaby prasy rządowej. Sądzymy, że ta oferta ułatwi społeczeństwu aktywny udział w kampanii wyborczej, poznanie kandydatów na posłów ich programy wyborcze i poglądy. Przynajmniej w takim stopniu, jak to ma miejsce teraz w trakcie obsługi informacyjnej "Ookrągłego stołu".

Po dziewiąte, kierownictwo Radiokomiteu podtrzymuje gotowość zwrócenia się do Sejmu o wyrażenie zgody na przeprowadzenie transmisji z obrad naszego parlamentu. Umożliwiłoby to społeczeństwu bezpośrednią obserwację pracy najwyższej władzy w państwie, ~~podleg~~ poglądów, programów i interpelacji poselskich.

Kierownictwo Radiokomiteu zgłasza również zamiar podjęcia stosownych rozmów z kierownictwem Episkopatu Polski w sprawie wyrażenia zgody i określenia warunków transmisji

telewizyjnych niedzielnej mszy, podobnie jak to miejsce od wielu lat w Polskim Radiu.

Zamiar ten wychodzi naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom społeczeństwa wyrażonym w badaniach opinii publicznej w licznych pesycjach i listach do kierownictwa Radiokomiteu. W tej sprawie m.in. do "okrągłego stołu" przysły listy z grupowymi podpisami.

Po dziesiąte, deklarujemy gotowość poszerzenia składu rady prasowej przy Prezesie Rady Ministrów także o przedstawicieli Solidarności. Ich udział obok już pracujących w tej radzie przedstawicieli Kościoła oraz prasy katolickiej i wyznaniowej przydałby jej jeszcze bardziej pluralistyczny charakter. Obowiązkiem tej rady będzie zajmowanie się na mocy prawa prasowego w szczególności wolnością słowa, druku, rozwojem prasy, wydawnictw, poligrafii, kolportażu i rozpowszechniania. Przy okazji chcę poinformować, że wczorajcza, czy przedwczorajcza Trybuna Ludu zamieściła ogromne ogłoszenie konkurencyjnego dla ruchu przedsiębiorstwa kolportarskiego, więc monopol Ruchu zostaje jakby powoli kruszony.

również

Będzie się zajmowała sprawami gospodarki papierem, stanem zaspokajania potrzeb informacyjnych społeczeństwa, dziennikarską etyką zawodową i warunkami wykonywania zawodu dziennikarskiego.

Po jedenaste, w miarę umacniania się nowego, demokratycznego ładu rząd podtrzymuje gotowość podjęcia zasadniczej reformy cenzury, znoszenia obowiązkowej kontroli prewencyjnej na rzecz kontroli następnej. Tak funkcjonowała cenzura w Drugiej Rzeczypospolitej i tak działa obecnie w wielu państwach zachodnich.

WS

4/3

Władze państwowe w tym zakresie pragną korzystać z wypróbowanych wzorów z pożytkiem dla rozwoju demokracji w pluralistycznym społeczeństwie i dla interesów państwa.

Z chwilą rozpoczęcia przez Solidarność legalnej działalności proponujemy udział jej przedstawiciela w kolegium Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk.

Przy okazji pragnę poinformować, że rząd w najbliższym czasie wystąpi z inicjatywą nowelizacji dwu ustaw: prawo celne oraz o kontroli publikacji i widowisk w intencji dopuszczenia do przywozu i wywozu po jednym egzemplarzu książek, czasopism i gazet bez ~~jakiegokolwiek~~ jakiegokolwiek stosowania kryterium ich oceny przez służby celne i cenzorskie. Ustaną powody do rekwirowania książek, w tym pisarzy emigracyjnych na granicach naszego państwa.

Tak więc jeszcze jeden przeżytek z okresu tropienia słów wkrótce zostanie zlikwidowany.

Panie i panowie

Przedstawiłem państwu daleko idących reform w działaniu środków ~~z~~ społecznej komunikacji, w tym państwowych. Tak że i w tej dziedzinie jesteśmy zwolennikami zasady stawiania spraw z głowy na nogi. Kierując się zdrowym rozsądkiem i poczuciem odpowiedzialności. Nasza oferta śmiało wychodzi na przeciw licznym postulatam zgłoszonym przy tym stole. Zarówno po stronie społeczno-koalicyjno-rządowej, ~~z~~ myślę chociażby o stanowisku ZSL, Stronnictwa Demokratycznego czy OPZZ i strony opozycyjno-solidarnościowej.

Mamy świadomość, że w wielu kwestiach różnimy się sposobem podejścia wynikłym z różnych filozofii. Nam bliższa jest filozofia przebudowy i umacniania państwa na gruncie ~~przek~~ legalizmu. I cieszy nas, że podobny punkt widzenia reprezentuje ~~nie~~ hierarchia Kościoła. Nie dalej jak wczoraj prymas Glemp w wywiadzie dla Słowa Powszechnego, dziś cytowanym przez większość gazet, udzielonym w Rzymie, stwierdził, że, cytując: "Kościół i ci wierni, którzy rozumieją Kościół nigdy nie stawiali przeszkód temu aby stolica apostolska i episkopat znalazły realny wyraz uznania wobec rzeczywistości państwowej".

Myślę, że jest to jednoznaczny przykład postawy pro-państwowej, tak przez nas cenionych. Nie ukrywamy obaw w związanych z tymi reformami. Mogą wystąpić zagrożenia. Dlatego pragniemy reformować szanując prawo, a jeśli zmieniać je to w parlamentarny sposób. Myślę, że przy minimum zaufania zasada legalizmu nie zostanie zakwestionowana. Wiąże się to zresztą z oczekiwaniami społeczeństwa dotyczącymi Solidarności.

Otóż w badaniach parę dni temu przeprowadzonych na losowej próbie reprezentatywnej dla ogółu dorosłej ludności zapytano, jakie warunki powinna spełniać zalegalizowana Solidarność. 90% badanych dorosłych Polaków stwierdziło, że powinna przyczynić się do efektywnej, wydajnej pracy, a 2% odrzucało ten warunek.

Co zaś tyczy legalizmu, aż 72% uznało, że Solidarność powinna przestrzegać ściśle zasad Konstytucji, a 11% było przeciw temu warunkowi. A już np. 45% stwierdziło, że nie

powinna przyjmować pieniędzy od obcych państw i organizacji, zaś 34% badanych wyrażało na to przyzwolenie.

Do czego zmierzam. W naszym społeczeństwie istnieje mocno ugruntowane poszanowanie prawa., i silna tęsknota do praworządnego państwa. Na takim gruncie możemy i my sporo dobrego zdziałać. Ewolucyjnie, reformując dziedzinę ŚRODKÓW społecznej komunikacji.

Ja mam świadomość, że bardzo syntetycznie przedstawiłem propozycje strony koalicyjno-rządowej na dzisiejszym spotkaniu. Oczywiście jesteście szczerze i szczegółowej przedstawić nasz punkt widzenia dotyczący pakietu tychże propozycji.

Dziękuję, na tym skończyłem.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo panu współprzewodniczącemu.

Proszę o zabranie głosu pana Macieja Iłowieckiego.

WS

4/6

Ob. Maciej Iłowiecki:

Panie przewodniczący

Panie i panowie

Państwo wybaczą, że nie zajmę się szczegółowo tą dzisiejszą wypowiedzią i planem, chociaż tak się złożyło, że pewne rzeczy, które tu przygotowałem są akturat z tym jakby współgrają. Zajmę się natomiast znowu raz jeszcze pewną wykładnią poglądów naszych, ale przedtem, a propos dwóch stwierdzeń tak na gorąco, polemicznie.

Mianowicie, że możemy przeszkodzić pierestrojce, powiedział pan Jachacz. Otóż przez wiele lat nowoływano nas do spokoju na ze względu na możliwość interwencji gwaranta naszej suwerenności i byłoby niedobrze chyba gdybyśmy teraz nawoływali się do zamykania ust, ponieważ możemy zahamować pierestrojkę. To taka jedna uwaga. A druga, co do siły państwa. Otóż może na czasie będzie tu przypomnieć taki cytat, państwo jest silne wówczas, gdy masy o wszystkim wiedzą, o wszystkim mogą wyrażać sąd i wszystko czynią świadomie - Lenin, październik 1917. Teraz może trzeba by słowo masy zastąpić słowem obywatele, nawiasem mówiąc to jedna z tych polskich osobliwości, że pan Jachacz powoływał się na Jana Pawła, na raport departamentu stanu, ja się powołuję na Lenina.

Otóż proszę państwa, jedną z głównych reguł dialogu mającego służyć porozumieniu jest zawsze właśnie szczere i bardzo przejrzyste złożenie stanowiska stron uczestniczących w tym dialogu. Dlatego przynajmniej z zadowoleniem należy powitać to wyłożenie jasno planu przez pana przewodni-

WS

4/7

czącego Jachacza. I dlatego też nigdy nie jest za dużo precyzowania koncepcji i zdecydowanego określania pewnych zasad, których chce się bronić, a także, nie tylko bronić, bo w dialogu chodzi być może przede wszystkim o przekonywanie i przekonanie innych, że zasady te wynikają właśnie z poczucia odpowiedzialności, a nie są wybigiem taktycznym czy jakimś innym. I pozwolę sobie państwu jeszcze raz przypomnieć ~~bolejne~~ reguły skuteczności takiego dialogu.

Otóż sensowność wszystkich starań zmierzających do porozumienia zależy, po pierwsze od istnienia wspólnego celu. Po drugie, od tego czy używa się tego samego języka, czy tak samo rozumie się pewne pojęcia.

Po trzecie, czy strony mają w dialogu rów-ne[^] szanse, i po czwarte, sens i skuteczność zależą od tego jakie uzgodni się konkretne posunięcia gwarantujące, że uda się właśnie ten cel osiągnąć.

Otóż ta reguła ostatnia zostanie zweryfikowana w końcu naszych obrad. Reguła trzecia o równości szans, no cóż, tu chyba trzeba powiedzieć od razu, że startujemy z nierównych szans.

TW

5/1

startujemy z nierównych szans, bo to jednak strona rządowa dysponuje w dziedzinie nas interesującej właśnie papierem przemysłem poligraficznym, radiem, telewizją oraz największym w tej części Europy concernem wydawniczym - naszą szansą po tej stronie stołu jest wasze zrozumienie iż ratunek naszego wspólnego państwa wymaga właśnie radykalnych i bardzo szybkich zmiany w dziedzinie informacji, prasy kultury itd.

I teraz dwie pierwsze reguły dialogu, Wspólny cel i wspólny język. Przeczytałem uważnie wszystkie wypowiedzi z poprzedniego spotkania i doszedłem do wniosku, że w sprawie tak zwanych środków masowego przekazu nasze cele deklarowane są w sposób właściwie tożsamy. Są właściwie tożsame. Tożsame zresztą tym bardziej, im wyższa sfera uogólnienia co jest zrozumiałe, bo wszyscy jesteśmy za wolnością słowa.

Ale też wszyscy zgadzamy się, że system tych mass mediów, o czym tu już mówiono jest zły i że musi być zmieniony i zmieniony w ten sposób, by zostać dostosowanym, ale ^{trzeba} to ~~trzeba~~ powtarzać sto razy, żeby zostać dostosowany do niwejsytuacji politycznej, I zgadzamy się także, że mass media powinny podlegać w zasadzie pluralizmowi i uspołecznieniu, choć nie jestem pewien czy tak samo rozumiemy właśnie te dwa pojęcia. A najbardziej jesteśmy chyba zgodni w ocenie sytuacji materialnej i technicznej środków przekazu. Jest to po prostu sytuacja bezpośrednio zagrożająca narodowej kulturze i właśnie chciałbym to podkreślić samemu pluralizmowi i różnice naszych stanowisk niekiedy bardzo

5/2

poważne, czasem może nawet pozorne z kolei dotyczą właśnie różnego chyba rozumienia pewnych pojęć. Dotyczą także odmienności pewnych sądów oceniających co jest zrozumiałe. Dotyczą także niektórych sposobów wyjścia z tej sytuacji bez wyjścia, to w cudzysłowie, bo oczywiście jeśli nie znajdziemy wyjścia, to otworzy się jakieś wyjście którego chcemy uniknąć.

Otóż wyrażę tu wprost pewną opinię na temat sytuacji wyjściowej i mam nadzieję, że osobom przyzwyczajom do słuchania opinii najwyższego autorytetu rządowego w tej sferze to znaczy pana ministra Urbana, moje opinie nie wydają się przesadnie brutalne. Otóż chciałbym stwierdzić otwarcie, że historyczne doświadczenia kilku ostatnich dziesiątków lat pozwalają na dopuszczenie wątpliwości, czy proces rozpoczęty przez Stół niezależnie pod reślam od intencji jego uczestników, otóż czy ten proces będzie kontynuowany w sposób, który zadowoli społeczeństwo.

W każdym tym kolejnym cyklu ktyzysowym powtarzają się podobne dyskusyjne tematy, które podjęliśmy dziś, na przykład cen ura, wiarygodność prasy, telewizji i następne itd. żeby ograniczyć się tylko do tych spraw. Jak dotąd smutne polskie doświadczenia w sprawie umów społecznych z władzą wskazują, że brak zaufania może być jednak uzasadniony. Po prostu wszelkie dotąd oferowane gwarancje okazały się niewystarczające. Zmierzam do tego, by stwierdzić, że w naszym przekonaniu nową i wyjątkowo istotną gwarancją byłoby właśnie nowe, jak to sobie tu określamy, źródło informacyjny. I dochodzę do pierwszej ważnej sprawy, którą zdajemy się pojmować inaczej. Otóż w przekonaniu

5/3

strony solidarnościowo-opozycyjnej ów nowy ład informacyjny nie może być dopie o wyniku rozwoju instytucji politycznych i stopnia zorganizowania się społeczeństwa - tu cytuję pana Urbana - podobną myśl wyrazili zresztą pan Jachacz, pan Krzyszczyk i Toeplitz, Jan Ryszard Łukasiewicz, nowy ład nie może być wynikiem, ponieważ jest warunkiem wyjściowym, ponieważ ma być jednym z motorów przemian i gdyby tu użyć jakiejś zgrabnej metafory pana Łukasiewicza, że ustanowienie nowego ład informacyjny przed le gólnym rozpoczęciem działalności nowych organizacji przypominałoby stawianie wozu przed koniem, to powiedziałbym, że przeciwnie, czekanie z tym ustanowieniem oznaczałoby znalezienie się w wozie w ogóle bez konia.

I zatem w dzisiejszej sytuacji uspołecznienie przynajmniej części mass-medium jest po prostu gwarancją - że wóz ruszy i że zmiany w kraju zostaną konsekwentnie dokonane. Ale ten nowy ład informacyjny niezbędny jest jak się wydaje także sferom rządzącym, jeśli chcą one dokonać tych reform, które deklarują. Jeśli bowiem zgodzimy się, że poważna część społeczeństwa nie żywi dziś nadmiernego zaufania do kierownictwa politycznego, to musimy się także zgodzić, że ów brak ufności odnosi się do wszystkich treści, jakie kierownictwo czy ogólniej partia chce przekazywać przez swe mass-media ludziom, a ten brak ufności nawet wobec propozycji rozsądnych, jest zabójczy zwłaszcza wtedy, kiedy musi się - a musi się, wiele od wymagać od ludzi a nie ma

5/4

już czego im obiecywać, a nie mówiąc o dawaniu. Środki przekazu które określamy jako uspołecznione. musiały by tu i teraz miały takie trzy główne zadania.

Pierwsze - artykułowanie wyrażanie opinii społecznej oraz opinio i propozycji wszelkich dziś polskich opcji politycznych i gospodarczych i innych. Oznacza to w naszym rozumieniu nie dostęp do środków przekazu, ale uczestnictwo w nich bezpośrednie.

Drugie zadanie uważa kontrolująca obserwacja naszego życia politycznego, gospodarczego, społecznego. Mieści się w tym właśnie kontrola dotrzymywania umów społecznych czyli patrzenie na ręce podmiotom politycznym, mieści się w tym obrona interesów jednostki, wciąż naszym zdaniem bezsilnej wobec zorganizowanej biurokracji i przeproszę jednak arogancji władzy. I niedostatków praworządności. Mieści się w tym także ujawnianie i kanalizowanie konfliktów i napięć w naszym kraju, czyli właśnie działanie na rzecz porozumienia.

I trzeci zadanie - zapewne najtrudniejsze - tym trudnym zadaniem byłoby wyjaśnianie i uwiarygodnianie tych koniecznych a bardzo niepopularnych czy nawet nie chcianych posunięć - które wspólnie uznamy za warunek uratowania kraju i odbudowy tej ruiny gospodarczej. Mówiąc wprost panowie nie dokonają się reform bez pomocy narodu, a pomocy narodu nie uzyska się bez wiarygodnych sposobów rozmowy z narodem.

Oferowanie takich sposobów to byłby właśnie ów krok do wspólnego przyjęcia klópotów, czego domagał się pan Toeplitz poprzednio. Naszym ostatecznym celem w dziedzinie o której mówimy jest taki stan, kiedy każdy

5/5

obywatel lub grupa obywateli będzie mogła założyć pismo lub wydawnictwo, a także kiedy będzie mieć własny program telewizyjny lub radiowy. Mam nadzieję, że to jest właśnie to o czym mówił pan Jachacz.

A o powodzeniu takich przedsięwzięć będą decydować czytelnicy, widzowie, słuchacze. Jednym słowem tak jak pan Jachacz cytuję - jesteśmy zwolennikami i zdrowej konkurencji, o której wynikach decydować będą czytelnicy. Byłoby najlepiej, gdyby taka konkurencja zaczęła już działać.

Chciałbym w tym miejscu jeszcze silniej bardzo podkreślić. Otóż żądanie konkurencji nie oznacza, żeśmy dostrzegamy i ich wady. Wady komercyjności i środków przekazu ujawniają się zresztą już dziś i byłoby bardzo pożądane zastanowienie się nad tym co zrobić, by nie neutralizować ponieważ zagrażają rzeczywistości kulturze.

Ale to jest inna kwestia. A teraz ówimy o budowaniu takiej rzeczywistości, w której uspołecznienie środków przekazu czyli ta wolność prasy stanie się rzeczywistością realną.

Przy okazji jeszcze raz podkreślam, że wolność słowa zapisana w konstytucji oraz fakt, że prasa ogłasza konkurujące ze sobą poglądy, jak to była uprzejma ująć ambasada amerykańska, nie oznacza uczestnictwa, o które nam chodzi. Model swobody wydawania gazet dość dobrze sprawdził się na świecie nie spowodował niczego gorszego, a wręcz przeciwnie na ogół. Model swobody proponują na przykład pracownicy instytutu Państwa i Pracy Akademii Nauk ZSRR, w tak zwanym radzieckim projekcie społecznym środ
~~komunistycznym~~

5/6

ków przekazu. Tak do tego już niestety doszło. Oczywiście wymaga to całkowitego zniesienia cenzury, zupełnie innego prawa prasowego, innego traktowania dziennikarstwa a także normalnego przemysłu papierowego, poligrafii u wprowadzania tamże zasad rynkowych. Mam nadzieję, że tu się też właśnie zgadzamy,

Nawiasem mówiąc polskie prawo prasowe wprowadzone w roku 1984 jest jednak prawem restrykcyjno-administracyjnym jeśli można tak określić, na przykład prawo to nakazuje środkom przekazu umacniać ustrój, który niezby się sprawdził. Zatem na przykład "Tygodnik Powszechny" a może nawet "Przegląd Tygodnikowy" powinny być zdelegalizowane w świetle tego prawa. Co więcej prawo wprowadzone w końcu XX wieku, cytuję inter retację oficjalną - ma wyrażać klasowy charakter pojęcia wolności słowa i druku

Będziano tym mowa dalej szczegółowo. Na razie żądaniem niewygórowanym wydaje się takie żądanie, żeby pluralizm polskiego społeczeństwa znalazł jak najszybciej wyraz w pluralizmie środków przekazu. Ale przede wszystkim proszę państwa żeby ten drugi był proporcjonalny do tego pierwszego. Myślę, że trzeba po raz drugi czy piąty, czy setny podkreślić za adekwatność proporcjonalności, bo jeśli się zdarza komu o niej zapomnieć, za wyraz pluralizmu na przykład w koncernie RSW "Prasa" może uznać istnienie pisma "Odra", nakład 10 tysięcy.

Pluralizm proporcjonalny jest trudny, bo różnimy się zapewne w ocenach podziałów politycznych w polskim społeczeństwie. Muszę jeszcze powiedzieć o dwóch sprawach, już kończę - o których jedna stanowi tabu. Powiem wprost

5/7

- nie uważam za normalną sytuację, w której źródłem dochodów partii jest koncern RSW "Prasa". Chciałbym być przy tym dobrze zrozumianym. Nie chcę niczego nikomu odbierać. Proponowałbym tylko, żeby zmienić źródła dochodu. Niechże jak we wszystkich innych krajach tak zwanego naszego obozu wszystkie, wszelkie partie tam utrzymują się z działalności gospodarczej, produkcyjnej i przypuszczam, że u nas Stronnictwo Demokratyczne, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, Unia Chrześcijańsko-Sołeczna czy PAX nie utrzymują się chyba ze swoich wydawnictw.

Źródła dochodów trzeba zatem inaczej usytuować i tylko o to mi chodzi. Jeszcze raz podkreślam - bo nie widzę powodu by na przykład kupując "Życie Warszawy" finansować partię, której ideologia mi nie odpowiada. Wolę też partię finansować na przykład przez kupno lodówki, jeśli produkcja jej w zakładach konkurencyjnych będzie lepsza od innych, Oczywiście są to nie bez zasadnej - ale złośliwości, a naprawdę chodzi o to, żeby po pierwsze pisma nazwijmy je ideologicznymi oddzielić od wszelkich pozostałych,

er

6/1

odzielić od wszelkich pozostałych. Po drugie, by nacisk potrzeby zysku nie zmuszał do wydawania pism społecznie mało użytecznych, a nawet pornograficznych, przy takim braku papieru. Po trzecie i najważniejsze, żeby pisma najbardziej użyteczne, czyli deficytowe, np. jak "Problemy", "Dialog", zresztą państwo doskonale wiecie, o jakich myślę, otóż by takie pisma niezbędne dla naszej kultury i cywilizacji nie musiały wciąż drzeć o swój los. Monopol RSW "Prasy" zwłaszcza w dziedzinie dzienników lokalnych, i zresztą innych, i idący za tym przydział papieru, dostęp do drukarni, monopol kolportażu, uważamy za nie do przyjęcia w nowej sytuacji, zresztą w każdej sytuacji. Nie wspomnę już o statystyce dotyczącej relacji urzędników i dziennikarzy w koncernie, bo to jest własna sprawa RSW "Prasy", a i tak narażam własną głowę.

Niestety, przecież nie jest normalny świat, w którym relacja wkładu intelektualnego, twórczości w prasie do wkładu materialnego wyraża się finansowo jak 6:94.

U nas jest tak, że 4-7 proc. kosztuje twórczość w stosunku do wszystkich pozostałych wydatków. Przypuszczam, że w takim świecie, w którym umawiamy się z góry, kto ma wygrać wolne wybory do parlamentu, myśl o demonopolizacji RSW "Prasy" nie jest może aż takim absurdem.

I ostatnia sprawa. Znowu chciałbym wyraźnie stwierdzić, że nie zamierzam wystawiać żadnych rachunków krzywd, wystawi go historia, nie będziemy nic rozliczać, chociaż dość często słyszymy o winie wspólnej, zwłaszcza o winie narodu, tak jak by to naród zmarnował 30 mld dolarów i

er

x92 6/2

naród był odpowiedzialny za przegrane życie co najmniej jednego pokolenia, a teraz naród za to zapłaci oczywiście, ale dajmy temu spokój.

Chciałbym powiedzieć o sprawie drobnej w tej skali, ale bardzo ważnej dla części dziennikarzy polskich, Otóż nie przestaliśmy uważać tzw. weryfikacji dziennikarzy w 1982 r. za sprawę nielegalną, niegodną i niemoralną. Nie chcemy żadnych rewindykacji, powtarzam, żadnych satysfakcji materialnych, bo rozumiemy, że pociągnęłoby to cały łańcuch rewindykacji. Wydaje nam się jednak, że byłoby właściwe, gdyby ktoś odpowiedzialny za tę sprawę raz wreszcie wyraźnie i publicznie przyznał, że karanie za poglądy nigdy nie powinno było mieć miejsca, ani nigdy w żadnych okolicznościach nie będzie miało miejsca. Byłoby to dobrą oznaką zerwania ze starym stylem rządzenia.

Przepraszam, że zabrałem tyle czasu. Już kończę. Doskwiera nam nadmiar słów i inflacja, zwłaszcza wzniosłych słów, ale pozwólcie mi jednak na koniec, że powiem coś jeszcze.

Otóż dałby Bóg, byśmy robili wszyscy wszystko tak, by kiedyś potem nikt nie śmiał nam powiedzieć, iż rzecz szła o władzę a nie szła w Polskę. Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo. Panie współprzewodniczący, czy głos ma pańska strona?

er

6/3

Ob. Bogdan Jachacz: że się zgłasza do głosu. Ja chciałbym dwa słowa do wypowiedzi pana Macieja Iłowieckiego. Otóż chyba nie porozumieliśmy się, czy źle pan odczytał moją intencję dotyczącą tych moich obaw o przyszłość pieriestrojki. Bynajmniej nie wiązałem tego z rozwojem sytuacji w Polsce, a po prostu zatroskany jestem tym, jaka przyszłość Gorbaczowa, czy uda się ta jego rewolucja, czy uda mu się rozbudzić masy, i co z tego wyniknie właśnie dla Polski? A przecież w tym gronie mamy świadomość, że ta pieriestrojka jest dramatycznie zagrożona. To po pierwsze.

Po drugie - ja w pełni podzielam pogląd, iż należałoby wreszcie ten temat tabu, koncern RSW a budżet PZPR całkowicie odsłonić i przestać go traktować jako temat tabu. Ponieważ w moim przekonaniu nic nie stoi na przeszkodzie, żeby w "Trybunie Ludu" czy w innej gazecie ukazał się pełny, analityczny materiał, bilans tego, czym jest RSW, jakie ma efekty, zyski, w co inwestuje, ile przekazuje, czy zarabia pieniędzy na potrzeby budżetu PZPR? Jesteśmy tu za jawnością. Ja myślę, że ta zasada będzie dotyczyć wszystkich podmiotów życia publicznego w kraju. Że może dotyczyć także i Kościoła Katolickiego i Stronnictwa Demokratycznego i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, i w przyszłości "Solidarności". Chciałoby się, żeby w Polsce ludzie wiedzieli, kto, ile, za co, z jakiej kieszeni.

Kolega Łoziński się zgłaszał.

er

6/4

Przepraszam, Tabkowski.

Ob. Sławomir Tabkowski: Szanowni Państwo!

Podejmujemy w tym gronie trud wypracowania możliwie najszerszej platformy uczestnictwa i współdziałania sił skupionych przy "okrągłym stole" we wspieraniu oraz umacnianiu poprzez środki masowej informacji procesów porozumienia i dialogu. Uważam to za doniosłe zadanie i nadrzędny cel naszych wszelkich prac.

Jestem przekonany, że tym co rzeczywiście zbliżyć nas może do celu, jest to, co nas w istocie tu zgromadziło, tzn. realizm polityczny. A także to, co niemniej ważne, język dialogu i porozumienia, który powinien być obecny w tej sali i w komentowaniu prowadzonej tutaj dyskusji.

Prasa, radio i telewizja stanowią współcześnie krwioobieg życia politycznego, Jest to zjawisko uniwersalne we współczesnym świecie. Dostrzegalne i doceniane przez wszystkie siły polityczne. Bez dostępu do środków masowego przekazu nie można dziś spełniać znaczącej roli politycznej, a bez posiadania na nie wpływu sprawować władzy także.

Rozwiązania w tym zakresie w poszczególnych krajach są różne, ale ich istota jest ta sama. Jeśli zatem nie chcemy rozmijać się z realiami, powinniśmy przy tym naszym stoliku malować dzisiejszy obraz środków masowego przekazu nie w wyobraźni politycznej, ale z natury politycznej procesów zachodzących i projektowanych w naszym kraju.

Opowiadam się więc za politycznym realizmem w ogóle, a w szczególności za stosowaniem stopniowalności zmian w zasadach funkcjonowania środków masowego przekazu i ich

er

6/5

powiązaniem ze zmianami w systemie politycznym oraz procesem umacniania ładu demokratycznego w Polsce.

Niezbędnym przejawem politycznego realizmu jest dziś również obiektywne, wolne od uprzedzeń spojrzenie na logikę i istotę przemian politycznych ostatnich lat, i miesięcy w Polsce.

Na szczególne podkreślenie zasługują impulsy, jakie w przyspieszaniu reform politycznych stanowiły inicjatywy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wysuwane począwszy ~~na~~ od VI Plenum KC w listopadzie-grudniu 1987 r. aż do niedawnego X Plenum, które na tej drodze dokonało przełomu.

Polityczna wola dokonania głębokich reform, konsekwentne i uporczywe dążenie do porozumienia narodowego, stanowiły trwałe, strategiczny kierunek działania PZPR, stanowią go nadal niezbywalną wartość prowadzonego obecnie dialogu.

Polsce i Polakom potrzebna jest prawda o zachodzących i projektowanych przenianach politycznych i społeczno-gospodarczych. O bogatej i złożonej rzeczywistości, jaką stanowi. Potrzebna jest pełna prawda, nie manipulowana ani wewnątrz, ani z zewnątrz. Mamy w tym zakresie złe doświadczenia, sięgające głęboko w przeszłość. Faktem jest, że wśród Polaków, a także o Polakach za granicą, ścierały się i ścierają do dziś różne prawdy o Polsce. Złożyło się na to wiele przyczyn i różne siły polityczne mają w tym swoje zasługi. Nie są to sprawy, które da się ocenić i opisać obiektywnie, przynajmniej na obecnym etapie. Trudno będzie o zgodę co do tego także i w tej dyskusji.

Poza tym, że sytuacja taka jest faktem.

Istotne jest natomiast wyciągnięcie z tego faktu wniosków. Najbardziej generalny dotyczący ogromnych szkód, jakie w świadomości społecznej powoduje schizofreniczne rozbicie tożsamości narodowej Polaków, ze wszystkimi konsekwencjami, zwłaszcza w młodym pokoleniu. Zatem podstawowym imperatywem dla działań informacyjnych powinna być prawda nie takiej czy innej siły politycznej, czy strony, ale uwzględnienie wszystkich aspektów rzeczywistości. Kierowanie się zasadą, że nikt nie posiada prawa wyłączności głoszenia prawdy. Takie prawo określenia co jest prawdą posiada jedynie naród. Prawda jest potrzebna narodowi i obrazowi Polski w świecie.

Jeśli chcemy z poczuciem odpowiedzialności rozmawiać o przyszłości Polski i Polaków nie możemy unikać odpowiedzi na pytanie, jak poprzez środki masowego przekazu choć rzecz jasna nie tylko, i może nawet w nie w pierwszym rzędzie, umacniać - użyję tu wielkich słów - patriotyzm Polaków, narodową godność, powiązanie z poczuciem obowiązków wobec ojczyzny. W imię rozwoju i unowocześnienia przede wszystkim a nie kolejnej dyskusji o dalszej, czy bliższej przyszłości.

Są to wartości zagrożone i wymagają przyznania nadrzędnej wobec opcji politycznych oraz interesów grupowych. W imię tego powinniśmy wysunąć na plan pierwszy i otoczyć szczególną troską kwestię zapobiegania próbom i tendencjom wywołania podziału w społeczeństwie i narodzie.

Celom tym sprzyjać będą dokonujące się dotychczas i w przyszłości zmiany w polityce informacyjnej państwa.

Jest intencją PZPR, aby kształtowała się ona pod wpływem zmieniającego się układu sił politycznych i odzwierciedlała postępy w procesie porozumienia narodowego. Wpływ na jej kształtowanie powinni mieć przede wszystkim ci, którzy chcą brać odpowiedzialność za losy państwa i narodu.

Na podstawie poprzedniej dyskusji i dzisiejszych wypowiedzi chciałbym teraz zadać kilka pytań. Zadaję te pytania adresując je do wszystkich. Bynajmniej nie tylko do strony opozycyjno-solidarnościowej, jako że wydaje się, iż odpowiedź przynajmniej na niektóre z nich będzie tworzyła możliwość, szansę, a może nawet będzie warunkiem do dalszych naszych prac, rozstrzygnięć.

Pierwsze pytanie pozwalam sobie zadać w sposób brutalny, czy chcemy się porozumieć? Jeżeli chcemy się porozumieć, to na jakiej płaszczyźnie chcemy się porozumieć? Czy mamy się porozumieć konfrontacyjnie

WS

7/1

To znaczy mamy się porozumieć do tego co kto bierze, czy co u kogo zostaje, a wobec tego nasze porozumienie będzie dotyczyło trwałego podziału.

Czy wobec tego, taki jest sens naszej rozmowy i naszego porozumienia, czy też sensem naszych tutaj rozmów, tutaj rozpoczętych, a na pewno nie zakończonych, a jeśli inne procesy polityczne toczyć się będą naturalnie w naszym kraju, to będzie to przecież stała kwestia rozmów i uzgodnień. Że wobec tego jest szansa na to, aby w interesie nadrzędnych interesów tych czy innych grup, nadrzędnych interesów narodu i państwa, ustalić reguły, poszukiwać reguł, prezent^{acji}~~ować~~ różnych sił społecznych, czy jest szansa na uniknięcie trwałych podziałów. Niejako ten "okrągły stół" w ramach ~~pr~~ porozumienia przetniemy na pół i odsuniemy, czy też spróbujemy jednak go nie przecinać, a wyjaśnić i rozwiązać wiele kwestii.

Drugie pytanie, jakie miałem zadać. Jaki powinien być język porozumienia. Miałem okazję słyszeć na poprzednim spotkaniu bardzo często następujące słowa: chcemy, musimy, musi być załatwione, stanowczo musi, muszą, musi itd. Ja nie sądzę, żeby ten sposób argumentacji, czy też wzmacniania argumentacji, chyba że służy ona tylko grze negocjacyjnej, był najlepszy w tej rozmowie. Chciałem zwrócić uprzejmie^w uwagę, że w wystąpieniu ubiegłym i wystąpieniu obecnym redaktor Bogdan Jachacz każdorazowo kolejno przedstawia szereg ofert. Proponujemy to, sądzę, że wobec tego proponujemy wzajemnie wydaje mi się, że w tej atmosferze będziemy mieli szansę znaleźć wspólne propozycje.

WS

7/2

Po trzecie, chciałem zadać pytanie, co to znaczy dostęp do środków masowego przekazu lub masowego informowania. Czy ~~to~~ jedyną interpretacją pojęcia dostęp jest słowo posiadania, czy dostęp oznacza posiadanie. Czy nie ma innej możliwości, innego sposobu interpretacji pojęcia dostęp. Mnie się wydaje, że istnieje. Czy gwarancją dostępu jest jedynie posiadanie programu telewizji czy programu radia, czy też istnieje szansa na stworzenie takich modeli, sposób, w dniu dzisiejszym pan red. Kozłowski o tym mówił w ślad zresztą za pewną dyskusją, wypowiedzią chyba dla BBC pana red. Króla, przywołując przykład właśnie BBC. A później w grze propagandowej, w obradach wygląda to w ten sposób. Nastąpiła odmowa strony rządowej gwarancji dostępu opozycji do państwowej sieci radiowo-telewizyjnej. Myśmy zdaje się proponowali takie gwarancje, ja sobie pozwolę przypomnieć raz jeden. Można oczywiście dyskutować, czy one są wystarczające, czy nie. Ale czy taki rodzaj kategorycznej oceny jest dobry. Sądzę, że nie.

Mnie się zdaje, że trzeba zadawać sobie pytanie jeszcze czemu ma ten dostęp służyć w ogóle. Może to jest za bardzo teoretyczna rozmowa, ale artikulizacji interesów poszczególnych grup czy programowaniu swoich ⁿ interesów. Oddzielną kwestią pozostaje oczywiście to, co ludzie chcą zobaczyć, usłyszeć, a na ten temat są badania.

Kolejne pytanie. W jaki sposób może być sprawowana kontrola społeczna. Jeśli przyjąć, że niewątpliwie najpełniejszą formą reprezentującą społeczeństwo jest parlament, a więc najwyższą formą społecznej kontroli jest kontrola parlamen-

WS

7/3

tarna. Wobec tego parlament może kontroliować rząd, może kontrolować w różny sposób i w różnej formie rozlicznymi komisjami, ale również systemem kontroli jest uczestnictwo opozycji. Nowy parlament miejmy nadzieję, z udziałem szerokiej opozycji, stworzy warunki dla kontroli. Dlaczego wobec tego ten system społecznej kontroli jako najwyższej formy nie może zostać zaakceptowany, przyjęty a przynajmniej dyskutowany.

Kolejne pytanie. Jak można określić stosunek do prawa przestrzegania prawa dziś i w przeszłości. Proponuję się nowelizację różnych aktów prawnych. Prawa prasowego, ustawy o cenzurze. Nasza strona zgadza się z wieloma tymi propozycjami, oczywiście przytoczone i dzisiaj fragmenty z prawa prasowego, sądzimy, że i my chcielibyśmy je zmienić. Ale jednocześnie proponując nowelizację prawa, jednocześnie nie przestrzega się prawa obecnie obowiązującego. Jakie wobec tego będą gwarancje, czy zostaną stworzone gwarancje, przestrzegania prawa obecnie obowiązującego, bądź tego nowego znowelizowanego. No, np. wtedy, kiedy zostanie otwarty drugi obieg, znaczy wyprowadzony z drugiego obiegu, czy wtedy ujawnią się i zarejestrują wszystkie wydawnictwa będące wydawnictwami Solidarności, czy się wszystkie ujawnią, czy poddadzą się jako wydawnictwa, mówię o wydawnictwach książkowych, również o rygorom obowiązującego prawa finansowego. Czy poddadzą się obowiązującej ustawie o kontroli publikacji i widowisk, jaka by ona nie była.

Proponujecie państwo, aby zaprzestać ścigania, przede wszystkim aby dokonać zwrotu konfiskat, które dokonane zostały kiedyś. Żeby stanąć na gruncie prawa, chciałbym przy-

WS

7/4

pomnieć, że stało się to pod obowiązującym prawem, jeśli mówimy o jego przestrzeganiu i o przyszłym przestrzeganiu, to przestrzeganiu wszystko.

Czy nie jest paradoksem, że kiedy toczy się dyskusja o dostępie do środków masowego przekazu, obserwujemy zjawiska braku dostępu do informacji, tutaj przytoczone przez red. Jachacza. A jednocześnie takie oto opinie mieszkańców Warszawy chciałbym przytoczyć na temat przebiegu obrad "okrągłego stołu". Podstawowe źródła informacji o "okrągłym stole", Telewizja Polska '89, prasa codzienna, - 52, Polskie Radio - 39. To podstawowe. Ocena cyklu "Wokół okrągłego stołu" - zły w Telewizji 1%, słaby -10, Następnie ocena wiarygodności telewizji przekazywaniu informacji nt. "okrągłego stołu" przy tak kontrowersyjnym temacie, tak kontrowersyjnym, przy pierwszej naszej próbie wspólnego porozumienia, otwarcia - 60%, 49% widzów uważa, że wszystkie strony mają jednakowe możliwości reprezentowania swojego stanowiska. Biorąc pod uwagę jeszcze dwa, trzy miesiące, cztery miesiące temu nikt by sobie na tej sali nie wyobrażał, że taki wspaniały wynik można by było osiągnąć. 41% uważa, że niektóre strony mają większe lub mniejsze możliwości. No, niektóre, różnie.

Ob. B.Jachacz:

To z OPZZ.

Ob. S.Tabkowski:

Teraz jeszcze o kilku sprawach, które w dniu dzisiejszym zostały podniesione. Pozwolę sobie ustosunkować się do nich, wyrazić opinię.

Przewodniczący naszej strony red. Jachacz, zaproponował w dniu dzisiejszym wręcz rewolucyjne posunięcie, które rozwiązuje, nie tylko nowoczesne, które jednocześnie rozwiązuje szereg drastycznych problemów. Tzn. problem papieru. Problem papieru przestanie istnieć, problem podziału, kto ile, komu itd. Jeżeli wobec tego tak, jeżeli będzie to rynek papieru, na którym to rynku zainteresowani będą go kupować, za droższą albo tańszą ceną, to już chyba nie od partii będzie zależało, ~~na~~ ale od wytwórców. Wobec tego chciałbym zadać pytanie czy będzie nas dzieliła kwestia RSW w sprawie ~~na~~ papieru, który to problem przestanie istnieć.

Propozycje rozbicia RSW oraz również rozumie, że zarobliwie, przejęcia przez partię produkcji lodówek, jest bardzo dobrym pomysłem, chciałbym ~~na~~ państwu powiedzieć, że mógłbym się zrewanżować równie dobrymi pomysłami w sprawie rozbicia czego i produkcji czegoś ~~na~~ czy nie produkcji czegoś. Ja sądzę, że jednym z warunków naszych rozmów jest poszanowanie suwerenności partnerów przy tym stole.

Ja mam świadomość, i wszyscy wiemy, że nowa sytuacja informacyjna, że nowe reguły gry ekonomicznej zmienia wszystko. Koncern RSW jak się go nazywa, również. Ale chciałbym powiedzieć, że jednak istnieje kilka takich drobnych kwestii, które dla naszej partii są ważne. I zanim przestawimy się na produkcję lodówek, chcielibyśmy prosić was, żebyśmy mogli żyć z czegoś.

Chciałbym również powiedzieć o drugiej sprawie. Propozycje wyjęcia kolportażu z RSW zapewne tak często podejmowane

Tak często podejmowane wynikają chyba z tego, że istnieje przekonanie, że jak kolportaż z dnia na dzień -abstrahuję od tego, co tutaj Bogdan Jachacz przedstawił że nie ma żadnego monopolu i ustawa o tym nie mówi, to znaczy nie mówi o monopolu, to zapewne ktoś sobie wyobraża, że jeśli z dnia na dzień kolportaż nie będzie w ramach RSW a będzie państwowy, to się zmieni. Będą pełne kioski i wszystkie będą czynne. Sądzę, że o coś innego tutaj idzie. I te propozycje, jeśli tak można powiedzieć, wychodzą dalej poza nasz stół. Nie chciałbym wobec tego dalej o tych kwestiach mówić czy rozwijać.

Natomiast chciałbym absolutnie podkreślić, że nie jest prawdą jakobyśmy uchylali się na poprzednim naszym spotkaniu. Uchylanie się spod kontroli społecznej; w Polskim Radio i Telewizji, przytaczając te rozwiązania a la BBC. Przecież propozycje zostały sformułowane co do rozszerzenia Rady Programowej, Telewizji, rozszerzenia Rady Prasowej kontroli parlamentarnej, ot tak właśnie jak BBC.

Natomiast jeśli tym uchylaniem jest pewien inny sposób interpretacji dostępu, to niewątpliwie, że tutaj ta różnica pozostanie. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo. My na szereg z tych pytań odpowiadamy konkretnymi kontrpropozycjami. Ja tylko chciałem na jedno - czy chcemy się porozumieć? No, mam nadzieję i sądzę, że możemy prosić, wymagać żeby wierzono

temu co mówimy. Chyba dajemy dowody tego, że chcemy się porozumieć. Dlatego poddawanie na drugim posiedzeniu w wątpliwość naszych dobrych intencji - no duiwi mnie. Czy chemy konfrontacji? No chyba nie chcemy konfrontacji. A czy podział jest konfrontacyjny? No podziały bywają konfrontacyjne i podziały istnieją i ich nie przekroczy- my chyba tak szybko.

Zreszt jedyne co nam się zarzuca to to, że próbumy realizować program obecnej ekipy rządzącej mianowicie - likwidować monopole.

We wszystkich dziedzinach rząd likwiduje monopole, a tutaj mówienie o monopolu jest powodem obrazy i jakichś zarzutów konfrontacyjnych. Równie dobrze mpżna by powiedzieć, że likwidacja monopolu skupu na wsi jest też że uderza we władze, w rząd itd.

Przed przerwą głos jeszcze ma Adam Michnik,

Ob.Adam Michnik:

Panie przewodniczący, jest godzina za trzy minuty przed przerwą, to może ja pierwszy po przerwie. Rozumiem, że przerwa miała być o godzinie 13.30. I później wszyscy się będą denerwowali i nikt mnie nie wysłucha.

Przewodniczący:

W takim razie spotykamy się tutaj za 15-cie minut.

/15 minut przerwy/

Twisn.

8/4

/Po przerwie/

Przewodniczący:

Spotykamy się po przerwie. I za systematyczne opóźnianie wzmowień po przerwach przepraszamy.

Jako pierwszy po przerwie głos ma pan Adam Michnik.

Ob.Adam Michnik:

Dziękuję bardzo panu przewodniczącemu za zgodę na to żebym mówił pierwszy po przerwie i spróbuję od razu chwycić byka za rogi. Mianowicie chciałem wyrazić swoją radość z tego co usłyszałem w głosie pana przewodniczącego Jachacza, jak i pana Tabkowskiego. A to dlatego, że podczas wszystkich dotychczasowych posiedzeń okrągłego stołu, tego wielkiego, stolika, podstolika - są to dwa takie przemówienia najdalej idące, że tak powie w ekstremizmie strony koalicyjno-rządowej. Ponieważ ja też zawdęczam prasie, którą panowie reprezentujecie etykietę analogiczną, a więc porozmawiajmy jak eskremista z eskremistą.

Ja myślę sobie tak, że zacząć chciałbym od takiej ogólnej refleksji, który wyczytałem w tych dwóch głosach. Mianowicie z jaką właściwie filozofią my tutaj przychodzimy, z jaką filozofią myślenia o Polsce, myślenia o Polsce w świecie, myślenia o porozumieniu.

Otóż mnie się wydaje, że tym co powinno nam przyświecać po obu stronach, to taka oto myślą, że filozofia konfliktu, która przyświecała obu stronom tego stołu

Twisn.

8/5

13 grudnia winna zostać zastąpiona czymś, co nazywam filozofią spotkania. Spotykać się mogą ludzie, którzy idą z bardzo różnych stron pod warunkiem, że jakiś mają wspólny cel do osiągnięcia.

I ja myślę sobie proszę państwa, że z naszego punktu widzenia ten konflikt, w który byliśmy uwikłani, a który nazywano różnie, który nazywano również zimną wojną domową w Polsce, że ten konflikt w istocie swojej, po 13 grudnia sprowadzał się do czego? Sprawdzał się do tego, że pewna bardzo istotna część polskiego społeczeństwa została pozbawiona prawa do podmiotowości.

Ja później jeszcze wrócę do pewnych pytań historycznych, które zostały tu postawione. Ale już w tym momencie chcę powiedzieć co otwiera przeto drogę do naszego spotkania. Bo jakkolwiek trudne są te rozmowy, które tu dzisiaj toczymy, to jednak jest to spotkanie, rozmawiamy przy stole a nie na ulicy obrzucając się kamieniami.

Wydało mi się, że istotą tego co nas tu doprowadziło jest przeświadczenie, że dotychczasowy układ sił społecznych i politycznych w naszym kraju, w także dotychczasowy układ instytucjonalny stał się hamulcem rozwoju, nie pomaga Polsce a jej szkodzi.

I w tym kontekście łatwo jest, czy też stosunkowo łatwo jest nam przyjąć, że tym polem, gdzie najłatwiej jest rozmawiać, jest rozmowa o destalinizacji. To jest to, czego potrzebuje Polska i nie tylko Polska. Potrzebujemy destalinizacji.

TWiśn.

8/6

Z tego punktu widzenia ja z wielką radością witam to co usłyszałem, skądinąd - kostyczne wypowiedzi takiej w wielu punktach stanowiących regres do tego co było na poprzednim spotkaniu pana Bogdana Jachacza, mianowicie powtórzenie tej uwagi o debicie komunikacyjnym. Ja tylko chcę naszym partnerom zwrócić uwagę na sytuację pewnego absurdu, w który możemy się niechcący uwikłać.

Mianowicie - jeżeli pismo, w którym jestem, do którego redakcji przynależę a mianowicie "Kwartalnik Polityczny - Krytyk" ma swoją reedycję w Londynie i jest mi tutaj przysyłane po polsu, to panowie uważacie, że to jest w porządku. Jeżeli zaś to samo pismo zawierające te same treści, jest wydane tu w Warszawie, to ja popełniam wtedy przestępstwo. Otóż ja proponuję - szukajmy takich rozwiązań, które nie będą nas pakowały w absurd.

W dzisiejszej "Trybunie Ludu" w przemówieniu pana Ministra Olechowskiego przeczytałem zdanie, że kultura polska jest jednością. Ja proponuję żeby to zdanie potraktować serio. Fragmentem tej kultury polskiej są zarówno wydawane przez"Nowe drogi" , jak i "Krytyk" I proponuję przyjąć tę tezę za punkt wyjścia całego myślenia o unormalnieniu , bo nie chcę zużywać słowa znprmalizowanie o unormalnieniu sytuacji w naszym kraju

Właśnie to - kultura polska jest jednością , a nie akty prawne, które powstawały w warunkach bardzo szczególnych i które, no nazwijmy rzeczy po imieniu. Tutaj się chce wprost zwrócić do pana Tabkowskiego z takim

TW

9/1

po umiennu tutaj się wprost zwrócić do pana Tabkowskiego z takim rodzajem wyrzutu. Niech pan od nas nie oczekuje żebyśmy poważni traktowali prawo o cenzurze, jeżeli dokładnie te same treści, w tym samym tygodniu są konfiskowane w piśmie "Tygodnik Powszechny" a zwalniane przez cenzurę w piśmie "Konfrontacje". Proszę rozumieć nasz punkt widzenia, że my nie możemy się nie zdumiewać, jeżeli cułonek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pan prof. Marian Dobrosielski w gazecie "Kultura", warszawska "Kultura" już ta dobra, pisze na cześć niezależnej oficyny wydawniczej za publikacje książki Carla Poppera "Społeczeństwo otwarte" i jego wrogowie", a w "Tygodniku Powszechnym" sam tytuł niezależna oficyna wydawnicza jest konfiskowany, no więc jakże my to w ogóle mamy brać serio. Szanujmy się, używajmy argumentów które mają ręce i nogi.

Panowie wiele mówicie o perspektywach, o przyszłości też sięgacie w przeszłość i tutaj znów mam żal do pana Jachacza, dlatego, że rozumiałbym gdyby chciał postawić nam zarzut, że upowszechniany takie czy inne treści my właśnie tu siedzący. Ale jeżeli pan, panie Bogdanie bierze gazetki które naprawdę nikt z nas nie ma żadnego wpływu, przecież pan nie może nienawiedzieć, że opozycja nie ma biura prasy, która zwalnia materiały do druku, wybiera pan bardziej curiosalne cytaty i pan oczekuje, że my od tego się będziemy odcinać, czy będziemy się w ogóle do tego ustosunkowywać, no to to nie jest oważne traktowanie par nera. O proszę bardzo ja panu w

.9/2

przerwie wam, to jest krytyka, gdzie mój artykuł jest podpisany z imieniem i nazwiskiem o białych plamach. Niech pan to weźmie i nie pan mnie schlasta za to, to to jest fair, pan minister Urban przeczytał mój artykuł powszechny i schlasta mnie w "Szpilkach" za to co naprawdę napisałem. Natomiast zważcie panowie, że my też - my nie chcemy schodzić do tego poziomu, żeby tutaj przynosić i odczytywać gazetki waszego drugiego obiegu. gdzieś z pozycji prawdziwych obrońców socjalizmu i komunizmu jesteśmy tak mniej więcej traktowani jak to na łamach "Trybuny Ludu" i jeszcze kilka miesięcy temu w cyklu błyskotliwych esejów charakteryzował nas redaktor Jerzy Lobman. Przecież my widzimy ten proces, który po waszej stronie zachodzi.

Słuchajcie co my mówimy, czytajcie co my piszemy, przecież my tego nie lekceważymy, My uważamy, że to co się dokonuje po waszej stronie jest wielką szansą dla Polski. Dlatego że od tego czy w obrębie obozu rządzącego zwycięży opcja na destalinizację, od tego zależy przyszłość naszego wspólnego kraju, innego nie mamy. Pan mówi z żalem do nas, że my w naszych gazetach jesteśmy nie sprawiedliwi, bo jednostronnie i krytycznie piszemy o historii PRL, czy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gdyż pan użył sformułowania, że wydaliśmy skazujący wyrok na PRL. Gdybym chciał uprawiać demagogię, to powiedziałbym że to nie myśmy wydali ten wyrok. Dlatego że ta teza której propagandowy sens my możemy rozumieć, ta teza, że stan wojenny potrzebny był po to, żebyśmy dziś mogli siedzieć przy Okrągłym stole, my nie polemizujemy

9/3

z tą temą publicznie, ale przecież panie Bogdanie no przecież prawda jest taka, że siedzimy przy Okrągłym stole dlatego, że polityka stanu wojennego przegrała, a nie wygrała. Gdyby dzisiaj były pełne sklepy- gdyby Polacy byli zadowoleni z rządu, gdyby portfele były pełne po co byście mieli z nami tu w ogóle rozmawiać o Polsce? Taka jest prawda przecież.

My rozumiemy, że to jest trudny proces. My widzimy podziały po waszej stronie. Przed eż my nie postulujemy nie namawiamy was żebyście się tutaj przy stole odcinali od tego, ja nie wiem co napisano w/Życiu Literackim", w kolejnym eseju na przykład pana Stanisława Kociołka, no to nie oczekujecie od nas, żebyśmy my przy tym stole się odcinali od poglądów nawet jeżeli ich nie aprobujemy Ale to są poglądy, wypowiedane przez ludzi z którymi przez 7 lat siadywaliśmy w tych samych więziennych celach. Zrozumcie, to my tego nie możemy zrobić, jeżeli wy formułujecie na serio tego typu żądania, to znaczy że wy nie chcecie się porozumieć. Bo to jest psychologicznie niemożliwe i politycznie dla nas samobójcze. bo wtedy tracimy credibility, czy wam potrzebny partner, do którego nikt zaufania nie ma, który jest inter retowany w ten sposób, że tutaj do Okrągłego stołu przyszedł, żeby samemu sobie posadę załatwiać.

No cholere wam taki partner? Dalej mówi pan panie Bogdanie o tym, że upowszechniamy nienawiść w prasie i antyradziecki etos, tu w przerwie mpj przyja ciel pan Tadeusz Mazowiecki powiedział: słuchaj, tylko

9/4

nie zadługo się przechwalać swoimi osiągnięciami na kłótnie pieriestrojki. Ale taka prawda jest, No przeczytajcie żeś uważnie co na temat zmian zachodzących w Związku Radzieckim pisze "Tygodnik Mazowsze", czy "Ty odnik Powszechny", krytyka czyż "Respublica" jeżeli wy oczekujecie od nas, żebyśmy uważnie słuchali tego co wy mówicie- przyjrzyjcie się temu. No sam fakt, że Wałęsa daje dziś wywiad dla gazety "Nowoje Wremia", czy może być fakt bardziej symboliczny?

To dlaczego pan nie to akcentuję tylko ulotki co do których pochodzenia nie chcę nic insynuować. Ja naprawdę nie mam żadnego przekonania, z materiałów które teraz publikuje "Tygodnik Kulturalny" o metodach pracy aparatu bezpieczeństwa znamy mechanizm budowania prowokacji. Dlatego ja bardzo proszę, jeżeli są formułowane tego typu zarzuty, bierzemy to na siebie, ale niech one będą udokumentowane.

Pokazywał nam pan tę gazetę "WiPu". Tutaj "WiP" to jest jakby nie na nasz stolik, to rozmowa, inna problematyka, ale proponuję panu namysł, analogiczna gazeta przeciwko armii angielskiej wychodzi w W. Brytanii analogiczna gazetka przeciwko armii amerykańskiej wychodzi w Stanach Zjednoczonych. Tego typu pacyfistyczne ruchy istnieją wszędzie i skąd inąd namawiam do lektury gazetki "Vacat", "Mir" co o radzieckiej armii teraz można pisać w Moskwie.

Powiada pan nam, że słyszał pan wielokrotnie o opinii, że Komuchy /?/ używają niemieckiego straszaka. No i mnie szalenie jest przykro, ale ja b. pana bardzo

proszę niech pan nie upowszechnia języka, z którym my staramy się zerwać po stronie opozycyjnej, Niech pan nie używa słowa "komuchy" skorom w naszych poważnych gazetach pan tego słowa nie znajdzie. Niech pan nie używa słowa "czerwone pająki", bo ono po naszej stronie może znaleźć się tylko w kabarecie. Tu po prostu musimy dbać o ukulturalnienie polemiki. Nie można się po prostu przez cały czas obrzucać błotem.

Natomiast nie jestem w stanie przyjąć tezy, zresztą wypowiedzianej również na poprzednim naszym spotkaniu przez pana Krzysztofa Tôplitza, którą się w sumie da sprowadzić do takiego oto przekonania, że w zależności od koniunkturalno-propagandowej potrzeby, pluralizm można za wartość, bo różnorodny, i można go uznać za schizofrenię bo narażający nasz monopol.

Pan Krzysztof Toeplitz z pewnością ogląda telewizję nie tylko polską, ale i satelitarną. Ja oglądam tylko polską, ale i radziecką. I doprawdy, panie Bogdanie, jeżeli ja jestem schizofrenikiem to nie z tego powodu. Nie mylmy pojęć.

Co się tyczy przeszłości, to jest sprawa rzeczywiście cienka, śliska i delikatna. Jeżeli panowie macie taki żal, że my w sposób krytyczny piszemy o 40-leciu PRL, to ja natomiast mogę powiedzieć dwie rzeczy. Po pierwsze, gdyby to uważnie przeczytać, to też wprowadzamy dystynkcje pewne, jednak inaczej piszemy o 1956 r. a inaczej o 1968. To nie jest tak, że to jest jedna czarna farba. To to po pierwsze.

Po wtóre - jeżeli piszemy negatywnie, no to właśnie dlatego, że jest jeden fakt bezsporny. Trzeba było tych 45 lat, żeby taki okrągły stół mógł się rozpocząć. I jeżeli piszemy tak negatywnie, to właśnie dlatego, że przez te

er

10/2

wszystkie lata ten rodzaj dialogu, który tutaj nieudolnie próbujemy napocząć, był niemożliwy ze względu na to właśnie. To po pierwsze.

A po wtóre - a jak drodzy nasi partnerzy wy piszecie o naszej przeszłości? Czy ja znalazłem kiedyś w waszych gazetach słowo uznania, słowo szacunku dla ludzi, którzy przez te wszystkie lata wydawali książki, które wy dzisiaj z dumą wydajecie w swoich oficjalnych wydawnictwach, się przechwalacie nimi, że to - i słusznie się przechwalacie, bo one zasługują na wydanie, ale myśmy je wydawali. myśmy za to dostawali w skórę. Czy raz w waszych gazetach ktośkolwiek z naszych drukarzy, kolporterów słowa uznania się doczekał? No to jakiego typu właściwie miłosnych deklaracji wy od nas oczekujecie?

Zadał pan pytanie, które jest pytaniem zupełnie zasadniczym, mianowicie pytanie o gwarancje. Jakie my możemy dać gwarancje, że uda się wspólnie okiełznać tą antynarodową i antypaństwową działalność? Ja bym poszedł jeszcze dalej, jakie są gwarancje, że nam się wspólnie uda przełamać ten kryzys? Proszę panów, nie ma takich gwarancji, bo okazało się, że z tego punktu widzenia cały aparat przemocy i wojsko, i aparat bezpieczeństwa, który 13 grudnia znokautował "Solidarność" nie jest żadną gwarancją, żadną receptą na wyprowadzenie Polski z kryzysu. Jest, owszem, gwarancją i receptą na utrzymanie pewnego kształtu instytucjonalnego władzy przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Dla Polski to żadna recepta nie jest i świetnie o tym wiecie.

er

10/3

Chcę teraz nawiązać w kilku zdaniach do tego, co mówił pan Tabkowski w swoim bardzo interesującym wystąpieniu. Ja rozumiem, że pan, panie redaktorze, tutaj uwypukla te impulsy, które wychodziły z szeregów pańskiej partii. No, ale znów, jak pan mówi, że potrzebna prawda, cała prawda i tylko prawda, no to niech pan powie, że od 1982 r. kierownictwo ukrywające się w podziemnej "Solidarności" w każdym oświadczeniu deklarowało gotowość do rozmów z rządem. Tak było. To pańskim zdaniem to impuls ku porozumieniu nie był? A pan przecież wie, bo pan tego nie może nie wiedzieć, że po naszej stronie to wcale nie była postawa bezdyskusyjna. Że po naszej stronie, ja myślę po stronie - nazwijmy to tak w tej chwili - podziemno-opozycyjnej. Jest taka postawa, ^{jest} że z wielką naiwnością siadać do "okrągłego stołu", bo ilekroć okazywano komunistom władzę, tylekroć komuniści w końcu pokazywali figę. I teraz co? Pan myśli, że my nie konfrontujemy się z tą opinią, że my tych wątpliwości nie mamy? Owszem, mamy. Przez cały czas mamy.

I apeluję, spróbujmy się zrozumieć, spróbujmy zrozumieć własne biografie, własne fobie, własne lęki, własne strachy, własne resentymenty. I w tym kierunku szukajmy rozwiązań. I to muszą być rozwiązania niekonwencjonalne.

Panowie obiecujecie nam za jakiś czas kolejny program telewizji w ramach rozwijającego się procesu demokratyzacji itd. W tej chwili potrzeba naprawdę działań niekonwencjonalnych i niekonwencjonalnie wstrząsowych. Ja odwrócę to co panowie powiedzieliście. I że tak powiem, jak to my mówimy u nas, prześpijcie się z tym, zastanówcie

er

10/4

się nad tym i nie odpowiadaję zaraz, bo ja tego nie formułuję agresywnie. A jeżeli to tak zabrzmie, to ~~xxx~~ wbrew mojej intencji.

Mianowicie wraz z postępującym procesem demokratyzacji w Polsce problem dostępu do mass mediów ^{to} przestanie być problem, to stanie się rzeczą zupełnie normalną. Jeżeli my dziś o tym mówimy, to dlatego, że to funkcjonuje niezależnie od waszych czy naszych intencji, to problem świadomości. Jeżeli my na serio o kontrakcie mówimy, to zrozumcie, tylko taki kontrakt ma sens, który nie jest z natury swojej konfliktogenny, taki kontrakt, który pewnego dnia uruchamia rewindykacyjną falę żądań dostępu do telewizji to jest szmelc a nie program, a w tej materii. te gwarancje jako ruch społeczny dać nie możemy i my świetnie o tym wiecie dlaczego. Nie dlatego, że mamy złą wolę, tylko dla tego, że może nim nie da się kierować. Pan Jachacz mówi o 1981 roku, że potrzebna jest cała prawda. Ja się z tym zgadzam i ja uważam, że trzeba po obu stronach zarzucić propagandę, która była instrumentem w walce politycznej, Po naszej stronie oczywiście nie wyytarczająca teza, że stan wojenny był dlatego, że komuniści z natury swojej są opętani przez diabła. Ale po waszej stronie myśmy też kilka interesujących tez usłyszeli i panowie nie możecie nie pamiętać, że przez radio mówiliście, że myśmy mieli listy komunistów, których chcieliśmy powywieźć.

Myśmy wtedy zakneblowane usta mieli, myśmy nie mogli odpowiedzieć, kto gdzie? I niech pan się zastanowi, panie Bogdanie, jakie pańskie samopoczucie było, gdyby pan coś

podobnego przeczytał o sobie.

I jeszcze j dno, w ramach napeawdę porozumienia
własnych zajobów propozycja, żeby my my weszli jako

Czynnik do Głównego Urzędu Kontroli Prasy i Widowisk pro-
pozycję znacznie bardziej żartobliwą niż pomysł Macieja
Iłowickiego, żeby partia się utrzymywała ze sprzedaży lodówek.
Dlaczego, dlatego, że sama zasada istnienia drugiego obiegu
w to myśmy włożyli ładnych parę lat życia, z tego jeszcze
parę lat w kryminale, żeby mówić bez cenzury, bez knebla.
Ja rozumiem, że intencją drugiej strony, naszych partnerów
jest to, żeby w ramach pewnego rozwijającego się ewolucyjnie
procesu cała Polska mogła mówić bez knebla. Respektując pewne
których
reguły gry, nie rozwijając tutaj nazwijmy polską racją stanu.
Jak wiadomo to pojęcie jest jak worek, w to pojęcie wszystko
można włożyć, ale rozumiemy co na myśli mamy., żeby nasz
kraj się nie rozleciał. Ale szukajmy tutaj rozwiązań nie-
konwencjonalnych. Opozycja pana ministra Urbana złożona
na poprzednim naszym spotkaniu, że każde z naszych pism może
się legalizować jeżeli się podda cenzurze, jest z punktu
widzenia logiki prawnego wyводу bez zarzutu. Ona ma tylko
jedną skazę, nie jest realizistyczna. Myśmy nie po to przez
tyle lat budowali swoje pisma w taki czy inny sposób, budo-
waliśmy ich kształt, etos, autorytet, żeby w tej chwili pod-
dawać się cenzurze. I proponujemy, ściśnijmy ~~na~~ dialog.

Jeżeli pan Józef Klasa proponuje dialog prasy emigra-
cyjnej z prasą oficjalną, obiegową, dlaczego jest możliwy
dialog Polityki z tygodnikiem Mazowsze czy Przeglądu Tygod-
niowego z Krytyką. Od tego zacznijmy, bo to jest droga sza-
nuje podmiotowość obu stron, bo to jest droga, która żadnej
ze stron, mówiąc obrazowo, nie każe połykać własnego języka.

WS

11/2

Ja naprawdę tutaj się staram i na stole, unikać retoryki. Ja mam dość okazji popisywać się odwagą i radykalizmem. I dlatego mówię, żeby panowie tak właśnie potraktowali jak mówię. Ja mówię śmiertelnie serio.

Trzy zdania odpowiedzi na pytania postawione przez przez pana Tabkowskiego. Czy chcemy się porozumieć. A czy wy chcecie się porozumieć. Bo gdybyśmy my nie chcieli się porozumieć, gdybyśmy mieli ~~razem~~ rozumowanie, którego swego czasu w innej nieco sytuacji historycznej sformułował Włodzimierz Lenin, czyli rozumowanie im gorzej, tym lepiej, to my byśmy dziś tu szli do stołu? Czy nie byłoby z tego punktu widzenia rozumniej poczekać pół roku aż się sprawa chmajtnie, przecież myśmy przyszli na pierwsze kiwnięcie palcem. Nie dlatego, żeby sobie coś załatwić, zrozumie to. Myśmy przyszli tu dlatego, że uważamy, że dla Polski nie ma innej drogi. Nie jest rzeczą elegancką cytować samego siebie, ale jeżeli panowie chcecie to na następne nasze spotkanie przyniosę swoją własną książeczkę, którą napisałem w więzieniu, czekając na proces gdański w 1985 r. gdzie napisałem, że wierzę, że ~~przyszedł~~ przyjdzie taki czas, gdzie po naszej stronie, przypomnijmy sobie, że Solidarność to jest nie tylko 13 grudzień, ale to jest 16 miesięcy ważnej lekcji demokracji i wolności. A wy przypomnicie sobie, że Solidarność to nie jest tylko okres kiedy was lżono i wywożono na taczkach, ale to był okres kiedy konflikty społeczne ^{do której}ście rozwiązywali bez czołgów a przy stole rozmów i że to jest ta tradycja. ~~My~~musimy próbować dziś powrócić.

Jakie porozumienie, na jakiej płaszczyźnie, pyta pan Tabkowski. Czy na konfrontacyjno-rewindykacyjnym,

Czy my chcemy udrwalać podział, czy dążyć do pojednania. Gdyby nie to redaktorze, że pana lubię, że ja te pytania już znam. To jest pytanie, które mógł zadać Jerzy Łukaszewicz. Nie wolno nas tak pytać. Jeżeli ~~na~~ panowie tu siadacie z nami to znaczy za punkt wyjścia bierze tezę, że jest istotny realny podział i istotny realny konflikt. Porozumieć się musimy w trzech sprawach. Po pierwsze, jak mamy koegzystować w różnorodności, w podziałach. Jak mamy regulować konflikty, tak żeby minimalizować straty dla kraju. I po trzecie, jak umieć w całych tych konfliktach szukać tego co wspólne, bo przecież jest to co wspólne. Nie tylko Polska. Oczywiście przede wszystkim, to jest to nadrzędne dobro. Ale właśnie pewna droga, którą inaczej pojmujemy, ale właśnie droga do stalinizacji.

Zważcie na to, jakich ja używam eufemizmów, bo premier Rakowski w wywiadzie dla Zdania mówił otwarcie o totalitaryzmie, tylko ja się boję, że wtedy Bogdan powie, że używam języka konfrontacyjnego.

Pyta pan Tabkowski o język porozumienia. Już kończę. Mnie się wydaje, że to jest język, który m.in. wytwarza się przy tym "okrągłym stole". Przecież te sformułowania, które po 13 grudnia jeszcze kilka lat temu były wyklęte, takie sformułowania jak społeczeństwo obywatelskie, jak podmiotowość, jak pluralizm, jak opozycja, dziś się tym posługujemy. I tego bym się trzymał.

I uwaga już ostatnia, do której przywiązuję bardzo dużą wagę. Mianowicie pan TABkowski mówił, postawił pytanie jakie są gwarancje, że prawo będzie przez naszą stronę respektowane, jeżeli nie jest respektowane teraz. Otóż tutaj

WS

11/4

muszą odpowiedzieć z ~~ia~~ naiwnością głupiego Jasia. Bywa tak, że państwo wprowadza takie przepisy prawne, które godzą w coś co w ~~sm~~ swoim imieniu uznajemy za ład moralny, za prawo naturalne. Takim przepisem prawnym jest przepis, który książki ~~Orwell~~ np. Orwella, czy Miłosza pozwala konfiskować i oddawać na przemiał. I dopóki takie prawo będzie obowiązywać, to każdy przyzwoity człowiek w Polsce ma moralną powinność powiedzieć, gwizdząc na takie prawo.

I to jest wszystko co mam do powiedzenia. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję panie Adamie.

Skorzystam z prawa przewodniczącego i choć nie miałem takiej szansy jak pan uzyskał, a więc przygotowania się nieco w przerwie, na gorąco do kilku spraw.

Ja ogromnie jestem rad, że osiągamy ten stopień szczerości, jaki jest niezbędny, jeśli mamy poważnie rozmawiać o Polsce. Myślę, że ~~ona~~ naszej woli porozumienia świadczy to, że też tutaj jesteśmy.

Pan panie Adamie powiedział, że przylecieliście na pierwsze kiwnięcie palcem. Polemizowałbym z tezą. Myślę, że ^{szliśmy} do tego stołu długo szliście. Pan mówi, że od 45 lat. Ja jestem pewien, że na pewno idziemy do tego stołu od sierpnia 1980, przez 13 grudnia. I widać trzeba było 8 lat pan to nazywa, pan to uznaje za lata smarnowane, może gdyby się inaczej historia złożyła, wcześniej siedlibyśmy do tego stołu. Ja z kolei uważam, że trzeba było nam tych 8 lat, aby także po naszej stronie zmądrzeć i przekonać się, że ten system, w tym systemie, w tym układzie rzeczywiście gospodarka będzie coraz bardziej chylić się ku upadkowi,

WS

11/5

będzie gospodarką nieefektywną, ludzie nie będą mieć poczucia podmiotowości, bo po prostu ten system zbankrutował. Nie tylko zresztą u nas. Wydaje się, że jest to ta płaszczyzna, która nas spotkała. Wszak w partii, do której należę nie od~~z~~ dziś, przecież, a na pewno nie od ostatniego plenum, trwa to myślenie dotyczące sporo tysięcy ludzi, czy milionów ludzi, nie od paru tygodni, czy od paru miesięcy. Co zrobić z polską sytuacją, z polskim socjalizmem. Na tle tego co się dzieje w świecie.

Z tego zrodziła się idea otwarcia. Tego otwarcia, którego jesteśmy uczestnikami, świadkami. Z tego zrodziła się też gotowość, aby uznać za dotychczasowy system układ sił, o którym pan panie Adamie mówił, jako anachronizm, przestarzały. Ja o tym mówiłem tydzień temu, hamujący i szkodzący i na tej podstawie takich konstatacji

TW

1 2/1

też gotowość aby uznać dotychczasowy system, układ sił o którym pan panie Adamie mówi jako anachronizm przestarzały i ja o tym mówiałem tydzień temu, hamujący i szkodzący i na tej podstawie takich konstatacji do których też my dochodzimy w trudzie a tu myślę przy okazji dygresja, pierwsza próba podjęta przez polskich komunistów destalinizacji to 1956 rok, nie udana niestety i jest to płaszczyzna, na której się gotowość budowy nowego ładu demokratycznego w owym społeczeństwie obywatelskim na której się spotykamy. Czy chcemy się porozumieć? Inaczej byśmy tu panie Adamie nie siedzieli. Naprawdę to nie chodzi o te stoły, fotele, często bardzo niewygodne, bardzo niewygodne i często o bardzo mało płatne i nie spotykają się tu cynicy, czy gracze polityczni, którzy dla wygody czy momentu u chcieliby porozumawiać jak ekstremista z ekstremistą. Proszę też uwierzyć panie Adamie, że i po tej drugiej stronie mogą być ludzie, którzy mają i własne przekonania i własne racje, własne życiowe biografie i wrażliwość, uczciwość ideową. Mimo tego co przeżyli i mimo tego w czym uczestniczyli. Jeśli w to uwierzmy, to jest szansa, że i w tym przy tym stoliku učinimy postęp. W każdym bądź razie ogromnie jestem rad z osiąganego stopnia szczerości. Zresztą godzinę temu wspominałem, że powinniśmy oczyszczać przedpole z niedopowiedzeń, bo wtedy mamy szansę uzyskać ową minimum zaufania do siebie i coś trwałego rzeczywiście budować. Weźmy dalej - cały kompleks praw ograniczającego wolności i prawa człowieka. Deklarujemy niezmiennie i wczoraj i dzisiaj gotowość do zabrania się serio za ten obszar

12/2

Uznając, że to co jest jest przestarzałe, że nie powinniśmy w ręce urzędnika państwowego po zakontrolną oddawać ważnych zgód ograniczających ową, czy określających ową prawo wolności słowa, wolności druku. Stąd nasz zmysł radykalnej reformy cenzury w Polsce, choć tu panowie panie Adamie nas powstrzymujecie, bo też trzeba rzecz dość uważnie przejrzeć, jako że skaczemy do głębokiej wody do głębokiej wody, w wielorakimi uwarunkowaniami.

Myślę, że na tej platformie zrozumienia co do potrzeb reform i szybkiego znowelizowania prawa prasowego, szybko się spotkamy. Szybko możemy osiągnąć porozumienie, a może się na roboczo i paragraf po paragrafie przeglądać. Póki co wystąpiliśmy i to z naszej inicjatywy z propozycją ażeby szybko zastąpić zasadę koncesjonowania prasy, zasadą rejestracji uznając, że ta zasada będzie moralnie uczciwszą. dającą większe szanse możliwości właśnie waszym gazetom na które się powołujecie. Na ich autorytet i dorobek.

Jesteśmy przekonani co do potrzeby pilnego znowelizowania prawa prasowego w tym zakresie, tak również do szybkiego podjęcia tej sprawy statusu emigracyjnej literatury, czasopiśmiennictwa, w pełni podzielam pana poglądy. Oczywiście może pan zapytać dlaczego nie występowaliśmy z tym 2-3-4 lata temu, a może 10 lat temu? Prawda,

Bo kultura polska jest jednością. Czy zwycięży opcja przeciwko destalinizacji? A ktoś to wie. Jestem pełen obaw panie Adamie. Ja wspominałem, nie wiem czy pan zauważył między innymi, że ten Okrągły stół też ma przeciwników i to wielu. I w waszych szeregach, on nie daje gwarancji, że jesteście w stanie, czy zdołacie opanować wielki ruch i ja pana rozumiem, bo to wielka

12/3

sztuka, tam gdzie w grę wchodzi miliony rozbudzonych, intelektualnie, nadzieją, rozsadzanych energią i niezadobrowoleniem ludzi, to wielka sztuka. Zresztą to przeżyliśmy bo przeżyliśmy w 1980 roku. Dlatego pytałem i ja nie mam odpowiedzi- ja nie wiem czy panowie też macie odpowiedzi dlaczego skoro taki potencjał taka nadzieja tyle wybitnych umysłów i nie wyszło to, to dlaczego - zbrakło czego wyobraźni, talentu, samoograniczenia, czego jeszcze. W rozmowie z komunistami, ale był związek panie Adamie i zmieniała się nasza rzeczywistość, te 16 miesięcy wspaniałymi 16 miesiącami, do czasu, jednak do czasu.

Zresztą już jeśli jestem przy tych 16 miesiącach w których było tyle bardzo dobrego, bardzo dobrego, bo przecież i w mojej partii wielu ludzi wierzyło w sierpień w mojej partii milion ludzi wstąpiło do "Solidarności", to dlaczego się tak skończyło? Dlaczego to się skończyło kolejnym dramatem narodowym? Ja nie mam odpowiedzi. A jeśli już jestem przy sprawie porozumienia, panie Adamie, jeszcze i na jesieni później jesieni 1981 były te szanse, nie wiem jak realne. Co nam przeszkadzało? Prawdopodobnie bardzo wiele, Może wówczas ten okrągły stół gdybyśmy byli mądrzejsi o te 8 lat, odbywałaby się znacznie wcześniej. Eksponuję ulotki, przepraszam panie Adamie jeśli uraziłem dziesięcioletnią działość, dłuższą, krótszą ludzi pióra wybitnych ludzi pióra publicystów siedzących z drugiej strony, pracujących w waszych wydawnictwach, ściganych, traktowanych za nielegalne, których jesteście tacy mądrzy co dzisiaj;

12/4

przyznajemy eseistyki, publicystyki, ale przecież nie o tym mówimy. Zresztą myślę, że to czyta wąski krąg odbiorców, liczony w tysiące, 15-10 tysięcy a ta cała literatura na którą myślę, że nie macie wpływu, bardzo nam uwiera. Ta literatura ulotkowa, biuletynowa, której źródło pan też i podejrzewa, ona bardzo uwiera. Myślę, że ona też wpływa na tę publiczność - która karmi się łatwym tekstem. Na tę publiczność, która kieruje się często emocją, instynktem, którą bardzo łatwo rozbudzić, na publiczność młodzieżową. No wszak nie dalej jak wczoraj nasi młodszy o paręnaście lat koledzy w Krakowie robili to co robili, 3-4 dni temu, w rocznicę zwycięstwa - założenia armii radzieckiej odbyła się - jaka odpowiedź czy sprowokowana czy nie sprowokowana - chęć w Krakowie polegająca na oblaniu pomnika zwycięstwa. Cjcie powiedzieć panie Adamie, poinformować pana przy okazji ja zatrzymam w Polskiej Agencji Prasowej informacje na ten temat. Uznałem - że jest to incydent, ale to jest realnie na naszych ulicach i te ulotki też realnie istnieją i na tych ulotkach realnie są znaczki "Solidarności", waszego ruchu, piękną nazwą. Co jest w tych ulotkach?

Jeśli nie znacie szanowni panowie, jesteśmy gotowi tego głosu udostępnić, jest tego bardzo wiele. A czy w Polsce nowego ład demokratycznego, w Polsce w której będzie opozycja parlamentarna, w której będzie związek "Solidarność", związek "Solidarności" rolników indywidualnych, stworzymy także gwarancje prawne, społeczne, moralne aby okiełznać to co szkodziłoby naszej racji stanu, naszej polskiej drodze? Nie mówię do socjalizmu, bo moglibyśmy się wdać znowu w poźemikę.

12/5

Pytał pan o gwarancje i my pytamy o gwarancje. Ja powiedziałem, nie dajemy stuprocentowych gwarancji. I mamy świadomość, że i wy nie możecie ich dać. I musimy wspólnie ponieść ryzyko siadając do tego stołu.

I wreszcie dwa razy krócej od pana Adama - i wr4szcie dialog w sprawie cenzury zaproponowałem ofertę i to że nie ma Polski innej drogi w pełni panie Adamie podziałem. Oddaję głos .

Twisn,

13/1

Muszę to powiedzieć, ale to muszę powiedzieć. Ja chyba rozumiem pańską wypowiedź.

_____:

Przepraszam, ale czy to jest sprawa formalna?

_____:

To jest krótka wypowiedź, a mnie się wydaje, że jest bardzo pożyteczna .

Przewodniczący:

Proszę bardzo kolego Bartosz o zapisanie się do głosu. Głos ma teraz kol.Łoziński.

Ob. Włodzimierz Łoziński:

Gdybyśmy próbowali się trzymać jakiejś dyscypliny czasowej ze względu na to, że to nie dotyczy przeszłości a przyszłości.

Przewodniczący:

Dotyczy to obu stron. Mamy czas, jeśli się nie mylę do godziny 14.30. Do przerwy obiadowej. Jeśli byłaby taka wola wszystkich uczestników możemy spróbować ograniczać czas naszych wystąpień do 5 czy 10 minut.

Panie współprzewodniczący - bardzo proszę o propozycję

Przewodniczący:

Ja bym jednak nie chciał tutaj stwarzać takich sytuacji formalistycznych. Stąd apel - przede wszystkim apeluję do swoich kolegów siedzących koło mnie żeby rzeczywiście szczerze, ale o faktach i krótko.

Kolega Łoziński Włodzimierz - proszę bardzo.

ob. Włodzimierz Łoziński:

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, będę na pewno mpmwił o połowę krócej niż pan Adam Michnik. A zacznę właśnie też od niego, ponieważ określając się ekstremistą dał mi okazję do powiedzenia, że nie jest takim ekstremistą za jakiego się uważa w istotnej części swojego wystąpienia. A mianowicie w sformułowaniu trzech przesłanek porozumienia, które powinniśmy tutaj osiągnąć.

Sformułował to tak - jak koegzystować w różnorodności, jak minimalizować straty, jakie z różnic powstają dla kraju i jak , w jaki sposób szukać i osiągać porozumienie.

Mam opinię raczej radykalisty a nie ekstremisty. Tutaj w tej części wystąpienia pana Michnika skłonny jestem zgodzić się z nim, z tą częścią jego wystąpienia, skłonny jestem zgodzić się całkowicie.

Inaczej natomiast jest u niektórymi innymi sformułowaniami. Filozofia myślenia o Polsce i o naszym ładzie dziennikarskim, czy to ładzie w środkach masowego przekazu zakłada wiele konieczności i wiele możliwości. Ot na przykład - wydaje mi się, że powinniśmy się porozumieć w sprawach, które narzuca moment, chwila i sytuacja w jakiej się znajdujemy. I tutaj powinniśmy się porozumieć dość szczegółowo. Nie ma konieczności takich szczegółowych porozumień w sprawach, które narzucać będzie przyszłość, sytuacja w kraju i nasze podstawy tego porozumienia - a więc rozwój stosunków pomiędzy panami i pomiędzy nami.

Pomiędzy tą częścią. Rozwój stosunków wynikających i z zachowań i z kultury politycznej, o której pan Michnik mówił i z sytuacji, jaką stwarzać będzie społeczeństwo.

Pan Michnik cieszy się bardzo z powodu tego, że destalinizacja w Związku Radzieckim zatacza szersze kręgi i że jest ona głębsza i że tam powinniśmy się tego uczyć.

Podzielam poglądy, że destalinizacja w Związku Radzieckim osiąga szeroki i głęboki zakres. Jednakże kiedy spotykamy się z radzieckimi kolegami, to oni powiadają, że trzeba się zachwycać u nich tym, co się w Polsce dokonuje. Wszystko zależy więc od punktu widzenia.

Ale mówiąc poważniej o destalinizacji - po pierwsze, tak jak tu już powiedziano, trzeba ten proces widzieć w nieco głębszym i szerszym wymiarze, Trzeba widzieć nie tylko jako rozrachunek z historią, o której tutaj tak dużo się mówi, ale tylko taki rozrachunek, jaki prowadzi do pozytywnych wniosków. I nie do jątrzenia również, ale właśnie do owej kultury politycznej.

A pozytywne wnioski - to jest tworzenie takich zinstytucjonalizowanych form działania państwa, tworzenia stosunków między państwem a społeczeństwem, tworzenia stosunków między ugrupowaniami politycznymi i poglądami politycznymi, filozoficznymi, w których nie powinno dochodzić do kontrontacji, a w których powinno dochodzić do coraz częstszych consensusów i coraz częstszego zastępowania elementów konfrontacyjnych elementami współpracy. Tak jak rozumiem dalszy proces

destalinizacji. A nie tylko zwykłe zachwycanie się takim lub innym opisem przeszłości.

I znowu notabene ta przeszłość w Związku Radzieckim wyglądała przecież inaczej niż w Polsce.

Myślę, że również kiedy pan Michnik mówił o braku czy konieczności tworzenia gwarancji, to instytucjonalizowanie form związanych z destalinizacją stanowić będzie podstawową przesłankę dalszego procesu już nie tylko destalinizacji, ale tworzenia nowego ładu w stosunkach państwo-społeczeństwo, w stosunkach pomiędzy poszczególnymi grupami politycznymi.

Bardzo mnie dotknęła jedna sprawa, to totalne rozliczanie się z przeszłością 40- czy 45-lecia Polski. Albowiem rzeczywiście nie zgadzam się z tym co pan Michnik mówi, że to wszystko zasługuje przecież wyłącznie na potępienie. Gdyby tak było bylibyśmy Ciemnogrodem a nie społeczeństwem, które ma przecież osiągnięcia w oświecaniu czy edukowaniu społeczeństwa, w osiągnięciu przez społeczeństwo takiego poziomu, w którym i dzisiejsza rozmowa, jesteśmy w końcu też produktem tej sytuacji. Dzisiejsza rozmowa ma jakiś poziom.

Ale nie tylko - a problemy, do których społeczeństwo również w badaniach przywizuje istotne znaczenie. Problemy egalitaryzmu, problemy sprawiedliwości społecznej, problemy owego humanizmu, łamanego kiedyś. Ale problemy wykształcone w tym 40-leciu. I to nie jest ^{niebios} zewnętrzna zasługa i to nie jest darem ~~Jedynca~~ ^{Jedynca}, ale kształtowania takich stosunków, które dały społeczeństwu możliwość oceny i odczucia ~~co~~ ^{to} jest sprawiedliwością

Ot na przykład - ta niechęć do reprivatyzacji, wynikająca z głęboko zakorzenionej potrzeby tworzenia tego i dzielenia tego co wspólnie wytworzyliśmy. Nie wiem czy to jest tak bardzo słuszne, ale myśmy to wytworzyli. Dlaczego to odrzucać tylko jako złe zjawisko w historii. To nie jest zjawisko złe.

Poczucie sprawiedliwości społecznej, poczucie solidaryzmu społecznego, równości itd.it .

A wreszcie - jeżeli weźmiemy Polskę w Europie i w świecie. No przecież w tym procesie KBW to nie jest tylko tak jak pani Margaret Thatcher mówi, że pod groźbą bomb atomowych nam się udało przez 40 lat uniknąć trzeciej europejskiej wojny. Ale o jest również część polskiej polity i zagranicznej, w której - jak sądzę - jest consensus. Nie chcę dawać przykładów równoż atakowania tej części naszej działalności w 40-leciu.

Cały problem geopolityki Polski, w tym się mieści również stosunek do problemu niemieckiego, w tym się mieści również nasza alimansowość, w tym się mieści również ta nowa sytuacja traktatowa Polski, to o czym wczoraj również mówił minister Olechowski. Jest to - czy nie jest to osiągnięcie? Dlaczego ono jest przemilczone przynajmniej. A przecież to wytworzyło nowy kształt społeczeństwa, narodu i państwa polskiego.

Wreszcie następny temat - drugi obieg. Ja rozumiem pana Michnika, że z pozycji tajności ukształtowanej w XIX wieku, to jest długa tradycja polska - tajność, nielegalność to tworzy atrakcyjność w świadomości społecznej, w odbiorze. Myśmy się tego nauczyli.

Twisn.

13/6

Ale przeciż to jest bład. Przeciż kiedy mówimy o konieczności i nowej kultury politycznej i konieczności pełnej jawności i konieczności pełnego dostępu do środków przekazu i do możliwości z nich korzystania, z tych wolności, to przeciż my nie możemy obstawać dalej przypbronie II obiegu. To przeciż w interesie ogólnokrajowym istnieje konieczność wyjścia z tego II obiegu, z tego podziemia. I zaniechania posługiwania się tym elementem atrakcyjności jaką w świadomości części naszego społeczeństwa wytwarza z histprycznych powodów owa nielegalność. No przeciż to jest dysonans w mówieniu, jest nie kontradycja. Jeśli mamy być jawni, to musimy być jawni i musimy również w każdym naszym dzienniku pisać nie o II obiegu a o legalnym obiegu.

Pan nie daje tej szansy... Pan mówi i słusznie pan mówi o "krytyce", że musi ona uzyskać debiit itd. I z drugiej strony wolałby pan pozostawać częścią II obiegu tak ja to zrozumiałem. A więc powiadam - trzeba być po prostu konsekwentnym.

Dalej - proszę państwa, Bardzo dużo tutaj mówiono o... Pan Miłni również o sprawach pluralizmu, jako podstawie przyszłych stosunków politycznych i polityczno-propagandowych, ja tak to chciałbym nazwać w Polsce.

Jest to również kwestia dostępu do środków przekazu. Na przykład panowie słusznie czy mniej słusznie, czy bardziej słusznie narzekają na nierówność dostępu do RSW i to jest główny powód konieczności demonopolizacji tego koncernu.

Zaraz do tego przejdę. Ale proszę panów, panowie mają nieograniczony niczym na przykład dostęp do Wolnej Europy, BBC i Głosu Ameryki. Czasem mnie tam również zapraszają do BBC, w Wolnej Europie jeszcze nie. Niech pan im powie żeby czasem też zadzwonili do redakcji.

Natomiast BBC czasem zadzwoni. Ale proszę panów, o co tu chodzi? Przecież jeżeli my mamy się porozumiewać, to powinniśmy się porozumieć co do jednego - do do identyczności przemawiania i wyrażania poglądów niezależnie od tego, identyczności jako podmiotów, my naszej identyczności Niezależnie od tego w jakim środku przemawiamy. Jeżeli ja słyszę tak piękne sformułowania w ustach pana Michnika i z ust innego, akurat w tym ostatnim momencie uczestnika innego zespołu okrągłego stoł" słyszę, że przy tym stole. Notabene uczestnik nie powinien ... Ja na przykład powstrzymałem się od pisanie o tym co mówimy w środku tego stolika. Nie ż dam tego od ninnych, przynajmniej na czas kiedy tu jesteśmy, nie żdam tego od innych.

Natomiast jeżeli z ust innego uczestnika słyszę, że przecie w tym okrągłym stole nie chodzi o to aby legitymizować jedną ze stron, w tym przypadku "Solidarność", ale chodzi o to, że to władza musiała ten stolik spowodować, aby uzyskać legitymizację.

To właśnie władza chce się legitymizować i dlatego to wszystko jest takie nieustabilizowane również przy stoliku. Więc ja mówię -

14/1

że ro władza musiała ten stolik spowodować, aby uzyskać

legitymizację. To właśnie władza chce się legitymizować i dlatego to wszystko jest takie nieustabilizowane również przez nieporozumienie, jak tu mówił ktoś inny z nnego stolika. Więc ja mówię - ważny postulat dla porozumienia to jest ide tyczność poglądów wyrażanych publicznie nie zależnie od tego, jakie to jest miejsce, czy jest to miejsce w kraju, czy jest to miejsce za grabicą, albowiem proszę panów w Polsce dokonało się ogromnie wielkiego. W procesie KBWD o których wspomniałem i który dla 40-lecia godzin jest odnotowania, Polska była tym krajem, który również w Wiedniu formułował wspólne dla zachodu i wschodu definicje praw człowieka,

Krótko mówiąc panowie o tym może nie wiedzą, ale ja tam byłem, w sprawach w których doszło do wspólnych definicji myśmy zgodzili się na takie definicje, jakie tam zapisano w spraach wolności politycznej i to chcemy tu rea izować, zachód przyjął nasze definicje wolności społecznych i wolności ekonomicznych itd. wolności dostępu do religii, do oświaty itd. Były różne koncepcje.

inia podziału niekoniecznie przebiegała między państwami socjalistycznymi a zachodnimi. To jest jeden z elementów, myśmy się w tej sytuacji zaniechali wszelkiego zagłuszania, jest to kolosalny postęp, Nikt o tym nie .ówił, a przecież to jest dezultat pewnych procesów przemian, jakie w tym kraju się dokonują. Przemian nie wywołanych innymi czynnikami, lub też nie tylko innymi ale naszą polityką. I teraz parę słów do tego koncertu

13/2

RSW "Prasa". Koncernt - strach ma wielkie oczy. Zaraz
końc ę, Otóż chciano wiedzi ć, ile papieru. proszę bardzo
w 1988 roku 1.324 tysiacy ton papieru w ogóle w Polsce
wyprodukowano i do Polski importowano. W ym papier gazetow
wy, ale papier również przeznaczony do pisania, do druku
do rysowania dla szkół itd - stanowił 430 tys. ton
Papież na cele wydawnicze Ministerstwa Kultury i Sztuki
i w tym ópwnież wydawnictwa RSW stanowił 260 tysiacy -
wykonano 250 tysiacy ton.

Proszę Panów! Nie ma tajności, dzienniki wydawane
przez RSW "Prasą" to jest wszystkich dzie ników jakie
wydaje RSW "Prasa" j st 45, proszę pamiętać, że w tym
tylko 39 proc. stanowią dzienniki partyjne. 28,5% to
jest reszta dzienników, które snie są w gpóle partyjne
i miedyn tak jak mówiliście były czytelnikowskie i w ogóle
nie można określić - pfoszę panów, bo my szukamy właśnie
owego czarnego niedźwiedzia, czy tego wielkiego stracha.

Przecież "Życie Warszawy" udziela dzisiaj miejsca
więceh siedzącym tu przy tym stole niezależnie od tego
jakie ugr powanie reprezentują, niż cała prasa drugiego
obiegu włącznie. To jedno "Życie Warszawy". Jak wy chce
cie nazwać ten dziennik partyjnym?

I teraz przejdę do sformułowania dlaczego tego nie
można robić, z innych powodów. Czasopisma , otóż w czaso
pismach polityczno-społecznych, które można by zakwalifi
kować w tym RSW stanowią mniej niż 7%, pozstałe zo są
literackie, ilustrowane, kobiece, wtej liczbie są tu
również "Wiedza i Życie". Trudno powiedzmy nazwać to w
tym koncernie pismem partyjnym. które sied i tu mój stary

14/3

kokega Iłowiecki, wymieniony również na drugiej stronie jako szef działu biologii i medycyny. No to z czym walczym? Pan poświęcił swoje długie przeświadczenie, dłuższe niż moje zwalczaniu koncernu, Proszę Panów nie mówić o strachu tam gdzie go nie ma. Wyłącznie mówmy rzeczowo zaraz przejdziemy do bardziej rzeczowych sformułowań

Proszę Panów my musimy oddzielić lub też łączyć można i tak i tak. Problemy /wyłączony mikrofon/ czy też propagandy jako wykładni polityki. Otóż ta RSW "Prasa" wydaje mnóstwo książek, i to zdziwicie się ale wydawcą również książki kupowane i rozórpadzane przez Kościół. Wymienię parę tytułów i to o tych największych nakładach, które spachłaniają papier. "Skarby Jasnej Góry" "Ołtarz Mariacki" Wita Stwosza, "Oliwa", "Muzyka wieków", trzy książki poświęcone polskiemu papieżowi. Wszystkie książki, których tytuły przytoczyłem mają nakłady 100 lub powyżej 100 egz.

Nie chcę mówić o kalendarzach religijnych wydawanych w tym koncernie. Mogę tylko jeszcze dodać, że na przyszły rok - w tym roku w nakładach również 100 tys. znajdują się "Kościół Mariacki", czy "Za bramą wielkiej ciszy", o cmentarzu powązkowskim, itd.

Mówmy zatem o funkcjach kulturotwórczych, które powinny być realizowane niezależnie od tego, jaki będzie koncern, jakiej wielkości i czy będzie to RSW czy nie. Do RSW my również mamy wiele zastrzeżeń. Na przykład potrzebę likwidowania tzw. tytułów, które już się przeżyły. Ale czy to ma oznaczać, że nie powinniśmy

14/4

myśleć o tej stronie o wprowadzaniu innych tytułów, które mogą chwycić na rynku? Q poza tym dlaczego kwestionować to co w pierwszym zdaniu pan Michnik powiedział, mówiąc o porozumieniu - że powinniśmy porozumiewać się również na zasadzie różnic, Czy zatem prasa również ta RSW- wska nie powinna być instrumentem porozumienia tych różnic.

Ja przyznać się szczerze, przepraszam, że przedłużam ale mnie troszke dotknęła tutaj na naszym pierwszym spotkaniu wypowiedź pana Ambroziaka. On mówi dosłownie: a sprawy Kościoła i religii pozostawcie Kościołowi. Pomijam anachronizm historyczny tego stwierdzenia. Nigdy we współczesnym społeczeństwie Kościół nie jest wolny czy nie Kościół, a organizacje religijne, działalność oświatowo-publicystyczna Kościoła nie jest wolna od społecznych ocen. I takie stwierdzenie zakrawa na duży anachronizm historyczny. Ale odnieśmy to do polskiego społeczeństwa. Pan Ambroziak powiedział, że chciałby się odżegnać od wprowadzenia przez telewizję nabożeństw religijnych do niedziel. No panowie my jesteśmy - ja pamiętam kiedy byłem w telewizji z 1970-1971 roku to po pierwsze byliśmy wtedy przez czynniki kościelne naciskani o wprowadzenie takiej mszy. Rozumiem, że zmieniło się coś, rozumiem, że coś się zmieniło i telewizja ma być brana pod uwagę. Ale na czym polegać anachoryzm takiego stosunku? Otóż z obiektywizowanym badaniem, którego nie uznaje panai ~~Henelowa~~ Henelowa na przykład w "Tygodniku Powszechnym", otóż w przeprowadzonym dość obszernym badaniu opinii publicznej za wprowadzeniem mszy niedzielnej wypowiedziało, w każdą niedzielę, wypowiedziało się

14/5

70% pytanych. Za wprowadzeniem mszy z okazji poważniejszych świąt kościelnych religijnych - 21%. Przeciwnie temu czemu tutaj oponować również pan Ambroziak wypowiedział się tylko 4% pytanych, tylko 4%, pozostali nie mieli zdania lub mówili: trudno odpowiedzieć na to pytanie 4% reprezentuję ten pogląd, nie chodzi tylko o Kościół katolicki, chodzi o inne i kiedy tak pięknie mówił pan Michnik o wolnościach, które muszą i powoływać się na Lenina mógłbym przywołać Hercena z kolei - żeby nie było marksisty, który mówił że to zależy również od małych i mniejszych i jak oni korzystają z tych wolności. Otóż my jesteśmy dzisiaj również naciskani przez mniejsze Kościoły. Wilność polega na poszanowaniu tych najmniejszych albowiem oni mają najmniej instrumentów samoobrony, lub też najmniej gwarancji dających im równość a to jest argument podstawowy.

I teraz na zakończenie parę już tylko uwag o zasadach owego porozumienia, jak powiedziałem zgadzam się z trzema sformułowaniami pana Michnika. Chciałbym tylko powiedzieć-, dodać do tego,

/przewodniczący: ^Panie redaktorze czas minął dawno/

Mam skończyć już, tak? Potrzebna mi jest duża doza zaufania. Znamy się jakby konie, potrzebna nam jest duża doza zaufania, nie oczywiście dla samego zaufania, ale dlatego, aby na podstawie tego zaufania jakie możemy tu przy tym stole osiągnąć mógł zredagować jakieś wspólne stanowisko, które mogłoby być pomocne dla szerszego kręgu okrągłego stołu. Potrzebna nam tu

14/6

jest lojalność partnerów, potrzebna nam nie tylko i tu
taj chciałbym powtórzyć tę uwagę ja a miałem do pana Turowi
cza, niepotrzebne nam jest wyważanie , posługiwanie się
niezbyt sprawną logiką. Czy najpierw wolność a potem odpo
wiedzialność czy najpierw odpowiedzialność a potem wolność.
Są to semantycznie rzecz biorąc nie bardzo od siebie
zależne wartości semantyczne.

Po wtóre powinniśmy - nie powinniśmy sobie nigdy poz
woić na brak nadmierny komfort braku odpowiedzialności
lub też ba komfort nieodpowiedzialności. Mamy bowiem
tak wie, e wspólnego, dzisiaj to zostało zresztą potwier
dzone, że jesteśmy sodej w stanie zbudować tę naszą
przyszłość i ten ład, bo tylko o ym można mówić przy
naszym stoliku, ten ład informacyjno-publicystyczny i
ład w dziedzinie środków przekazu, jeśli i będziemy sobie
mówić szczerze i jeśli zachowamy te wartości naszego
zawodu, jakim jest odpowiedzialność lojalność i zaufa
nie.

Dziękuję.

~~przez~~ Przewodniczący:

Głos ma pan

Ob. Kotłowski

/Głos ~~Kotłowski~~/ jednak jestem zmuszony prosić pana

przewodniczącego o zgodę na 10 minutowe wystąpienia.

Inaczej utoniemy, a po drugie pfoeikby o jednak słucha
nie strony przeciwnej, bo naprawdę staramy się mówić
możliwie jasno i bardzo jest niedobrze, jeżeli się okazu
je, że w ogóle jesteśmy niesłuchani. Bo przecież nie
chodzi o to że RAW prasa nie wydaje pożytecznych książ
ek , ylko że jest własnością jednej partii i ma 130 ton

14/7

a minister kultury ma 100 tys. ton i ten podział na ministra kultury i partię en mam nie odpowiada. Dlaczego partia ma wydawać "Życie Warszawy", dlaczego nie może być osobnego wydawnictwa? Albo książki religijne - dlaczego nie mogą? wiemy o co chodzi, więc prosimy, żeby słuchać nie musicie się z nami zgadzać, atakujcie nas, ale za to co mówimy

Przepraszam.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo .

Ja chcę przestraszyć zgromadzonych, że mamy w tej chwili zapisanych do dyskusji 15 mówców. Znakomitych oratorów. Więc my prawdopodobnie po przerwie przejdziemy na zasadę 5 minutówek, ale to trzeba będzie z panem współprzewodniczym uzgodnić, a póki co proszę o zabranie głosu pana Jacka Moskwa.

Ob. Jack Moskwa: Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Proszę pozwolić mi powrócić na ściśle polityczną płaszczyznę naszego tutaj spotkania. Lektura bowiem protokółów z poprzedniego zebrania jak i przebieg spotkania dzisiejszego wskazują, że sytuacja przy naszym stoliku jest w rażący sposób sorzeczna z dynamiką okrągłego stołu.

Podczas gdy w innych zespołach rozważane są na serio tak drażliwe sprawy, dla strony rządowo-partyjnej, jak nomenklatura partyjna, i budżet resortu obrony czy spraw wewnętrznych, a postęp daje się uzyskać w tak trudnych kwestiach, jak niezawisłość sędziów, my kiedy podnosimy zagadnienia dosyć rzeczywiste, jak konieczność zlikwidowania anachronicznych monopolów w prasie i w telewizji, dyskusji o nowości papieru czy radia, słyszymy z jednej strony ogólne deklaracje dobrej woli, z drugiej zaś gdy dochodzi do konkretów, to dowiadujemy się, że poważne zmiany

er

15/1

i budżet resortów obrony czy spraw wewnętrznych, a postęp udaje się uzyskać w tak trudnych kwestiach, jak niezawisłość sędziów. My, kiedy podnosimy zagadnienia dosyć oczywiste, jak konieczność zlikwidowania anachronicznych monopolów w prasie i telewizji, w dysponowaniu papierem czy radiem, słyszymy z jednej strony ogólne deklaracje dobrej woli, z drugiej zaś, gdy dochodzi do konkretów, w dowiadujemy się, że poważniejsze zmiany w tym momencie są niemożliwe. I w zamian za to słyszymy popisy błyskotliwej retoryki dotyczącej różnych zagadnień. Ja sobie tutaj wynotowałem: procesu KBWE. mszy w telewizji, rozmaitych innych spraw, które jednak nie są powodem naszego tutaj spotkania.

Trzeba sobie zdawać sprawę, że brak postępu w pracach naszego zespołu może postawić pod znakiem zapytania sukces całego "okrągłego stołu", a na ten sukces ludzie czekają. I ci ludzie, te demonstracje które są w kraju, być może, nie chcą wdawać się w rozważania ich przyczyn, ale są dowodem bardzo konkretnego zniecierpliwienia ludzi.

Przedsięwzięcie, w którym uczestniczymy, ma swoją logikę. Jest to mechanizm naszych połączonych. Już od pierwszego spotkania Wałęsy z gen. Kiszczakiem wiadomo, że najważniejsze problemy polityczne mają być rozwiązane we wzajemnym powiązaniu, a legalizacja "Solidarności" wpisana w szerszy kontekst reform demokratycznych i zarazem związana z pewnym consensusem między władzą a opozycją w kwestii tych zmian. Jesteśmy, jak wiadomo, podzespołem zespołu ds. politycznych.

er

15/2

Zarysowały się tam dwa sposoby myślenia. Strona solidarnościowo-opozycyjna zaprezentowała wizję budowania demokracji od dołu, w sposób organiczny. Wymienione zostały dziedziny warunkujące istotny postęp - niezawikłość sądów, wolność stowarzyszeń, rozwój samorządu lokalnego i właśnie postęp w dziedzinie środków przekazu.

Strona rządowo,koalicyjna ten punkt widzenia podzieliła o tyle, że przed rozważeniem spraw dotyczących wyborów zespoły zajmujące się wyżej wymienionymi zagadnieniami, mają przedstawić wyniki swych prac. Czy my przedstawimy zapis tych naszych tutaj rozważań publicystycznych, pójdziemy z tym na "okrągły stół" polityczny? Przecież to jest śmieszne to co się tutaj dzieje.

Brak zadowalających ustaleń naszego podzespołu zagraża uzyskaniu jakiegoś znacznego porozumienia w kwestii, którą z kolei druga strona, strona rządowo-koalicyjna uważa za najistotniejszą. Nasi partnerzy, jak wiadomo, zasadniczą wagę przywiązują do sprawy wyborów i oparcia Sejmu o znacznie szerszą bazę polityczną. Istota układu, jaki został zaproponowany stronie solidarnościowo-opozycyjnej jest następująca: wybory miałyby się odbyć na bardziej demokratycznych zasadach - padają tu różne określenia, jak niekonfrontacyjne, konkurencyjne - zatem na bardziej demokratycznych zasadach, ale jednak w sposób niedemokratyczny. Ich wyniki miałyby być bowiem do pewnego stopnia z góry przesądzone w celu - co do tego istnieje zresztą pewien consensus - utrzymania władzy istniejącej koalicji, a zarazem dania jej większej, czy

er

15/3

lepszego legitymacji. Przecież o to chodzi.

Ja zgadzam się z tą wypowiedzią tutaj zacytowaną przez pana Łozińskiego. Tak jest, powiedzmy sobie jasno, to opozycja w Sejmie ma dać władzy większą legitymację. Polityczna współodpowiedzialność państwa ma objąć opozycję nie nastawioną część społeczeństwa. Nie powinno być dla nikogo tajemnicą, że rozwiązanie takie, - mówił o tym Adam Michnik dzisiaj - zwłaszcza, odstępstwo od zasady demokracji oczywistej dla całego cywilizowanego świata na rzecz pewnej wersji realpolitik budzi wątpliwości w nas samych, którzy w obradach "okrągłego stołu" uczestniczymy, a przede wszystkim w szerszych środowiskach stanowiących naszą bazę i oparcie.

Jeśli w Pałacu Namiestnikowskim powstanie ugoda dotycząca kwestii politycznych, szczególnie udziału opozycji w Sejmie, będziemy musieli na temat tego układu, powtarzam układu, który będzie musiał budzić wątpliwości i spory, dyskutować, przekonywać do niego.

Dlatego właśnie nasz dostęp do środków przekazu leży w interesie nie tylko naszym, ale w interesie panów. Ugoda nie poparta przez społeczeństwo - Adam Michnik też o tym mówił - będzie bowiem równie niebezpieczna dla obydwu stron. A coraz bardziej wyraźnie to się rysuje.

Będziemy zatem musieli dyskutować i przekonywać czyniąc to w sposób skuteczny. Nie ominiemy tutaj kwestii wiarygodności środków przekazu. Można oczywiście powiedzieć, zapewne usłyszymy to jeszcze nie raz na tej sali, że są one już bardziej wiarygodne, że ta wiarygodność będzie wzrastać.

er

15/4

Obecny tutaj minister Urban powiedział kiedyś w polemice bodaj ze Stefanem Bratkowskim, że to on, tzn. minister Jerzy Urban jest najbardziej wiarygodnym dziennikarzem PRL.

My rzecz jasna nie podzielamy tego osądu. Myślę jednak, że dyskusja prowadzona na tej płaszczyźnie, licytowanie się, kto jest bardziej wiarygodny, nie zaprowadzi nas zbyt daleko.

Kluczowe znaczenie ma fakt, że środki przekazu, a zwłaszcza te najpotężniejsze nie są wiarygodne dla ludzi utożsamiających się z szeroko pojmowaną opozycją. I za to możemy poręczyć. ~~Na~~ A na ich pozyskaniu, czy przynajmniej przychylniej neutralności powinno zależeć właśnie władzy. Taka jest logika przedsięwzięcia, w którym uczestniczymy.

Dlatego musimy uzyskać możliwość przemawiania własnym głosem. Własnym, to znaczy wyraźnie wyodrębnionym. Nie powinniśmy tam funkcjonować jako zaproszeni goście, bo w takim przypadku środowiska udzielające nam poparcia uznają że staliśmy się częścią świata politycznej nowomowy, budowanego od lat z taką konsekwencją. Takie niebezpieczeństwo dostrzegam już teraz.

Przy okazji telewizyjnych relacji z "okrągłego stołu" Proszę posłuchać, co mówi o tym społeczeństwo. Nie będziemy przytaczać wyników badań, ale posłuchać co mówi o tym ulica.

Potrzebujemy jednak możliwości swobodnego wyrażania opinii nie tylko dla nas, szerokiej koalicji skupionej wokół Lecha Wałęsy, nie do przyjęcia będzie bowiem sytuacja, gdy my uzyskamy możliwość mówienia a np. przeciwnikowi

er

15/5

udziału w wyborach zostanie nałożony kaganiec. Nasza własna wiarygodność wymaga możliwie swobodnej dyskusji ze zwolennikami innych opcji. Odrzucamy bowiem - i ~~my~~ chcielibyśmy usłyszeć to od naszych partnerów - samą zasadę reglamentowania wymiany poglądów politycznych środkami policyjnymi.

Dlatego z taką konsekwencją domagamy się zaprzestania represji wobec drugiego obiegu. Pan Tabkowski słusznie powiedział, że nikt nie ma wyłączności na prawdę polityczną. W tym kraju. I zapewne w ogóle nie ma wyłączności na prawdę polityczną. Nikt więc nie powinien rościć sobie prawa do arbitralnego zamykania ust drugiemu. Zwłaszcza - o czym już dzisiaj też mówiono - że osoby i treści jeszcze wczoraj ścigane i wymazywane, znaleźć można nawet w pismach partyjnych. Nie obawiam się, jak pan Jachacz, że zaprzestanie represji wobec drugiego obiegu, deklaracja ze strony rządowo-koalicyjnej o takim zaprzestaniu, wyrzeczeniu się represji, deklaracja za którą pójdą konkretne fakty także prawne, spowoduje zwycięstwo demagogii i nieodpowiedzialności.

Jeśli wartości i poglądy polityczne uzyskają możliwości swobodnego ścierania się i konkurencji, zwycięży prawda i odpowiedzialność. Dlatego, że w ostatnim rozrachunku wybierać będzie społeczeństwo polskie. To społeczeństwo, które podczas owych 16 miesięcy nie wybiło - o czym panowie dzisiaj mówili - ani jednej szyby. To społeczeństwo, które po 13 grudnia na terror - bo przecież był to jakiś terror ograniczony, samoograniczający się, ale jednak pewnego

er

15/6

rodzaju terror, nie odpowiedziało terroryzmem. To społeczeństwo, które nie zaaprobowało fałszywej normalizacji. I to społeczeństwo, które nas zaprowadziło do "okrągłego stołu". Jesteśmy tutaj dzięki odpowiedzialności społeczeństwa polskiego, które w warunkach swobodnego ścierania się poglądów i opcji politycznych wybierze te opcje właściwe. Bo wierzymy w nie, że ono potrafi wybierać, że nie będzie wybierało nieodpowiedzialnych ulotek, a wybierze treści głoszone choćby przez krytykę, czy z drugiej strony, powiedzmy przez politykę.

Pozwólmy zatem wybierać ~~ska~~ społeczeństwu. Dziękuję uprzejmie za uwagę.

Przewodniczący: Dziękuję panie Jacku.

Po pierwsze, nie bardzo rozumiem, dlaczego pan na nas krzyczy. My tym tonem nie mówimy, jeśli stawiamy trudne w kwestie prosząc o szczerość i otrzymując szczerość, to stawiamy je z pewną troską pytania, ale nie krzyczymy.

I chcielibyśmy się z tym samym spotkać.

Po drugie - mówił pan, że to co w tej chwili się dzieje w tej sali, czy tydzień temu, to jest śmieszne, niepoważne. I z naszej strony zwłaszcza. Ja to traktuję jednak poważnie. Myślę, że wykonujemy tutaj sporą część pracy, która do nas należy. Choć może rzeczywiście wyszliśmy znacznie poza ramy, czy konkrety tegoż stolika.

Po trzecie - mówił pan, że dzięki społeczeństwu. To także teza dyskusyjna. Proponowałbym rozstać się z tym myśleniem. Żaden z nas już nie monopolizuje opinii społecz-

Jest także jednoznaczna odpowiedź w sprawie nowelizacji prawa prasowego, zwłaszcza w tym przepisie dotyczącym przechodzenia na rejestrację. I nie chcę wymieniać dalej, bo rzeczywiście w sprawie telewizji i radia stoimy jak mur.

er

15/7

nej, nie przemawia w imieniu całego społeczeństwa. Może spróbujmy i w tej kwestii się porozumieć.

I teraz tak. Możemy przyjąć taką tezę roboczą, proponuję pod rozagę panu przewodniczącemu z drugiej strony, czy w dalszym ciągu naszych poobiednich prac - ponieważ do obiadu prawdopodobnie tylko jedna osoba zdąży zabrać głos - zdecydujemy się zająć konkretnymi, o które się upomina pan Jacek Moskwa, łącznie z tymi kilkunastoma ofertami, propozycjami, które zgłosiłem. A myślę, że nie można ich traktować jako śmieszne, jako funta kłaków warte. Za chwilę powiem, dlaczego. Czy też nadal będziemy wszystko to opakowywać w watolinę, w retorykę polityczną i prowadzić seminaryjny spór o przeszłość.

Przy tej przeszłości chcę przypomnieć szanowni państwo, stając na gruncie faktów, że nie myśmy wywołali przyszłości, nie myśmy wywoływali przeszłości

I nie tylko dlatego, że mamy taki mandat, ale także dlatego, że w większości mamy takie poglądy. - 90 -

Głos do przerwy obiadowej proszę aby jeszcze zabrał k_ol. Zemler.

Ob. Zbigniew Zemler:

Szanowni państwo , w czwartek 23 utego najwyższy organ statutowy między kongresami klasowego ruchu zawodowego, jakim jest Rada OPZZ uchwalił oświadczenie, w którym m.in. czytamy:

"Rada OPZZ jednoznacznie opowiada się za rozwojem wszelkich organizacji społecznych, stowarzyszeń i klubów politycznych, za demokratyzacją życia społeczno politycznego i umocnieniem praw jednostki zgodnie z doświadczeniami cywilizowanego świata. Swoboda przedstawiania poglądów i uczestniczenie w życiu politycznym wymagają zniesienia cenzury prewencyjnej".

Bardzo bliskie poglądy wszystkich stron "okrągłego stołu" na sprawę radykalnej, chociaż nie natychmiastowej reformy cenzury i prawa prasowego w ogóle, poglądy idące w kierunku likwidacji anachronicznej w dzisiejszych czasach cenzury wstępnej oraz zastąpienia reglamentacji prawa do publikacji zwykłą rejestracją przedsiębiorstwa wydawniczego . Te bardzo zbliżone poglądy wśród wszystkich dyskutujących tutaj stron świadczą - naszym zdaniem - o dobrej woli i szansach porozumienia.

Nam, czyli rodzonym związkom zawodowym, chyba najbardziej zależy na swobodzie wypowiedzi, ponieważ nic nie mamy do ukrycia przed ludźmi pracy.

Chcielibyśmy, aby inni też nie mieli nic do ukrywania.

Człowiek rzetelnej pracy, prawdziwy robotnik, rolnik, intelektualista, na ogół nie uznaje prawdy częściowej, tego jajeczka częściowo nieświeżego i tych planów wykonanych z dodatkiem nie w pełni.

Twisn.

16/4

Albo maszyna działa, albo nie działa. Albo jest coś w sklepie albo nie ma. Taka właśnie filozofia . proszę państwa, filozofia życiowa prawdziwych związków. I zgodnie z tą filozofią Alfred Miodowicz zażądał zniesienia cenzury kojarzonej przez prostego człowieka ze swoistą, urzędową asygnatą , łaskawej zezwalającą na realizację elementarnej swobody obywatelskiej, jaką jest prawo do informowania i bycia poinformowanym

Prawo to jest ważnym atrybutem godnego życia człowieka pracy, na co nasz ruch związkowy już nie raz wskazywał.

Nasze poglądy nasprawę cenzury są przy tym stole podobne, lecz jeszcze nie identyczne. Chcielibyśmy na przykład wiedzieć co strona rządowa ma na myśli formułując postulat, który zaczytuje z wystąpienia pana Jachacza podczas pierwszego spotkania a mianowicie - "ustanowić jako obligatoryjną kontrolę następną, zaś kontrolę wstępną pozostawić tym wydawcom, którzy chcieliby z niej korzystać.

Zatem pytania - po pierwsze - co to ma być za korzyść z cenzury wstępnej. Po drugie - czy nie jest to coś w rodzaju anegdotycznego już zezwolenia tytułem próby na jazdę lewą stroną tylko taksówkarzom warszawskim?

I po trzecie - czy wydawcy podając się pchotniczo cenzurze prewencyjnej, będą zaznaczali ten fakt w tytule swojego pisma lub poszczególnych publikacji.

Zestroną opozycyjno-solidarnościową nie możemy się z kolei zgodzić na niezbyt dotychczas uzasadnione wa-

TWiśn.

16/5

runki wstępne - takie jak w wyrażonym przez pana Kozłowskiego przekonaniu, iż zniesienie cenzury prewencyjnej byłoby skuteczne dopiero w warunkach niezawisłości sądownictwa.

A czy ktoś inny nie może na przykład powiedzieć, że warunkiem skuteczności zniesienia cenzury wstępnej będzie sytuacja biometeorologiczna, albo wystąpienie Polski z Układu Warszawskiego itd.

No, żarty, żartami prawda, ale wszyscy wiemy, że rozmaitych warunków wstępnych można wymyślać bardzo wiele, bardzo wiele, tak.

Skłonni jesteśmy rozumieć obawy części redaktorów przed odpowiedzialnością za publikowane słowo. Czasami wygodniej jest mieć załatwiony za wczasu stempel cenzora, albo podniecać czytelników nawiasami z kreskami osławioną notką /ustawa...itd./. Można to rozumieć, lecz nie należy się z tym zgadzać. A więc takie postawy inżynierów dusz ludzkich nam nie odpowiadają, jak to się często nie tylko o pisarzach, ale i o ~~nie~~ dziennikarzach mówi.

Nam też chodzi o odpowiedzialność, ale o tę w najszerszym rozumieniu. O odpowiedzialność polityczną i społeczną, o odpowiedzialność moralną, cywilną i nawet karną za zamierzone naruszenie zarówno prawa, jak i norm obyczajowych w każdej dziedzinie a także powszechnie akceptowanych norm współżycia społecznego.

Zapewne wszyscy zgadzamy się z hasłem, że nie ma wolności bez odpowiedzialności, bo to się chyba w tym hasle mieści.

TWiśn.

16/ 6

Dlatego też za bardzo ważne uważamy postawienie sprawy odpowiedzialności podmiotowej, czyli odpowiedzialności autora lub dysponenta, którym może być dziennikarz, działacz, osoba urzędowa a także organizacja lub instytucja. Odpowiedzialność za upowszechnianie i to upowszechnianie wszelkimi sposobami za pomocą wszelkich środków komunikowania treści i formy wypowiedzi. Ax

A może zaczęlibyśmy od siebie - Medice curate impsum - jak mawiali starożytni Rzymianie. Mam tutaj przykład czegoś co z tak pojętą odpowiedzialnością za słowo publikowane nie ma chyba nic wspólnego, może się mylę.

Otóż Radio Wolna Europa nadało 17 lutego o godzinie 20.10 następującą relację - tytuł był "Z przebiegu rozmów przy okrągłym stole". Relację wygłoszoną przez Piotra Nowinę-Konopkę z Warszawy. Użyliśmy m.in. cytuję ze stenogramu:

"Ja dzisiaj uczestniczyłem w posiedzeniu podzespołu, który zajmuje się środkami społecznego przekazu".

I tu od razu nasuwa się pytanie - kto jest tym uczestnikiem naszych obrad? Nie słyszeliśmy takiego nazwiska podczas wstępnej prezentacji członków naszego podzespołu ani nie ma na oficjalnej liście.

A w środku tej relacji niewątpliwie mającej charakter dziennikarski można było usłyszeć co następuje:

"Jeśli chodzi o cenzurę powiedzieliśmy w ten sposób, że jak długo nie mamy gwarancji niezawisłości sądów, jak długo nie nabierzemy wszysty zaufani-a do tego, że będziemy odpowiadali i za i tylko za to co robimy,

Twisn.

16/7

zgodnie z tym jakimś sprawiedliwym prawem, tak długo zamiana cenzury prewencyjnej na cenzurę represyjną byłaby niezwykle ryzykowna! I oczywiście my docelowo widzimy konieczność zniesienia cenzury w ogóle, natomiast nie posuwamy się tak dalece, co z stało wypowiedziane we wstępnym przemówieniu pana Miodowicza na posiedzeniu plenarnym "okrągłego stołu", że dzisiaj już w tej chwili trzeba odejść od cenzury.

Tu zresztą taki mały Zwischenruf /dalej cytuję/ Mianowicie przedstawiciel OPZZ, to znaczy ja, przeprowadzi na dzisiejszym posiedzeniu pełną interpretację wypowiedzi pana Miodowicza, z której wynikało, że pan Miodowicz mówił tutaj słowo o zniesieniu cenzury w sposób metaforyczny, miał na myśli liczne jednak nadal ograniczenia/koniec cytatu/.

W tekście tym widzimy oczywiste fałszerstwa. To samo zrobił pan Fikus, prawda, w swoim wystąpieniu na pierwszym posiedzeniu. Jeśli ktoś z państwa wątpli, proszę sprawdzić w stenogramach, nie będę cytował.

Poruszyłem więc niezbyt przyjemną sprawę z powodów ogólniejszych. A mianowicie - po pierwsze - OPZZ nie ma nic przeciwko swobodnemu przepływowi informacji, nawet ponad granicami państwowymi. Mogą to być informacje i opinie nieobiektywne, wychwalające jedynie wybraną grupę lub osobę. Naszym zdaniem mieści się to w regułach walki politycznej, podobnie jak w regułach rządzących reklamą.

Po drugie - OPZZ muszę użyć mocnego słowa - pogardza fałszem, zwłaszcza gdy służy on niczym niż skrepowanemu

Twisn.

16/8

Nawet czasem opluwaniu strony reprezentującej inne poglądy. W cywilizowanym świecie niedopuszczalna jest nawet reklama, która brudnymi metodami usiłuje dyskredytować konkurencję. Jest to tzw. zasada fair play, Albo po prostu zła reklama.

I po trzecie - OPZZ nigdy, proszę zwrócić uwagę ani w ogłaszanych dokumentach związkowych, ani w publicznych wypowiedziach mandatariuszy lub innych działaczy, OPZZ nigdy nie wyrażało się pogardliwie lub obraźliwie o innych ruchach zawodowych, oczywiście również o "Solidarności". To samo z zadowoleniem obserwujemy od pewnego czasu zarówno w prasie partyjnej, jak i w wystąpieniach rządowych. Powtarzam z zadowoleniem. Na tym tle - wydaje się nam - conajmniej wątpliwe moralnie domaganie się przez stronę oppzycyjno-solidarnościową nieskrępowanego dostępu do polskich środków przekazu elektronicznego. Czy po to żeby ludzie pracy, a wśród nich 7 milionów naszych związkowców, jeszcze raz musieli tego wszystkiego wysłuchiwać. Jaką mamy gwarancję, proszę państwa, że kardynalne zasady uniwersalnej etyki dziennikarskiej, Mówię, że uniwersalnej w pojęciu właściwej czyli powszechnej, światowej i dobre obyczaje w życiu publicznym będą przestrzegane.

Globalna apotezoza opozycji i "Solidarności" pomieszana z atakami propagandowymi na klasowy ruch związkowy- również na PZPR i stronnictwa koalicji, na polski rząd

17/1

i dobre obyczaje w życiu publicznym będą przestrzegane. Globalna apoteoza opozycji i "Solidarności" po ieszam z atakami propagandowymi na klasowy ruch związkowy również na PZPR i stronnictwa koalicji, na polski rząd ma ogromną przewagę w treści zachodnich audycji radiowych w języku polskim. Pan minister Urban powiedział w zeszłym tygodniu, że jest to 90% o ile dobrze pamiętam wielogodzinnych audycji Wolnej Europy na dobę. Aby nasza dyskusja - kończę już opierała się na możliwie ścisłych argumentach, zwracam się z wnioskiem do Polskiego Radia o przygotowanie na następne posiedzenie naszego podzespołu analizy prasoznawczej audycji polsko-języcznych Radia Wolna Europa nadanych na przykład w styczniu i lutym. Zapewne dokładnie chcielibyśmy wiedzieć ile czasu antenowego średnio na dobę przypada na propagandę i informację proopozycyjną i prosolidarnościową, ile zaś na propagandowe zwalczanie klasowych związków zawodowych, rządzącej koalicji politycznej i ~~związku~~ samego rządu, oraz jakimi chwytami propagandowymi mamy do czynienia i ile było informacji normalnych, po prostu takich, które się umieszczają wszędzie.

Sądzę, że byłoby pożyteczne proszę państwa, to jest moje zdanie dla rzetelnego podejścia do tej sprawy, aby strona opozycyjno-solidarnościowa przedstawiła coś rodzaju koreferatu opracowanego przez siebie lub przez sekcję polską Radia Wolna Europa. Dziękuję uprzejmie.

17/2

Pdzwodniczacy: Ja jednak apelowałbym domdyskutantów okragłego stołu aby nie mnożyć rachunku krzywd, o rachunek jeszcze przy tym stole, bo w ten sposób to boję się, że rzeczywiście nasze nadstoliki mogą mieć pretensje o nazbyt spowolnioną pracę.

Pan przewodniczacy ob. Kozłowski:

Ja jednak bardzo bym prosił żeby wszyscy zapoznali się kto w tej sali, wiedzoeli kto w tej sali jest. proszę pana przedstawicuela OPZZ, żeby zwrócił uwagę, że ^psiedzą tutaj rzedznicy prasowi i po co występować przeciwko panu Konopce, jeżeli jest prawomocnym rzecznikiem prąsowym siedzącym na tej sali. Pan powinien o tym wiedzikć po prostu

I dlatego zarzucać nam, że nielojalność i przecieki z tej sali jest rzeczą nieładną po prostu. A po drugie naprawdę proszę nie żądać od nas, abyśmy raport w imieniu Wolnej Europy skłaali. Ja ozumiem, pewną-polemiczną nutę ale jednak dajmy sobie spokój z tego rodzaju chwydami. I wreszcie pytanie: czy można by ukarać wszystkich obecnych za niesubordynację krótszą przerwą naobiad. otóż to.

Przewodniczacy:

OgłSZAM przerwę na obiad. Spotykamy się o godzinie 15. 20.

P r z e n r w a

17:3

P o p r z e r w i e o b i a d o w y w ł e

=====

/Przeodnictwo obrad obejmuje pan Krzysztof ¹¹ozłowski/

Przewodniczący: Proszę kolegów o zaprzestanie rozmów kularowych. Przypominam postanowienie wspólne co do czasu, Ja będę ostrzegał przed upływem czasu delikwenta że czas mu się kończy.

Jako pierwsza zabierze głos pani Janina Jankowska.

Ob. Janina Jankowska: Bardzo się cieszę, że po przerwie, bo przyznał szczerze, że moja wypowiedź ma charakter bardzo konkretny i byłby ni dosyć trudno w kontekście bardzo interesując skądinąd ale jednak dyskusji takiej prasowej wobec tego chciałabym żeby państwo teraz może zechcieli jakoś skupić się nad propozycją, którą chcę przedstawić, ale przedtem chcę jeszcze ustosunkować się do tego, co zostało powiedziane, jeśli chodzi o ^Radio i Telewizję.

Więc muszą powiedzieć, że z wielką radością usłyszałam że jest zaplanowany trzeci kanał telewizyjny i piąty program radiowy. To jest rzeczywiście bardzo taka optymistyczna informacja, zresztą o ile pamiętam ten piąty program radiowy już był przygotowywany w 1981 roku już się o nim mówiło.

Ale to jest bardzo dobrze. To wyznacza nazwany on zostaje obywatelskim. Wobec tego ja myślę, że te moje pomysły w jakimś sensie współgrają w tym rozwojaniu tego terminu obywatelski, to znaczy jest to moja propozycja, którą daję państwu pod rozagę. Przed tym jeszcze ustosunkują się do drugiej propozycji pana Jachacza,

mianowicie do włączenia do rady programowej przedstawiciela "Solidarności". Otóż tu jestem mniej entuzjastyczna i nie jestem tu osamotniona, pan Krzysztof Teodor Toeplitz którego tu nie ma tę samą pogląd wyraził na łamach "Polityki" w swoim felietonie, a wszyscy ludzie, którzy - to znaczy pogląd na temat roli tej rady, a wszyscy ludzie cokolwiek znają Radio i Telewizję od środka, wiedzą, że tzw. rada programowa jest ciałem absolutnie martwym, to znaczy oczywiście ludzie się tam spotykają, jest tam powiedzi^Nanych bardzo dużo słusznych uwag na temat programu, ale nie ma tu absolutnie żadnego odbicia na życiu Radia i Telewizji.

No i to jest po prostu taka prawda oczywista. Wobec tego to udoskonalenie, które by miało polegać na wejściu członka "Solidarności" do takiego ciała i dołączenia do chóru narzekających, nie jest chyba rozwiązaniem które załatwia problem, a problem jest taki, jak tu pytam zacytuje pytanie chyba, które padło przez pana Tabkowskiego - czemu ma ten dostęp służyć? Ja nie chcę tu się bronić. Może na te bardzo teoretyczne sprawy, ja tylko chcę zasygnalizować, że za naszymi drzwiami i w całej Polsce jest nastrój bardzo, są stany napięć społecznych, bardzo poważnych i jeśli nie będziemy umieli, jest ogromnie dużo nadziei dla nas, w stosunku do tego stołu, i jeśli ludzie nie zobaczą wyraźnych efektów a jedyny wyraźny efekt jaki może być to właśnie w sposobie przemawiania, w dostępie tych sił społecznych, które doszły do jakiegoś wspólnego troszczenia się o sprawy kraju, zobaczenie tych sił wyraźnie w radio i telewizji. Otóż jeśli to jest akurat

17/5

rzecz, która jest łatwiejsza do spełnienia, niż na przykład sklepy, s rawy gospodarcze i wszystkie te całe procesy, które nas czekają, a to możemy stosunkowo szybko załatwić i możemy naprawdę dużo ludziom dać.

Ja pozwoliłam sobie - wychodząc z przesłanek X Plenum, wychodząc z tekstu przemówienia pana Reykowskiego opierając się także na tych głównych tezach, które wypowiedział pan Tabkowski, że tu przywołam - polityczny realizm jestem absolutnie za tym. Musimy patrzeć w jakich warunkach żyjemy, i za co jesteśmy odpowiedzialni. I co możemy w tej sytuacji zrobić i ~~ma~~ rawdę powiedzieć to sobie szczerze.

Otóż ten polityczny realizm stopniowalność przemian: uwzględniła. tu w swoim projekcie, Polsce potrzebna jest prawda - tak właśnie potrzebna jest prawda i nie chcę tu dyskutować, chcę żeby ludzie także uwierzyli, że my tę prawdę już im dalejmy, Proszę zauważyć, że ja tu mówię zupełnie w sposób nieumotywowany. My jakby - jak bym już była w Radio i telewizji, co wcale nie jest jakby pewne i na to gdyby postąpiły w naszych rozmowach były.

Nikt nie ma wyłączości - powiedział pan Tabkowski naprawdę. i to jest właśnie, to są te zasady, które stały u podstaw mojego projektu, które nieśmiało ośmielałam się państwu przedstawić.

Jedna jest zasadnicza sprawa, że drogę do tych dwóch samodzielnych społecznych programów telewizji, o których tu szansach mówił pan Jachacz, otwiera decyzja polityczna na najwyższym szczeblu i naprawdę nie ma sensu, żebyśmy tracili czas na przekonywanie się o wzajemnej jakby

17/r6

tam próbie intelektualnego podparcia modelu. Wiadomo że ja rozumiem, że ten model, w którym do tej się zarządzało, jestem modelem, do którego państwo się przyzyczaiło, to nie jest wcale łatwo od niego odejść i to jest zrozumiałe, ale tak samo jest jasne, że w tym modelu nie można dalej trwać i ja proponuję naprawdę bardzo delikatne przekształcenie. Otóż widzę tutaj trzy fazy, które chciałabym właśnie tak bardzo szeroko zarysować tę osteteczną wizję pełnego społeczeństwa, ale ona jest bardzo daleka. Najważniejsza jest właściwie pierwsza faza i najważniejszy jest ten pierwszy krok, za którym musi stać decyzja polityczna na najwyższym szczeblu.

Wyraża się ona zgodę władz na następujące postępowanie: i tu jest konkretna sprawa. Powołanie przez Prezesa Komitetu do Spraw Radia i Telewizji na wniosek przewodniczącego Lecha Wałęsy pełnomocnika prezesa do spraw programów niezależnych i jego zastępcy. To jest punkt pierwszy

Punkt drugi: prezes Komitetu do Spraw Radia i Telewizji wybiera pełnomocnika spośród kilku kandydatów zaproponowanych przez Lecha Wałęsę.

Punkt trzeci: pełnomocnik i jego zastępca otrzymują następujące uprawnienia: prawo kwalifikowania audycji i programów do emisji, czyli tzw. prawo podpisu antenowego. Prawo podpisywania zleceń na produkcję jeśli chodzi o telewizję. Możliwość zorganizowania dwóch zespołów redakcyjnych, telewizyjnego radiowego, które mają pełne prawa do korzystania z lokalu, które mają pełne prawa do korzystania z lokalu urządzeń, sprzętu Radia

i Telewizji.

Pełnomocnik - tu ja mam jeszcze różne szczegółowe rzeczy, które może w tej chwili w pierwszym czytaniu nie są istotne. Ważne jest to, że redakcja telewizyjna i redakcja radiowa, na czele której by stał pełnomocnik i zastępca pełnomocnika, jest komórką Komitetu ds. Radia i Telewizji finansowaną z budżetu i ma na ogólnie obowiązujących zasadach.

W programach niezależnych mają prawo podejmować pracę lub współpracę osoby z zewnątrz a także pracownicy zatrudnieni w Komitecie. Redakcje są otwarte dla wszystkich wybitnych specjalistów, którym odpowiada poszukiwanie nowej formuły udoskonalania programu radia i telewizji.

I chciałabym jeszcze odpowiedzieć. na jedno, dlaczego my ten dostęp chcemy? My nie chcemy odbierać, my chcemy po prostu udoskonalić ten program który jest, poszerzać. Wydaje nam się, że to jest to, co ja mówiłam w pierwszym swoim wystąpieniu, że to jest wielka szansa dla i programu telewizji i dla społeczeństwa, dla sprawy dla której tu jesteśmy, ale także i szansa zawodowa. Utworzenie takiej komórki, która jest częścią Radiokomitetu, która podlega, której jakby kierownik jest pełnomocnikiem prezesa ds. tej właśnie redakcji i która jednocześnie będąc częścią Komitetu ma jednak pewną swoją tożsamość.

I tu jest właśnie taka sprawa, bo może ja to nie po kolei powiedziałam. Pełnomocnik jest jednocześnie szefem społecznego programu telewizyjnego, podejmuje decyzje personalne i merytoryczne w komórce przez siebie kierowanej. Zastępca pełnomocnika jest szefem społecznego programu radiowego i podejmuje decyzje personalne i programowe

er

18/2

w swojej komórce. Pełnomocnicy i zespoły redakcyjne stosują się do regulaminu Komitetu w zakresie dyscypliny antenowej jak również przestrzegają aktualnej ustawy o cenzurze.

My proponujemy, jeśli by oczywiście w procesie negocjacji ten pomysł wydał się interesujący, my jesteśmy gotowi zacząć proces od stosunkowo niewielkiego czasu antenowego, zarówno redakcji telewizyjnej, redakcji radiowej. Niemniej ten czas jest już potrzebny natychmiast po "okrągłym stole". Po prostu nie może powstać na antenie pustka po tych wszystkich deklaracjach, które były tu wypowiedzane w czasie programu "Wokół okrągłego stołu". Strona solidarnościowa także się do czegoś zobowiązywała i ma obowiązek wobec społeczeństwa w dalszym ciągu jakby tymi sprawami się zajmować i zdawać sprawę z tego. Po zaangażowaniu się w ideę "Okrągłego stołu" to jest jakby elementarny obowiązek wobec społeczeństwa publicznie artykułować własnym głosem swoje poglądy i koncepcje.

My mamy taki pomysł w ramach tego co jest możliwe, że tak powiem, siłami radia społecznymi pracowników... nie pracowników, siłami społecznymi fachowców, którzy reprezentują krąg "Solidarności" i front opozycyjno-solidarnościowy i komitetu obywatelskiego. Jesteśmy w stanie w ciągu miesiąca przygotowywać audycje telewizyjne, aktualności, audycje magazyny, programy magazyny publicystyczno-filmowe, a także programy artystyczne, które będą proponowały troszkę inaczej i może innego typu literaturę. Ale oczywiście środkami radiowymi i telewizyjnymi.

er

18/3

Oprócz tego czekają nas wybory. I tu jakby jest konieczność zorganizowania czegoś w rodzaju studia wyborczego. I mamy tu pomysł na transmisje na żywo naszych deputowanych, naszych kandydatów w miejscach ich spotkań z wyborcami. Wydaje mi się, że byłby to wspaniały po prostu materiał, który z jednej strony ukazuje i sytuację w kraju, a z drugiej strony jest częścią stawania się i życia "Solidarności". Bo my musimy pokazywać "Solidarność" na styku wszystkich sił społecznych, problemów gospodarczych. Już kończę, oczywiście...

I także problemów moralnych i innych.

W takim razie ja nie będę w tej chwili. To jest pierwszy etap. Za tym jeszcze kryją się drugie etapy, które prowadzą - o tym zresztą, co mówił pan Jachacz - do wyłonienia, do podporządkowania struktury radia i telewizji parlamentowi. Ale także mamy dalsze etapy, które mówią jeszcze o sprawach telewizji kablowej, o pewnych różnego typu własnościach. Ale to są jakieś przyszłe sprawy. A skoro w tej chwili nie ma na to czasu, więc nie będę państwu głowy zawracała, bo wydaje mi się, że najważniejsza sprawa, to jest ten pierwszy etap. Dziękuję bardzo.

Ob. Sławomir Tabkowski: W kwestii formalnej.

Chciałem się zwrócić z prośbą, ponieważ nie zdążyliśmy zapisać tego wszystkiego, czy można...

Przewodniczący: Dostaniecie panowie ten projekt.

Chodziło tylko o ramowe zreferowanie go. Ale oczywiście na piśmie, bo inaczej trudno byłoby w te szczegóły w tej chwili wchodzić.

er

18_4

Dziękuję bardzo pani. Głos ma pan Howzan.

Ob. Artur Howzan: Panie redaktorze Iłowiecki, ja bym bardzo serdecznie prosił, żeby nie delegalizować tygodnika, którym kieruję, bo musiałbym wówczas przejść w podziemie i to zapewne na jakieś strasznie duże utrzymanie. Więc rozumiem, że to była taka propozycja do odrzucenia. Przepraszam, że żartobliwy ton na początku, tym bardziej, że chcę przejść do spraw poważnych, nawet bardzo poważnych, które bardzo poważnie traktuję.

Otóż kontynuując myśl red. Iłowieckiego chcę jako przewodniczący Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL powiedzieć wyraźnie, iż karanie za poglądy, jakiegokolwiek by one nie były, miejsca mieć nie może. Mam tu oczywiście na myśli weryfikację, o której było dzisiaj i na poprzednim spotkaniu tyle powiedziane. Organizacja, którą reprezentuję, jak państwo wiedzą, powstała znacznie później, już po procesie weryfikacyjnym. Jedną z pierwszych rzeczy, którą zrobiła było po pierwsze - powołanie komisji interwencyjnej, a po drugie - było dążenie do tego, żeby wymóc stworzenie jakby etapu odwoławczego dla tych kolegów, którzy poczuli się dotknięci. Tak też się stało, ponad sto osób - co wynika ze wszystkich dokumentów - de facto wróciło do zawodu.

Niemniej na marginesie tej weryfikacji chciałbym żeby wszyscy państwo uświadomili sobie jedną rzecz. Otóż bardzo wielu koleżanek i kolegów dziennikarzy nie poddało się procesowi weryfikacji. Tzn. nie odpowiadało na to zasadnicze pytanie, czy w dotychczasowym swoim miejscu pracy będą respektować to prawo, które wtedy, prawo stanu

er

18/5

wojennego, było ustanowione. To jest taka uwaga formalna, ale dosyć istotna.

Ja mówiąc o tej kwestii chciałbym się na moment zająć czymś, co można by nazwać pewnym wypaczeniem w całym tym bardzo przykrym dla środowiska dziennikarskiego procesie. Otóż były przypadki, było ich nawet dosyć sporo, kiedy weryfikacja dotyczyła człowieka nie za to co robił, tylko za stosunki w jakich tkwił. Miały miejsce animozje między dziennikarzami, wewnątrz danej redakcji, miały miejsce krzywdy klasycznie ludzkie. No było też w części także wykorzystywanie sytuacji. To się zdarza i dzisiaj. Powołam się na mój tytuł. W ubm tygodniu trąciliśmy bardzo delikatnie sprawę czegoś w rodzaju weryfikacji w jednym piśmie nie ukazujących się legalnie. I tam też kwestię opisano. Cały zespół został pozbawiony możliwości wykonywania pracy. Tylko redaktor naczelny pozostał na stanowisku. I jak pisze dziennikarz w piśmie "CDN" stało się tak dlatego, że dziennikarze nie trzymali ustalonej linii pisma.

Takie wydarzenia, jak widać, zdarzają się po różnych stronach. Są też nagłaśniania. Ale wracając do tamtej przykrej kwestii i mówiąc jeszcze raz o tych przypadkach, kiedy koleżanki i koledzy mają poczucie krzywdy za to, co się wówczas wydarzyło.

Miałbym taką propozycję. Będziemy przecież sporządzać protokół z posiedzenia naszego podstolika. Proponowałbym, żebyśmy w tym protokole uznali, że ci dziennikarze, którzy mają poczucie krzywdy, mieli prawo do moralnej

er

18/6

satysfakcji. To jest danie publicznie jakby wyraz temu, co mnie także jako prezesa organizacji dziennikarskiej nurtuje. To jedna kwestia.

Druga równie ważna. Otóż cały czas ze wszystkich możliwych stron pytamy o gwarancje jakiekolwiek po każdej ze stron, by nie były, iż by nie było powtórzeń sytuacji z lat dawnych i iżeby to co zrobimy w środkach komunikowania nie przerodziło się w procesy szkodliwe dla interesów narodowych.

Chodzi nam także o gwarancje rzetelności, odpowiedzialności za słowo i za to, co robimy. Może jest to propozycja natury nazbyt formalnej, może i we mnie też tkwi wiara w struktury, ale zastanawiałbym się nad tym, czy nie uznać za możliwe rozważenie takiego projektu powołania czegoś w rodzaju rzecznika wolności słowa. Troszkę na wzór pani prof. Łętowskiej - rzecznika praw obywatelskich. Kogoś, kto nominowany przez np. parlament, skupiałby na sobie wszystkie te ewentualne skargi i wszystkie te elementy, które składałyby się na cały obraz w środkach przekazu, tzn. jakby dbałby instytucjonalnie o to, by obieg informacji był rzetelny i prawdziwy, by dostęp do informacji był zagwarantowany, a wszelkie uchybienia w tej kwestii byłyby wręcz przez niego odnotowywane i upubliczniane. By był to jakby taki stojący ponad całym środowiskiem człowiek zaufania. To jest wolna myśl, nie uzgodniona, że tak powiem, ze stroną rządową, ale uważam, że warto się nad nią zastanowić.

To tyle, dziękuję.

er

19/1

Przewodniczący: Dziękuję bardzo. Głos ma pan Jan Kofman.

Ob. Jan Kofman: To, o czym będę mówił, będzie w jakimś sensie odpowiedzią na propozycje pana Jachacza. Oczywiście w jakimś sensie. Jestem z drugiego obiegu, z przywoływanej tutaj kilkakroć "Krytyki". Chciałbym parę refleksji poświęcić temu drugiemu obiegowi.

Muszę stwierdzić tutaj od razu z ubolewaniem, że warunki legalizacyjne, jakie strona rządowa proponuje nam, czyli drugiemu obiegowi, dadzą się z trudem ocenić jako praktyczny, istotny krok naprzód w pożądanym kierunku.

Dlaczego? Sądzę, że nie jest bowiem tak, że nawet natychmiastowa realizacja postulatów minimum, powtarzam, minimum strony solidarnościowo-opozycyjnej w zakresie prawa prasowego i cenzury - a przypomnę o co tutaj chodzi, niezbędność powrotu już teraz, za tydzień, dwa, czy miesiąc, do brzmienia ustawy o cenzurze z roku ~~181~~ 1981, to jest w ciągu kilku najbliższych miesięcy jej znowelizowanie. To samo dotyczy oczywiście i prawa prasowego. Więc nie sądzę, by to umożliwiło wyjście na powierzchnię i zalegalizowanie dziesiątków niezależnych wydawnictw i setek pism, różnych kierunków i odcieni politycznych, różnych manifestacji intelektualnych, czy artystycznych. Pism o różnych poziomach, różnej objętości i o różnych nakładach. Nie, takie oczekiwania są po prostu nierealistyczne. Właśnie ze względu na treść obowiązujących zapisów ustaw o prawie prasowym i cenzurze. To po pierwsze.

Ale nierealistycznych z innych jeszcze względów. Myślę tu o będących w pełnej sprzeczności z wyrażanymi tu intencjami władzy. Pragnę wierzyć, że są to intencje szczere. Chodzi tu o sprzeczność z niektórymi konkretnymi wszystkim tu znanymi artykułami np. o ustawie urzędu ministra spraw wewnętrznych. To nie było poruszane, tzn. było poruszane na poprzednim posiedzeniu. Kodeksu karnego, czy kodeksu wykroczeń.

Toteż na dziś rozumiem wypowiedzi red. Bogdana Jachacza i uprzednio wypowiedź ministra Jerzego Urbana, ale też i innych przedstawicieli drugiej strony, red. Łozińskiego, wygłoszone tu na tym pierwszym dzisiejszym spotkaniu podzespołu w ten sposób i z tymi deklaracjami pragnęli oni wskazać na pewną intencję, którą podkreślałam, i to podkreślałam mocno, z uwagą odnotowaliśmy.

Aby jednak wyjść wreszcie poza owe deklaracje dobrej woli i stanąć na twartym gruncie rzeczywistości niezbędne jest radykalne zainicjowanie ogólnego i bardzo szerokiego procesu przemian demokratycznych we wszystkich sferach życia kraju. Jestem przekonany, że korzystnie na ten proces przemian wpłynęłaby decyzja, której znaczenie poza politycznym, bardzo ważnym, miałoby też charakter moralny i zadość uczynienia. Myślę tu o natychmiastowym - podkreślam, natychmiastowym zaprzestaniu wszelkich represji administracyjnych, porządkowych i sądowych wobec drugiego obiegu. O zaprzestaniu konfiskat, grzywien, zatrzymań. Bowiem stan ciszej czy jawnej wojny z drugim obiegiem w

żadnej mierze nie będzie sprzyjał procesowi demokratyzacji.

Byłby to zatem krok z wielu względów doniosły właśnie we wszystkich wspomnianych przeze mnie kontekstach. Krok oznaczający faktyczne, nie zaś jedynie deklaratywne odejście od na poką totalitarnych z ducha metod zwalczania opozycji. Metod będących anachronizmem w społeczeństwach demokratycznych.

I jeszcze jedno. Nie jest choćby z przyczyn politycznych rozumne represjonowanie za publikowanie i rozpowszechnianie książek i pism, których treści i problematyka ~~stara~~ samemu się teraz coraz szerzej, po dziesięcioleciach milczenia i zafałszowań, podejmuje w obiegu oficjalnym i jest się z tego dumnym. O tym mówił Adam Michnik. Lecz te, określmy je - i tu podkreślam, chcemy tutaj proponować pewien termin, moratorium, byłoby jedynie gestem, gdyby nie towarzyszyła mu perspektywa możliwie szybka dalszych rozstrzygnięć, które prowadziłyby do społeczeństwa obywatelskiego.

Tak rozumując proponujemy zatem jednocześnie ze swej strony, aby w ciągu pewnego określonego czasu, powiedzmy dwóch lat, w ramach uruchomionego ogólnego procesu demokratyzacji, właśnie w ramach ogólnego procesu demokratyzacji nastąpiły takie zmiany i regulacje prawne, które stworzyłyby warunki likwidujące przyczyny istnienia i odradzania się drugiego obiegu w postaci dzisiaj nam znanej.

Taka więc deklaracja moratorium połączona z równoległym natychmiastowym podjęciem szerokich prac legislacyjnych, także w zakresie ustawodawstwa, które nas w tym zespole

najbardziej reprezentują, byłaby tą dobrą prognozą na przyszłość.

I na koniec. Natomiast dziś w warunkach ogólnie, ogólnych, dobrze znanych tu obecnym, jest tak jak jest. Drugi obieg jest niezbędną alternatywą wobec pierwszego. Toteż nikt z naszej strony nie będzie nakłaniał ludzi z drugiego obiegu do podejmowania decyzji sprzecznych z ich przekonaniami, poglądami i sumieniem.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo. Oddaję głos panu Ryszardowi Łukasiewiczowi.

Ob. Ryszard Łukasiewicz: Proszę państwa, w kilku sprawach tytułem wyjaśnienia.

Kilkakrotnie tutaj była podejmowana kwestia, że utajnione są dane o produkcji i gospodarce papierem. Chciałbym powiedzieć, że takie dane są publicznie dostępne, nie tylko parlamentowi i corocznie kilka razy ta sprawa jest oceniana przez komisję sejmową kultury, ale również publikowane są w roczniku statystycznym, w przeglądzie bibliograficznym, a również pojawiają się w prasie.

Chciałbym powiedzieć, że z liczb, ~~które~~ które tutaj padają, RSW "Prasa, Książka Ruch" w roku ub. miała tego papieru 144 tys. ton, na ten rok jest planowane około 140, wykonanie jest raczej hipotetyczne.

Jeśli chodzi o głównych odbiorców papieru z puli Ministerstwa Kultury i Sztuki w 1988 r. które dysponowało 105 tys. ton, to oprócz wydawnictw książkowych, które tego papieru dostały około 85 proc. prasa, wydawnictwa "Rzeczpospolitej" - 5745 ton, prasa SD - 3 700 ton, prasa ZSL - 5 885 ton, prasa Rady Krajowej PRON - 425 ton, prasa wyznaniowa - 4995 ton.

Chciałbym powiedzieć, że ja rozumiem tutaj postulaty państwa, naszych partnerów ze strony opozycyjno-solidarnościowej domagania się, że tak powiem, dostępu do papieru w warunkach, jakie są obecnie, jeśli nie założymy jego urynkwienia. Ale nie bardzo rozumiem, że tak powiem, wychodząc z realiów elastycznego politykowania domagania się od strony, nazwijmy to, rządowej, czy koalicyjno-rządowej zgody na

er

19/6

parcelację RSW jako samodzielnego podmiotu spółki osób prawnych o charakterze spółki, który przynosi określony zysk, dlatego, że jest to w jakimś sensie ewentualny proces, bądź też suwerenna decyzja zmian nowych mechanizmów itd. które że tak powiem, zaczną działać.

W związku z tym zdecydowanie chciałbym powiedzieć, że rozumiem tą parcelację w pewnym sensie w przenośni, i metodologiczna dyskusja na ten temat uważam za mało płodną zwróconą w jakimś sensie wstecz. Co innego pozyskiwanie papieru dla nowo powstających podmiotów życia społecznego. I tutaj mogę wprowadzić korektę do tej swojej mniej lub bardziej udanej metafory z poprzedniego wystąpienia, że jestem wobec tego za równoległością i za koniem i za wozem jednocześnie, a nie że tak powiem, rozkładaniem tego procesu w czasie, czyli nowe podmioty muszą mieć możliwość artykułowania publicznego, prasy itd. itd.

W związku z tym opowiadałbym się za tym kierunkiem po prostu naszych rozważań.

Po drugie - nie jest taką sprawą bagatelną i trzeba ją widzieć, że nie tylko w systemie socjalistycznym, ale i na Zachodzie istnieją instytucje, które po prostu wydają i produkują bardzo dużo. I w tym kontekście RSW jest w jakimś sensie instytucją światopoglądowo otwartą. Nie chciałbym tutaj przytaczać i przedłużać czasu, ponieważ tylko w roku 1988 wydano tam wiele pozycji, z których część chociażby w komis wzięły kurie biskupie.

Oczywiście, można powiedzieć, że RSW zarabia, że - 114 -
tak powiem, jako potencjalny tutaj koncert, który dysponuje
bazą itd. itd. Ale nie chciałbym żebyśmy się w tym gronie,
że tak powiem tutaj metodologicznie w ten sposób mają się
Porozumiewać. Domagamy się od tej strony parcelacji, ~~prx~~
parcelacji tej instytucji bo jest to po prostu nie do
przyjęcia.

Opowiadam się zdecydowanie proszę państwa, za urynkwie-
niem gospodarki p_o papieru jeszcze w roku bieżącym, ponieważ
jest to zgodne z wymogami reformy gospodarczej, a poza tym
rozsądek podpowiada, że tak powiem, żeby konkurencja czytel-
nicza, rachunek ekonomiczny zwyciężały jak najszybciej.

W tym kontekście powoływanie nowych instytucji społecz-
nych kontroli tegoż podziału, nie wydaje mi się celowe,
byłoby pewnym pójściem pod PRON.

Jednocześnie opowiadam się zdecydowanie za zwiększeniem
produkcji papieru z zakupami importowymi, uruchomieniem
określonej ilości papieru z rezerwy bilansowej, chociażby
na to, o czym mówił chociażby redaktor Jachacz - tygodnik
"Solidarność", czy też na okres wyborów.

Osobiście po prostu wierzę w pewien racjonalizm i konsy-
liacyjność, która nas tu posadziły przy tymże stole.
I w tym kontekście może kilka już dosłownie uwag do dyskusji
w dniu dzisiejszym.

Opowiadam się za tymi myślami, które mówią, że nie
miłosierdzie franciszkańskie, ale realna ocena sytuacji
i potrzeby Polski przede wszystkim spowodowała opozycję
do "okrągłego stołu" podobnie jak ocena realna sytuacji
posadziła przy tym stole, w stronę rządową.

A więc realne podejście do polityki, korzyści polityczne
które również z tego faktu myślę, że ma zamiar wynieść
opozycja. I w tym kontekście nie ma się więc co licytować,
kto by, kiedy był, jak za porozumieniem. Przyjmijmy, że

rs

20/2

obie strony dochodziły ewolucyjnie do obecnej jego fazy. Jakie będą następne, trudno przewidzieć, zależy również od całości wyników "okrągłego stołu". Za taką fazę uważam bowiem obecne spotkanie "okrągłego stołu". I dlatego też nie mogę się zgodzić z ocenami kategorycznymi, które mówią, iż fiasko polityki stanu wojennego doprowadziło, że tak powiem, do tego, że tutaj siedzimy.

Ja chcę powiedzieć tak, że całe podejście polityczne, do rozwiązywania konfliktów społecznych, jakie zwyciężyło w PZPR, w sierpniu 1980 r., stożunek PZPR do "Solidarności", jako związku zawodowego, zademonstrowali na X Plenum partii 1 ~~1~~ grudnia o ile pamiętam 1980 r. kiedy, że tak powiem, pojęto uchwałę o wstępowaniu gremialnym, celem członków partii do "Solidarności". Jak również pomocy instancji i innych podmiotów życia politycznego tego powstającego związku, ~~oprócz~~ oprócz konfliktów, które cały czas były.

Chcę przypomnieć, że w uchwale X Zjazdu tejże partii znalazł się zapis o jednostronnym współpracy z nowym związkiem, który wówczas działał już ponad prawie rok.

Ja nie chcę przypominać i licytować się tunjaki wynik dało spotkanie trzech jesienią 1981 roku. Ja myślę, że co najmniej dyskusyjna jest sprawa, kto doprowadził do anarchizacji i krachu gospodarczego. Ale nie jest to tylko taka sprawa rzucona, że tak powiem.

Nie chcę tutaj przypominać tezy, którą partia i kierownictwo tego kraju od lat przestrzega, nieważne kto skąd przychodzi itd.itd.

rs

20/3

W związku z tym może byśmy przyjęli taki punkt widzenia, że siedzimy przy "okrągłym stole" nie jest wynikiem, jest wynikiem zmiany podejścia i dojrzwania po obu stronach. Jest również wynikiem określonej sytuacji międzynarodowej, w tym również Związku Radzieckiego. Jest również wynikiem tego, że i cieszymy się, że to zostało dostrzeżone, zmian określonych profeformatorskich, jakie mają miejsce w obozie rządowym.

Chciałbym jednocześnie powiedzieć, ponieważ druga strona często tutaj partnerzy w tych rozmowach mówią, że powołują się na swoją bazę. Że również w bazie obozu rządowego jest wiele bardzo pytań i niepokojów co do ostatecznych wyników, i co do przebiegu sytuacji w przyszłości.

Więc kategorycznie nie zgadzam się, że został tutaj zafundowany jakiś cud z łaski i że jeszcze pół roku majtania się w sytuacji i bylibyśmy może "wyjątkowo korzystnej sytuacji.

Ja chcę przypomnieć dyskusję, jaką odbyli publicyści amerykańscy i radzieccy, fragmenty publikował między innymi "Przegląd Tygodniowy" tutaj redaktora Hofzana, gdzie kiedy Sacharow odpowiada, co by było gdyby w Związku Radzieckim no nie powiodła się pieriestrojka. Odpowiedział mniej więcej jedyny w tym gronie w ten sposób, że siłom konserwatywnym zawsze by starczyło potencjału i bazy i sił, aby prowadzić politykę zbrpjeń i konfrontacjk w skali globalnej.

Już ostatnia uwaga. Ja po prostu nie mogę się zgodzić z tym co powiedział pan Adam Michnik na temat drugiego obiegu. Ja może źle zrozumiałem, przepraszam wobec tego proszę mnie sprostować.

Ja rozumiem, że drugi obieg mimo tego, że strona opozycji

rs

20/4

cyjna solidarnościowa zasiadłaby w przyszłym parlamencie i stanowiła niejako parawan mając w perspektywie rozwój sytuacji, że nadal nie mógłby respektować tego prawa, które jest i które byłoby w przyszłości nowelizowane, to znaczy co, opozycja by występowała w dwu osobach jako legalna i nielegalna, artykułując się absolutnie poprzez swoją prasę. Jeśli źle zrozumiałem, to bardzo, bardzo po prostu przepraszam.

I uważam, że prawa nie można rozstrzygać relatywnie i uzurpować sobie do niego do tego jakiegoś ...

Przewodniczący:

Czas mija.

Ob. Łukasiewicz:

To rozumiem, że zostałem zrozumiany. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Głos ma Marcin Król.

rs

20/5

Ob. Marcin Król:

Ja chciałem wypowiedzieć się także w sprawie zdecydowanie już konkretnej, związanej z papierem imyśle rzeczywiście, że myśmy strasznie dużo dzisiaj czasu poświęcili na tłumaczenie rzeczy albo oczywistych, albo takich, w których się pewnie nigdy nie przekonamy, więc nie warto już tego kontynuować.

I uwagi z tego co powiedział pan Jachacz, oczywiście niektóre rzeczy są bardzo interesujące, ale dla mnie nieklawrownie. Z jednej strony mówimy o komercjalizacji, zaraz do tego wróć, z drugiej strony mówimy o przyznaniu papieru na tygodnik "Solidarność". Więc nie bardzo rozumiem jak, jeżeli komercjalizacja, to nie ma to przyznawać papieru prawda.

Natomiast sprawa komercjalizacji jest oczywiście tutaj sprawą decydującą i w długim procesie niezbyt długim zresztą, ale w ewolucyjnym musimy do tego zmierzać, jak sądzę w wielu innych tego rodzaju dziedzinach decyzji ekonomicznych, skomercjalizowane papieru powiedzmy od 1 marca jest zapewne niewykonalne najzwyczajniej w świecie i nie ma o czym mówić prawda. Jasno to rozumiemy wszyscy. Jednocześnie jasno rozumiemy, że do tego trzeba zmierzać i to możliwie szybko. Ale to jest kwestia roku czy półtora, a nie kilku miesięcy nawet. Nawet kilka miesięcy wydaje mi się, no ale im prędzej, tym lepiej. Co do tego jest z naszej strony całkowite zrozumienie i potwierdzenie.

Chodzi o to co w okresie przejściowym. Po pierwsze. I po drugie, o ograniczenia tej komercjalizacji. Otóż tak, zaczynając od drugiego. Ponieważ nie znamy, zresztą o tym

rs

20/6

mówił pan Łukasiewicz, faktycznego bilansu papierem do końca. Jest to nieklarowny z tych, których ja próbowałem przez ten tydzień zbadań, różne cyfry, one są nie te same po prostu najzwyczajniej w świecie, nie wiem z jakich względów.

Nawiasem mówiąc, między Rocznikiem Statystycznym, sprawzdaniami, i tym co pan przewodniczący Jachacz mówił zeszłym razem, są - każda cyfra jest inna, najzwyczajniej w świecie.

Po drugie, podkreślić chciałbym, mówimy tutaj o zwiększeniu ilości papieru - podkreślić chciałbym, że Polska jest krajem niestety jak zawsze, na ostatnim czy przedostatnim miejscu, także na ostatnim czy przedostatnim miejscu pod względem stosunku papieru drukowego do w ogóle produkowanego papieru.

Proporcja 1/4 mniej więcej papieru obracana, przeznaczanego na druk w stosunku do całości papieru jest horendalna, nigdzie na świecie tak nie jest i myślę, że tu dość szybkie są możliwości poprawienia sytuacji i tu dość pozytywnymi wnioskami można wystąpić, poczynając od sprawy opakowań, które są też no wszyscy to wiemy, nieprawdopodobna ilość marnowanego papieru. Podam przykład już banalny, moje pismo. Próbowaliśmy wysyłać w plastikowych zalepionych, zalewanych prawda plastkiew okładkach, poczta odmawia przyjęcia czegoś takiego. No i wobec tego wysyłamy w kopełtach. itd. Tego rodzaju kroków jest bardzo wiele. I tu komercjalizacja jest bardzo słuszna, ponieważ ona uzdrowi ten rynek, po prostu nie będzie się opłacało pewnych rzeczy.

Natomiast jak myślę, nie możemy się na to zgodzić, żeby w tej chwili aby ona nastąpiła z kilku względów. Przede

rs

20/7

wszystkim z takiego względu, że nie mamy jasności co do owego bilansu, w związku z tym nie mielibyśmy wszyscy jasności, co do tego, kto jakby z tego bilansu jest wyłączony.

Była mowa o tym, że jakaś niezbędna pula papieru jest do zapewnienia dla administracji, Otóż tu akurat byłbym zdania przeciwnego, niech administracja kupuje, może wtedy zacznie oszczędzać ten papier. Nie potrzeba nic zapewniać, niech nabywa prawda.

Ale mówiąc o rzeczy zasadniczej, ja myślę, że jedyne wyjście to jest stopniowe wyjścia, wyjście uczciwe, jest wyjściem analogicznym do stosowanych we wszystkich innych sferach "okrągłego stołu". To znaczy wyjście ewolucyjne. Jest właściwie wyjście ewolucyjne, które stwarza otwarcie, a zarazem ograniczenie.

Co do cyfr można dyskutować, jest tu dwie możliwości, bardziej lub mniej ewolucyjne. Elementarną możliwością, elementarną naszą propozycją byłoby: przeznaczenie w trybie możliwie szybkim

Twisn.

21/1

Można dyskutować są to dwie możliwości, bardziej lub mniej ewolucyjnego. Elementarną możliwością, elementarną naszą propozycją byłoby przeznaczenie w trybie możliwie szybkim, nie wiem - nawet 1 lipiec - 50 proc. papieru drukarskiego na , papieru do druku na rynek komercjalizowany, a pozostałego 50 proc. podzielenie w sposób odpowiedni do podziału mandatów w nowym Sejmie.

Ponieważ jakiś podział powinien nastąpić a jest to najbardziej obiektywna cyfra, bo bardzo trudno jest ją inaczej dzielić, wtedy potrzeby wszystkich zainteresowanych sił politycznych byłyby zapewnione proporcjonalnie do ich obecności w Sejmie. Bardziej obiektywnej miary znaleźć byłoby trudno.

W międzyczasie oczywiście zaistnieje potrzeba powstania prasy solidarnościowej. Tu cieszymy się, że słyszym na ten temat zapewnienia, ale mnie się wydaje że to nie są zapewnienia. Jeżeli powstanie "Solidarność" to jest oczywistość. My jak gdyby nie traktujemy jako daru Tygodnika Solidarność" tylko jako tego co musi być po prostu. Tutaj ta oferta dobrze że pada, ale to już jest w ogóle poza dyskusją - jak się wydaje.

No, ale ponieważ powstaną takie okoliczności więc trzeba jakieś zaliczkowe sumy papieru na ten cel przekazać, ale możliwie krótkotrwałe. Później papier ten pochodziłby z tej puli prawda do rozdziału wedle ilości miejsc w parlamencie.

Wreszcie ze względu na dobro kulturynarodowej, zapewne na ten rok jakieś ograniczenia teżeba by przyjąć, to

Twisn.

21/2

to znaczy skomercjalizować, to znaczy z komercjalizacji i z reglamentacji trzeba by wyłączyć, a więc mówię tu o sumie już po pewnych wyłączeniach. Te wyłączenia musiałyby dotyczyć chyba podręczników niewątpliwie i niewątpliwie książek wydawanych - kulturalnych, naukowych zaplanowanych na ten roku. Bo trudno wydawcom kazać, kiedy podjęli pewne plany, kupować na wolnym rynku, gdzie nastąpiłaby horendalna wyżka cen.

I wreszcie punkt ostatni - mówi się wiele dzisiaj o komercjalizacji rynku żywności. Otóż papier nie jest tym samym co rynek żywności, choćby z takiego względu, że po pierwsze służy kulturze i jakaś kontrola nad nim jest niezbędna, po drugie służy - no celom politycznym także, po prostu. Jest używany dla celów politycznych przez poszczególne urgrupowania. Dlatego komercjalizacja musiała by się wiązać z pewną kontrolą ce. A jest to związane z tym, że wszystkie papiernie jakie istnieją w Polsce, są papierniami państwowymi. I można sobie wyobrazić sytuację taką, że papiernie zastosują na przykład dwie ceny, że zapanowanie nad otwartością tej komercjalizacji wymaga pewnego rodzaju gwarancji. Bo najzwyczajniej w świecie mogą tak ponieść ceny i na przykład dawać ulgi. Nie chcę insynuować komu, że wtedy niektórzy wydawcy ulegną całkowitemu zablokowaniu.

Ta propozycja - naszym zdaniem - ma sens dlatego, że jest to dla nas bardzo istotne. Mowa tu jest wielokrotnie tym razem odzywam się do pana Łukasiewicza, parokrotnie tu apelowaliśmy o sensowność i słuchanie. To jest czysta demagogia to co pan mówi, że

Twisn.

21/3

że tam będzie nielegalny ten... To nie jest opozycja, to nie jest partia bolszewicka, cośmy parokrotnie mówili. Ani nie jest dzisiaj jak wiemy, partia rządząca nie jest już dzisiaj absolutnie partią monolityczną. My nie mamy wpływu abosolutnie - ani ja, ani Lech Wałęsa nie powie jakiemuś miesięcznikowi we Wrocławiu, że on masię zamknąć od jutra, to jest niewykonalne.

A więc proszę nie apelować do nas o takie rzeczy. My możemy i top pan Kofman bardzo jasno przedstawił - procesowo do tego zmierzać, zgodnie z innymi procesami ewolucji i zmian reform politycznych, możemy do tego także zmierzać. My nie możemy od jutra nakazać i nikt nieposłucha nas najzwyczajnie w świecie. A więc to nie jest takż że to jest jedna opozycja, jakaś wspaniała organizacja, wręcz orzeciwnie powiedziałbym .

Dlatego też powstaje sytuacja, która jak gdyby moralnie - myślę dla wszystkich jest w jakimś sensie wtedy, przy tej propozycji rozsądna. No powiedzmy, powstaje gdziekolwiek inicjatywa wydawania jakiegoś pisma. Inijctorzy tego pisma mogą zwrócić się do trzech mecenasów, to znaczy do dwóch mecenasów oraz na rynek - do mecenasa koalicyjno-rządowego, też podzielonego zresztą, do mecenasa solidarnościowo-opozycyjnego także podzielonego w jakimś stopniu oraz na wolny rynek, mają pewien wybór. W przeciwnym razie, gdyby było tak tylko, że zostaje przyznana pewna pula papiaru dla strony solidarnościowo-opozycyjnej, nie byłoby po prostu szans dla tych ludzi, prawda.

.. A więc ten podział jest podziałem niezbędnym.

Ja nie jestem za tym żeby rozwiązywać RSW "Prasę", ani

Twisn.

21/4

żeby ją zasadniczo zmieniać. To jest rzeczywiście decyzja właścicieli RSW "Prasy". Natomiast - no tego rodzaju podział będzie miał swoje konsekwencje. I teraz te konsekwencje można pokonać i to jest ostatnia rzecz, którą chciałem ~~powiedzieć~~ powiedzieć to znaczy niedogodności płynące dla RSW "Prasy" z tego. Bo będą niedogodności. Bo gdyby to zaakceptować to zmniejsza. Można to pokonać w jeden sposób a mianowicie poprzez oszczędność, poprzez szukanie źródeł papieru w kraju. Ja myślę, że gdyby bardziej szukać to jeszcze by się znalazło.

I wreszcie po trzecie - bo tutaj gotowi jesteśmy deklarować pewną wspólnotę, jakiś rodzaj pewnego wspólnego wystąpienia. O apel pewien o to żeby zwiększony został import za rozsądne ceny, za ceny powiedzmy, żeby zachodni kontrahenci zechcieli pomóc rozwijającej się sytuacji w Polsce importując, przywożąc do nas papier za ceny obowiązujące na rynku - komercyjne.

Pomoc w tym zakresie jest możliwa ponieważ wielokrotnie w swojej praktyce zetknąłem się z różnego rodzaju propozycjami. Na świecie jest za dużo papieru w przeciwieństwie do naszego kraju.

I wreszcie kończąc - jakiegokolwiek decyzje w tej sprawie wymagają pewnego kalendarza, bo w przeciwnym razie nie będą one miały rąk i nóg. Kalendarza i to możliwie szybkiego i to bardzo precyzyjnego kalendarza. Wydaje się, że jak wszyscy rozumiemy - może wręcz koniec tego roku. Ja mam wątpliwości czy do końca tego ~~roku~~ roku pełna

Twisn.

21/5

komercjalizacja jest możliwa. Ale jeżeli okazałaby się możliwa, nie widzimy żadnych przeszkód w tej mierze. Stopniowa komercjalizacja powinna nastąpić w okresie przedwyborczym po to żeby umożliwić pewne działania przedwyborcze między innymi niesłychanie potrzebne - tu ~~wspominam~~ wspomiane, co z satysfakcją odnotowuje dziennik niezależny.

Natomiast pierwsze kroki musiałyby nastąpić niemal dziś, bo legalizacja "Solidarności" będzie związana z krokami natychmiastowymi i mogły by mieć one - jak wspominał - charakter zaliczkowy. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo. Głos ma pan Józef Kowalczyk.

Ob. Józef Kowalczyk:

Ja chciałbym na razie zrezygnować z zabrania głosu. Być może w dalszej części jeszcze.

Przewodniczący:

W takim razie pan Jan Brodzki.

Ob. Jan Brodzki
~~Jan Brodzki~~

Proszę Państwa! Chciałbym poruszyć taki temat, co do którego chciałoby się mieć przekonanie, że w protokół mogłby się znaleźć po stronie uzgodnień, po stronie "zgoda", a nie po stronie rozbieżności.

Wydajesię nie ulegać wątpliwości, że w związku z poszukiwaniem takich rozwiązań, które w istocie swej poświadczą rozwój pluralizmu w organizacji i praktyce działania środków przekazu, nadadzą bardziej pożądane rozwiązania prawne, celowe, konieczne jest dokonanie zmian w aktualnym brzmieniu ustawy z 26 stycznia 1983 r. "Prawo prasowe".

Dlatego, w stosującym przed nami wyborze koncepcji, koncesja czy rejestracja opowiadzieć zdecydowanie za kierunkiem docelowym rejestracja. Co to znaczy za kierunkiem docelowym? To znaczy za dopracowaniem wspólnym takiego kształtu prawnego, który biorąc pod uwagę zdecydowaną wolę większości, rezygnując z koncesjonowania, stanowi prawne ujęcie rejestracji, biorąc jednocześnie pod uwagę, konieczność zabezpieczenia określonych warunków realizacji tej zasady.

Wydaje się oczywiste, że zasada zrównania sektorów wyrażona w ustawie z 23 grudnia 1988 r. o działalności gospodarczej, może i powinna mieć odniesienie, myślę o zasadzie, a nie o czywście pełnej jakiejś analogii rozwiązań, i do tej materii, nad którą debatujemy.

Równość podmiotów, równość sektorów oznacza rezygnację przez państwo z dotychczasowego zakresu kontroli.

Jeśli chodzi o działalność prasową, wydaje się celowe zrezygnowanie z tych dotychczasowych uregulowań zawartych

w prawie prasowym w rozdziale IV - organizacja działalności prasowej, które stanowią prawną podporę koncesjonowania.

Organizacja działalności prasowej nie może bowiem zależeć od tak ujętych tam uprawnień i obowiązków cenzury i decyzji urzędnika.

Ale idąc tropem myśli, że tyleż odpowiedzialności co wolności, warto zastanowić się choć chwilę nad rzeczywistością, w której podjęta zostanie nowelizacja w kierunku rejestracji.

Wydaje się, że jednak trzeba być w pełni świadomym i nie lekceważyć nasilenia ~~na~~ lub powstania pewnych niebezpieczeństw, którym wszyscy chyba jesteśmy przeciwni, i w tym sensie ja niebardzo zgadzam się z lekceważeniem, z tym stanowiskiem, które takie niebezpieczeństwa by lekceważyło, co oczywiście nie stanowi o tym, że wycofywałbym się w jakimkolwiek sensie z decyzji o rejestracji.

Otóż sama komercjalizacja, sama w sobie, nie jest czymś - przed czym jako zasadą. Musimy się przecież opędać.

ĆAke pewne przejawy komercjalizacji ułatwione przez przejście od koncesjonowania do rejestrowania, przy jednoczesnym słusznym przechodzeniu od koncesji wstępnej do następnej, mogą stanowić pewne zagrożenia.

I teraz pomyślmy jak^{je} zminimalizować. Pomyślmy o tym wszyscy razem. Chodzi wydaje mi się o drogę wszystkim stronom. Ideały etyczno-wychowawcze, chodzi o sferę obyczajowości, przejawy wulgaryzmu, rozwyrzenia seksualnego, ochronę uczuć religijnych, ochronę wszechstronnie rozwijanego światopoglądu, zróżnicowanego przecież. Chodzi o to, co w gruncie rzeczy najdroższe nam wszystkim bez względu na

wiek i światopogląd, o ochronę uczuć narodowych. Nie mówiąc już o rutynowych pojętych zasadach tak elementarnych jak racja stanu i bezpieczeństwo państwa.

Pomyślmy nad tym, zastanówmy się, jak wprowadzić że tak powiem, jak pomyśleć o tym, o tej rejestracji w sytuacji, gdy dochodzą nas na przykład wieści, że jedna z tak, nazwijmy to tak, orientacji wyznaniowych przygotowuje się do wydawania trzech pism o milionowym nakładzie, nie wyrażając troskę o papier i zapewniając, że po krótkim okresie stanąć może nowoczesny zakład poligraficzny.

Trzeba szanować wszelkie orientacje wyznaniowe, ale nie wiem czy nie byłoby lekkomyślnością niezauważenie, że nie obejdzie się tam bez konc entrycznego wyrażania stosunku do pryncypiów katolicyzmu w ostrych kategoriach.

Weźmy inny przykład. Czy możemy nie zdawać sobie sprawy, że nowelizacja ułatwi przedsięwzięcia grup obywateli traktujących się jako domniemana mniejszość, przedsięwzięcia nieobojętne dla polskiej racji stanu, niezależnie od naszych przekonań ideowych.

Proszę Państwa! Proponuję nie wiązać ściśle tych refleksji z samym wyborem koncesja czy rejestracja. Bez względu na rejestracja. Ale byłoby przejawem nieodpowiedzialności, gdybyśmy proponując optowanie za nią w nowelizacji, nie sygnalizowali ewentualnych konsekwencji ubocznych. Po prostu żebyśmy mieli tę świadomość.

Nie jesteśmy komisją kodyfikacyjną, nie przygotowujemy projektu aktu legiślacyjnego, ale wydaje się, że można zaproponować usunięcie z rozdziału czwartego "Prawa prasowego" pod tytułem "Organizacja działalności prasowej"

wszystkiego, co uosobia filozofię i praktykę koncesyjną.

Można zaproponować ustalenia dotyczące, że tak nazwę, władzy rejestracyjnej. Sformułowanie takich przepisów, które wyrażałyby praktykę rejestracyjną. Ustalenie na właściwej drodze legislacyjnej niezbędnych danych dla dokonania rejestracji. Ustalenia powodów formalnych i merytorycznych odmowy rejestracji, jeśli miałyby być naruszone enumeratywnie, jasno wyłożone warunki niezbędne dla dokonania rejestracji.

Wydaje się, że elementy te stanowią przedmiot ustaleń wszystkich przedwojennych aktów, wydane dekretem z 7 lutego 1919 roku podpisanego przez Józefa Piłsudskiego, aż po dekret Prezydenta Rzeczypospolitej "Prawa prasowego" z dnia 21 listopada 1938 r.

Warunki odmowy ze względów formalnych i merytorycznych obowiązują i w innych krajach, stosujących praktykę rejestracyjną. Jest to naturalne.

Jeśli oczywiście będzie takie życzenie przewodniczących i państwa, można odczytać ~~jaka~~ odpowiednie ustalenia aktów, o których wspomniałem, można też rozważyć propozycję ustaleń przepisów rejestracyjnych w znówelizowanym ewentualnie prawie prasowym. Sądzić jednak wypada, że na tym posiedzeniu wypadałoby właściwie dojść do porozumienia definitywnego co do zasady "rejestracja tak, ochrona określonych dóbr tak".

Proszę mi jeszcze pozwolić panie przewodniczący, jeśli mam taką czasową możliwość, na ustosunkowanie się do dwóch spraw, jeśli mam jeszcze chwilę czasu, do ustosunkowania się do dwóch spraw, które wynikły na poprzednim spotkaniu.

Ale bardzo króciutko.

A mianowicie sprawa pierwsza, podniesiony wówczas zarzut niedostatecznej ochrony obywateli przed prasą.

Chciałbym powiedzieć, że nie ma tutaj czasu ani możliwości czytania, cytowania, przytaczania, ale sądzę, że przecież wszyscy państwo są czy mają możliwość zaopatrzenia się w te dokumenty, proponowałbym rozważyć bardzo gruntownie art. 12 prawa prasowego, art. 13 i 14, art. 15 i 16. Zwłaszcza chciałbym powiedzieć, że z art. 14 pkt 2 sami mamy bardzo poważne kłopoty i trudności. Ja osobiście jako przewodniczący Naczelnego Sądu Dziennikarskiego znosić muszę krytyki kolegów reportażystów, którzy uważają, że sprawa autoryzacji jest nadmiernie rygorystycznie ujęta.

Muszę powiedzieć, że art. 15 i 16 dotyczą dziennikarskiej tajemnicy zawodowej wywojowanych w poważnych bojach, i obroniony w poważnych bojach został nienaruszony dzięki bardzo rygorystycznej w tej materii postawie Stowarzyszenia Dziennikarzy, Rady Prasowej, Wicepremiera Rakowskiego, ministra Urbana, dyrektora Czapczyńskiego, stanowiska Sądu Najwyższego w tej sprawie.

Także muszę powiedzieć, że nie wymieniając ich w tej chwili, nie cytując, tylko zwracając uwagę gdzie one są i prosząc bardzo serdecznie o zapoznanie się z nimi, o wycofanie tego zarzutu dlatego, że spotykamy się w tej materii akurat z zarzutem nadmiernego rygoryzmu.

I ostatnia sprawa, to jest sprawa zarzutów w stosunku do Rady Prasowej. Otóż chciałbym powiedzieć, że była to pierwsza kadencja tej nowej instytucji. Że podsumowanie w ostatniej sesji pierwszej kadencji obok określenia niewąt-

pliwych efektów, podniosły i szczerze elementy samokrytyczne. Muszę powiedzieć, że w dyskusji oba aspekty znalazły wyraz.

Muszę powiedzieć zresztą dla przykładu, że bardzo serdeczne, jakieś, bardzo ciepłe, bardzo przyjemne było wystąpienie księdza dyrektora Maciołki, dyrektora wydawnictwa św. Wojciecha z Poznania, który podkreśla możliwość właśnie jakiego swobodnego porozumienia, swobodnego dyskusji, jakiegoś takiego właśnie pluralizm~~istycznego~~stycznego pojęcia, czy we wszystkim doszliśmy do porozumienia, czy wszystko udało nam się wywojować, czy wszystko zdołaliśmy zrobić. Oczywiście nie, oczywiście nie. Ale szereg rzeczy zdołało się zrobić. Po raz pierwszy został dokonany jakiś gruntowny raport o stanie technicznym środków masowego przekazu żebyśmy wiedzieli na czym siedzimy, czym dysponujemy

Została dokonana analiza działania prawa prasowego, w tym kwestia reakcji na krytykę.

Została dokonana bardzo ciekawa analiza listów do prasy. Ochrona podstawowych przepisów służących respektowaniu praw obywatela w stosunku do prasy. Bardzo ostre w tej sprawie stanowisko Rady Prasowej w sprawie dziennikarskiej tajemnicy zawodowej, jak również doprowadzenie do uchwały Sądu Najwyższego zrównującej pod względem prawnym brak odpowiedzi na przegraną krytykę, bezzasadną umową udzielenia informacji.

Także myślę, że trudno tutaj w czambu połępić, myślę, że są osiągnięcia i że jest to pewna platforma porozumienia.

Natomiast jest myślę również możliwość zastanowienia się nad taką zmianą tych artykułów 17 i 18, które jeszcze bardziej odpowiadałyby kierunkowi naszego działania. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo.

Ob. Dziewanowski Kazimierz:

W kwestii formalnej chciałem.

Przewodniczący:

W kwestii formalnej pan Dziewanowski.

Ob. Kazimierz Dziewanowski:

Czy moglibyśmy również poprosić o jakiś ślad na piśmie tych propozycji.

Przewodniczący:

Bo rzeczywiście propozycji pada dziś sporo, byłoby chyba dobrze dla dalszego trybu i toku naszych działań, żebyśmy mogli je zobaczyć w skróconych, w krótkiej, ale jasnej, przejrzystej formie na piśmie, no bo jakąś komisję redakcyjną będziemy musieli powołać, nie wiem czy dzisiaj, czy - ale nas to nie minie.

No jeżeli tylko jedno zdanie. Jeżeliby rzeczywiście Rada Prasowa pracowała tak wydajnie i świetnie, to byśmy tu nie siedzieli i nie męczyli się już tyle godzin prawda.

Ob. Jan Brôdzki:

No czy ty tylko od prasy zależało?

Przewodniczący:

No, okazuje się, że szlaki są nieprzetarte.

Dziękuję bardzo.

Głos ma Jacek Ambroziak.

Ob. Jacek Ambroziak:

Może na wstępie tylko parę słów w odpowiedzi panu Łozińskiemu, który mnie tutaj zacytował i myślę, że nie tak, jak ja to powiedziałem; na poprzednim spotkaniu wyraziłem tylko zdziwienie, że wszystkie strony, w szczególności strona partyjno-rządowa interesuje się i koniecznie oferuje dostęp do telewizji mszy świętej telewizyjnej, ale nie czeka na głos biskupów i to był mój główny ton. Bo uważam, że tu pierwszy głos w tej sprawie nie ma taka czy inna strona, tylko głos biskupów. A nie oponowałem w ogóle, czy tak jak to sugerował pan Łoziński, ani nie przeciwstawiałem się temu, poczekam na głos miarodajnych osób, które się w tej sprawie w sposób wiążący mogą wypowiedzieć.

Ponadto myślę, że te sprawy dotyczące kościoła, radio i telewizja, załatwi powołany w tej sprawie zespół radiowo-telewizyjny, który zresztą rychło się zbiera, więc nie ma o czym wracać.

Może jeszcze tylko odpowiedź na już szczęśliwo Adam Michnik odpowiedział panu Tapkowskiemu na pytanie, jaki jest stosunek do prawa.

Wydaje mi się, że tutaj on już tu zawarł pewną odpowiedź, a ja tylko dodam, że prawa takie są akceptowalne, jak je akceptuje społeczeństwo. Prawa, które przez większość oczywiście społeczeństwa nie są przyjęte, bo zawsze ten margines, który tych praw nie przyjmuje istnieje w każdym ustroju, w każdym państwie, w każdym środowisku, jeżeli są one przez większość społeczeństwa akceptowane, to takie prawa są przyjmowane, szanowane i przestrzegane przez tą większość społeczną, większość społeczeństwa.

W wypadku, jeżeli te prawa są niezgodne z tym co społeczeństwo czuje, że one są mu narzucone, godzą w jego sumienie, to oczywiście one wtedy nie mogą i nie są przestrzegane.

I chodzi właśnie o to, żeby były takie prawa, które by społeczeństwo mogło zaakceptować i je następnie szanować.

Nasze prośzycje w kierunku konkretnych zmian w systemie prawnym dotyczącym tych środków społecznego przekazu, dotyczyć paru zasadniczych kwestii. Może zacznę od kwestii dotyczących radia i telewizji.

Tu większość decyzji musi zapaść jako decyzje polityczne. Ale wydaje się, że w dalszej perspektywie, w dalszej perspektywie koniecznych zmian, które muszą nastąpić w tym zakresie, oczywiście niezbędnym staje się inne usytuowanie komitetu do spraw Radia i Telewizji "Polskie Radio i Telewizja", zmiana ustawy z 1960 r.; zmiana ustawy o łączności, która daje monopol państwa. Wiemy, że istnieje możliwość jednak powoływania radiostacji prywatnych na całym świecie, i nie ma powodu, żeby i takie radiostacje czy stacje w Polsce działały o ile będą warunki finansowe na to i o ile będzie akceptacja społeczna dla tych radiostacji ich odbioru.

Wymaga to także odpowiedniego uregulowania szeregu przepisów dotyczących korzystania z telewizji satelitarnej, zresztą to rozporządzenie jest słychne, bo już wielokroć są krytykowane, więc nie mam zamiaru o tym więcej mówić,

Wymaga także zmiany ustawa o kinematografii, która także stwarza monopol dla państwa w dziedzinie rozpowszechniania, dystrybucji i produkcji. Jest pewną możliwością wydawania zezwoleń, ale wydaje się że monopol

w tej dziedzinie także jest państwu zupełnie zbyteczny. i niepotrzebny, a tutaj mogłoby działać tak jak wszędzie zasady - swobodne zasady działalności gospodarczej.

Co do prawa prasowego, padło tu wiele słów na temat konieczności zmian prawa prasowego, a w szczególności zmiany systemu koncesyjno-administracyjnego na system rejestracyjny.

Prawo prasowe w ogóle wymaga kompleksowej zmiany i dostosowania go do tych nowych stosunków społeczno-politycznych wynikających z pluralizmu związkowego, społecznego i politycznego.

Wydaje się, że cała kompleksowa zmiana tego prawa winna nastąpić przez Sejm nowej kadencji, gdyż to wymaga naprawdę bardzo żmudnych, a bardzo skrupulatnych przygotowań a także i analiz, różnych systemów istniejących na świecie. Nie wszędzie jest prawo prasowe. W krajach europejskich istnieje, natomiast w Stanach Zjednoczonych takiego prawa nie ma, i w wielu krajach także nie ma.

Odwoływanie się zaś do prawa przedwojennego, nie wydaje mi się tutaj bardzo celowe, gdyż nasze prawo prasowe jest w pewnej części wzorowane na systemie także prawa sanacyjnego z 1938 r. Polegam zresztą tutaj bardzo interesującą książkę prof. Pietrzaka "Reglamentacja wolności prasy w Polsce" dotyczącą właśnie okresu 1918-1939 gdzie te sprawy są bardzo szeroko i bardzo szczegółowo omówione, ~~nie~~ a lektura z tego jest niezwykle ciekawa i interesująca dla wszystkich, którzy chcą zmieniać prawo prasowe i odwoływać się do prawa sanacyjnego.

Ale wydaje mi się, że obecnie należy uznać jako pilne

i to pilne jeszcze w czasie obecnych, trwania obecnego Sejmu tej kadencji- zmian takich w prawie prasowym, które by umożliwiły powstanie nowych tytułów, nowych - spowodowałyby nową sytuację w dziedzinie działalności prasowej czy odpowiedzialności prawnej.

Wymaga obec tego zmiany rozdział czwarty prawa prasowego dotyczący organizacji działalności prasowej, a także rozdział siódmy, mówiący o odpowiedzialności prawnej.

Jeżeli jeszcze mogę dodać, wymagałoby także uzupełnienia art. 3 prawa prasowego mówiący o sprawach poligrafii i kolportażu. Art. 3 w dotychczasowym brzmieniu w zasadzie wtedy, kiedy był tworzony, miał charakter antyzwiązkowy. Chodziło o to, że żaden pracownik poligrafii czy kolportażu nie może ograniczać ani w jakikolwiek inny sposób utrudniać drukowania i rozpowszechniania i nabywania i rozpowszechniania dzienników.

Wydaje się, że była dobra propozycja, przy istniejącym nieprawnym, bo prawny już nie istnieje, ale faktycznym monopolu, uzupełnienie tego przepisu, że przedsiębiorstwa poligrafii i kolportażu obowiązane są do powstrzymywania się o wszelkich praktyk zmierzających do uniemożliwienia lub utrudniania druku i rozpowszechniania dziennika lub czasopis, lub innej publikacji z powodu ich linii programowej, treści, albo założeń światopoglądowych. Wtedy mielibyśmy tę równość jakby i z jednej strony, że sprzedawcy czy drukarze nie zablokują wydawania prasy z przyczyn wyłącznie światopoglądowych, czy politycznych, ale z drugiej strony, przedsiębiorstwo rozpowszechniające i drukujące także nie będą się kłówały, a tu doświadczenie

lat ubiegłych było dosyć smutne. Pamiętam parę tytułów wyrzuconych z drukarni państwowych prasy katolickiej, przypadek na przykład "Więzi" i wielu jeszcze innych tytułów.

To by wymagało wydaje mi się już uzupełnienia teraz i to w najbliższym czasie.

Dalszy oczywiście ciąg uzupełnień wymaga, omijam szczegóły, wymaga organizacja działalności prasowej. W świetle tutaj zgłaszanych jakby przez wszystkich stron przyjmowanym, że jest konieczność zniesienia reglamentacji, wydaje się, że celowym absolutnie jest zniesienie w ~~tej~~ sytuacji, w której jest wymagane tak zwane podwójne zezwolenie. Raż na prowadzenie działalności wydawniczej lub nakładowej, a drugi raz - na wydawanie poszczególnego czasopisma czy dziennika.

Wyda się, art. 19, który zresztą zawiera szereg ograniczeń niezupełnie zrozumiałych, jak na przykład konieczność tam różnych opinii wojewody, na przykład uzasadniającą potrzebę uruchomienia prywatnego przedsiębiorstwa wydawniczego, w świetle nawet nowej ustawy o działalności gospodarczej jest całkowicie zbyteczny, czyli art. 19 powinien ulec - zostać - likwidacji.

Art. 20 i te następne artykuły dotyczące koncesjonowania prasy, powinny oczywiście zmienić system koncesjonowania na tryb rejestracji, a w związku z tym należałoby te ustępy art. 20, szczególnie ust. 2 ograniczyć do paru niezbędnych tytułów, do paru niezbędnych elementów, które wymagają pewnej ochrony, jak na przykład do podania tytułu dziennika, żeby nie był zbieżny z innym. Jest to ochrona wynikająca z prawa do tytułu i z prawa autorskiego. A wszyst

kie inne przepisy, jak dotyczące określenia linii programowej dziennika lub czasopisma, określenia podstawowego zakresu tematycznego dziennika lub czasopisma, określenia częstotliwości, formatu, objętości, nakładu, zasięgu, rozpowszechniania, i także wskazywania źródła zaopatrzenia w papier czy w drukarnię, należałoby zlikwidować jako absolutnie zbędne tym bardziej, że w dalszych przepisach które pozwalają na odmowę, te przepisy są traktowane jako możliwość wydania zakazu odmowy.

I w ogóle przy rejestracji nie powinno być w ogóle odmowy, tylko zasada zgłoszeniowa, rejestracja, a najwyżej w wyniku takich czy innych stwierdzenia nieprawidłowości, można wystąpić do organów sądowniczych o zakazanie działalności prasowej, jeżeli by naruszało to przepisy ustaw, czy ustawy "prawo prasowe".

Także wymagałoby zmiany zasadniczej, także art. 22 prawa prasowego, w którym najwyżej należałoby zostawić tylko ochronę tytułu prasowego, co jest zrozumiałe i art. 23, w szczególności także skreślenie pkt 2, który mówi, że można zakazać lub odmówić zezwolenia z uwagi na trwałą zmianę ich podstawowego zakresu tematycznego. Jest to przepis niejasny, niezrozumiały, a stwarzający pewne wytrzychy do delegalizacji istniejących pism.

W rozdziale siódmym, w szczególności dotyczących w przepisach ...

Przewodniczący:

Mija czas.

Ob. Jacek Ambroziak:

Ach, przepraszam.

Przewodniczący:

Jeszcze minutę.

Ob. Jacek Ambroziak:

To już w rozdziale siódmym wydaje się, że należy zastanowić się nad zmianą korekty karnych przepisów niektórych, w szczególności mówiących w art. 45 i 48.

W cenzurze, oczywiście koniecznym jest zniesienie cenzury, gile jak tu już wielokrotnie po&kreślaliśmy, cenzura dopóki nie będą &ady gwaramowały zasady rzeczywistej iezawisłości, jest to bardzo niebezpieczne i trzeba koniecznie tutaj dążyć do w tej chwili obecnie innych zmian.

Te zmiany należy moim zdaniem proponować, można zaproponować dwutorowo. Pierwsze - dokonać powrotu do ustawy 1983, i drugie: dokonać poważnej korekty ustawy z 1981r. Można to czynić stopniowo, można to uczynić jednocześnie.

Ponieważ czas się skończył, to kończę.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo.

Głos oddaję panu Andrzejowi Dobrzyńskiemu.

Ob. Andrzej Dobrzyński:

Skończył mój przedmówca na temat cenzury, to ja zaczę -
- w ogóle będę mówić o cenzurze.

Nie ma co chyba deklarować, jako dziennikarz jestem
tak samo zainteresowany, jak inni dziennikarze, uporządkowa-
niem systemu cenzurowym, chociaż dotychczas miałem rzadziej
możliwość pokazywania tego na łamach pisma niż na przykład
red. Kozłowski.

Wydaje mi się, że trzeba ruszyć pewne pojęcie,
ponieważ tutaj padało sformułowanie "likwidacja cenzury".
Oczywiście jeśli mowa o budynku, czy o instytucji, to można
taką rzecz przyjąć, natomiast cenzura istnieje na całym
cywilizowanym świecie poprzez na przykład instytucje sprosto-
wań i odpowiedzialność, czy poprzez odpowiedzialność za tak
zwane przestępstwa prasowe. Mówię "tak zwane", ponieważ
w doktrynie są różnice co do nazwy. Myślę, nie tylko i nie
tylko o tych przestępstwach, o których mówił mec. Ambroziak,
to znaczy się, o przestępstwach porządkowych, ale przede
wszystkim o przestępstwach, znaczy naruszeniu prawa w treści
druku. I to istnieje, to istniało, że się powołam w polskim
prawie nie tylko w tym dekreście, w rozporządzeniu -
i w dekreście i w rozporządzeniu Prezydenta z 27.1927 i
1938 roku, które można było nazwać sanacyjnymi, ale no
bardzo liberalnym i demokratycznym podpisanym nie tylko
przez Piłsudskiego, ale i przez Paderewskiego oraz Wojciecha
wskiego akcie z 1919 roku.

Wydaje mi się, że skoro stawiamy sprawę generalnie
odchodzenia od cenzury wstępnej na cenzurę następną, a jest
to sprawa również do dyskusji, jak to ma wyglądać,

no to tutaj są pewne warunki. To jest oczywiście ma rację pan Ambroziak, że trzeba tak jak i prawo prasowe, tak i generalne zmiany w ustawie o cenzurze, ~~aby~~ być może, że będzie to w przyszłości kiedyś jeden akt prasowy, jeden akt prawny, załatwiać drogą legislacyjną i myślę, że w nowym Sejmie, no ale myślę, że trzeba się ~~na~~ zastanowić tutaj nad pewnymi warunkami, które nas będą, które trzeba brać pod uwagę już dzisiaj, nad którymi można dyskutować i trzeba dyskutować.

Więc po pierwsze jest to kwestia sprecyzowania odpowiedzialności zarówno redaktora jak i wydawcy czy redaktora czy redaktorów, to jest różnie wydawcy, być może drukarzy, czy drukarza, właściciela drukarni za naruszanie przepisów prawnych. Przy czym chciałem powiedzieć, że nie jest to, jest to zasada, która przecież obowiązuje, obowiązywała przed wojną w Polsce i obowiązuje dzisiaj w wielu krajach. Ja nie chcę dla - ze względu na czas precyzować, ale no na przykład ten akt z 1919 roku mówi o ograniczeniach wolności prasy, wynikający z kodeksu karnego i ustaw.

Jeśli chodzi o współczesne regulacje, to przy - tam nawet dziś się przyjmuje zasadę kontroli następnej, ... nie mogą być publikowane wiadomości zawierające krytykę ustroju państwa, nawoływania do rebelii, czy wypowiedzi przeciwko królowi oraz ciekawostka osobom, zajmującym stanowiska rządowe czy nawet urzędnikom państwowym. W Wielkiej Brytanii za udzielenie nie autoryzowanych informacji, oraz za publikowanie informacji niepożądanych i szkodliwych z punktu widzenia interesów państwa, przewidziane są kary i to dotkliwe, więzienia, no i tam jest bardzo

dotkliwa wysoka kara grzywny, nie tylko zresztą w tych wypadkach, ale to sprawa przecież jest godności praw człowieka, godności, ochrony nazwiska, czci itd.

Ja o tym wszystkim mówię nie dlatego, żebyśmy, abyśmy musieli pewne rzeczy ślepo naśladować, no ale są to pewne problemy.

Wprawdzie dzisiaj była dyskusja na temat jakie prawo należy, dyskusja, którą można było uprościć, sprymitywizować w sposób następujący: Jakie prawo należy przestrzegać, a jakiego nie należy przestrzegać.

No jest to sprawa dosyć dyskusyjna, kto ma o tym decydować. Czy każdy obywatel swoim sumieniem, czy też - ale nkie chcę na ten temat dłużej się rozwodzić.

Wydaże mi się natomiast, że skoro dyskusja przecież toczy się nie tylko przy tym stoliku, dyskusja toczy się przy stoliku prawnym, skoro dokonuje się poważnych zmian w podstawowych aktach, czy przygotowuje się zmiany w podstawowych aktach, jeśli mam tu na przykład na myśli prawo karne i cały system związany z prawem karnym, to chyba jeżeli to wodzimy, dostrzegamy, że ku czemuś zmierzamy, to chyba należałoby jednak stanąć na tym stanowisku, że jeżeli się do czegoś dogadamy, to będziemy tego prawa przestrzegać.

No ja powiedziałem o pewnych warunkach dotyczących, o pewnych sprawach związanych, zresztą nie wszystkich, dotyczących tego pewnego przyszłościowego, choć nie musi to być taki odległy okres.

Natomiast jeśli chodzi o sprawy te najbliższe. Panowie proponujecie raz 81, dwa - dalsze zmiany w 81, mówiąc skrótowo.

Otóż wydaje mi się, że chyba niesłuszne jest podejście, żeby globalnie wracać do 81, tylko chyba trzeba dyskutować w sposób konkretny.

Wydaje mi się, że jest sprawą do dyskusji, dla mnie osobiście większość spraw zawartych w art. 4. Tam były te podstawowe. Jest to artykuł, który wyłącza kontrolę wstępną.

Myślę, że przy wprowadzeniu, że jest to sprawa do dyskusji, chociaż trzeba pomyśleć o ~~tych~~ zabezpieczeniu pewnych podstawowych dóbr, mam na myśli rację stanu, jak również odpowiedzialności, która de facto no poza konfiskatą istnieje, jeśli chodzi o art. 4.

Natomiast w sprawie tych zmian, o których dzisiaj mówio-
no w art. 2. I tu jest podstawowa sprawa, dla której jestem przeciwny ~~do~~ totalnemu rozpatrywaniu wariantu 81. Dlatego, że wydaje mi się, że poprawka na przykład w ust. 6 art. 2 dokonana w 1982 r. była chyba logiczna i słuszna, Bo jeżeli nie wolno namawiać do łamania prawa czyn pochwalać, to tym bardziej nie można prawa naruszać w treści druku. I ta poprawka, która została dokonana, chyba była, właśnie w moim przekonaniu, niezbędna. I właściwie dziwię się, że w 1981 r. popełniono taki błąd legislacyjny.

Sądzę również, tutaj mógłbym się odwołać do doświadczeń przedwojennych i do szacunku do armii, że - tak, mam kończyć, że pewien element o obronności kraju w art. 2 dodany, jest zgodny z polskimi tradycjami. Dziękuję, przepraszam za naruszenie czasu.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze Tadeusz Mazowiecki.

Ob. Tadeusz Mazowiecki:

Ja się pcham do głosu właściwie w takiej fazie, kiedy ta dyskusja co była ogólna, chciałem przejść do pewnych konkretów, więc sprónuję w krótkiej mojej wypowiedzi połączyć rzeczy ogólne z konkretnym, a właściwie chcę powiedzieć, że tu padały pod naszym adresem różne pytania generalne. Dla mnie też istnieją pewne generalne pytania,^z którego wynikają bardzo istotne wnioski. Generalnie pytanie, które kieruję do strony przeciwnej i z tego wynikają dla mnie bardzo konkretne wnioski.

Mianowicie jest to pytanie o to, czyje ma być państwo obecnie. Nasze jak dotąd, czy wspólne. Czy też wspólne, tak jak się to dotąd nazywało, mże ono jeet wspólne, ale nie było wspólne. Czyje ma to być państwo, czy ono jest naprawdę wspólnym państwem.

Bo jeżeli tak, to sprawa środków społecznego przekazu czy to co mówił pan Iłowiecki o tym nowym ładzie informacyjnym, no jest rzeczywiście istotną gwarancją zmian.

Sprawa środków społecznego przekazu jest poza tym dla nas bardzo istotnym elementem tego pakietu, o którym mowa. Bardzo istotnym elementem tego pakietu.

Ten pakiet to przecież nie jest tylko tak, że to jest dla jednej strony ważna "Solidarność", a dla drugiej wybory.

W tym pakiecie wszyscy rozumiemy, są różne elementy, różnie różne strony widzą wagę tych elementów. Myśmy tutaj w wielu wypowiedziach wymieniali jak istotne są te elementy demokratyczne w tym pakiecie dla nas, tak jak niezawisłość sądów, stowarzyszenia, samorządy terytorialne no i właśnie

środki masowego przekazu, czy środki społecznego przekazu. Prawda, są naprawdę istotnym momentem tego pakietu i są istotnym momentem odpowiedzi na pytanie, czyje będzie to państwo. Bo jeżeli - jak będziemy uważać, czy jest to wspólne państwo, czy to jest ta dziedzina, w której absolutnie żadnego poczucia wspólnoty nie ma.

Oczywiście rozumiemy tutaj zasadę stopniowalności zmian. Stopniowalności, ale dodajmy, i natychmiastowości tych zmian i to takich zmian stopniowalnych, ale zaczynających się od zarządków prawda, i to takich, że stwarzają pewną nową jakość sytuacji. Nie od razu prawda wszystko, no ale takich zmian, które są stopniowalne, ale stwarzają jakąś nową jakość.

Otóż do sprawy radia i telewizji właśnie dlatego przywiązujemy taką wagę, że to jest właśnie ten problem tej nowej jakości. To mogą być zmiany stopniowalne, ale tutaj jest pewien nowy jakościowy krok. Ponieważ^z tej dziedziny wyrzucą nas zupełnie.

I dlatego moje pytanie do państwa, ze strony jak to się nazywa koalicyjno-rządowej prawda, jest pytaniem takim prawda, czy - bo usłyszałem zainteresowanie w wystąpieniu pana Jachacza, to o tym trzecim kanale telewizyjnym i o piątym programie radiowym. Czy mogliby panowie sprecyzować kalendarz tego, kiedy ten trzeci kanał telewizyjny będzie i kiedy ten piąty program radiowy będzie. Bo jak słyszeliśmy tutaj w wystąpieniach, mówiło się o tym już dość dawno, więc czy to są rzeczy no w wymiernym jakimś terminie osiągalne prawda. Taki kalendarz istnieje. Czy też można będzie powiedzieć, no nie zrealizowało, są trudności

techniczne, nie udało się itd. prawda, wobec tego nic z tego nie jest do zrealizowania.

Czy można w tym pakiecie zmian zapisać, no jakieś zobowiązanie w tym zakresie.

A drugie, to jest, że potrzebne są zmiany od zaraz w związku z tym prawda, no dopóki nie będzie tego kanału obywatelskiego, czy programu obywatelskiego, jak tu była mowa, prawda, czy niezależnego, jak my to mówimy, no co do obecnej, co w obecnym usytuowaniu w tym zakresie strona koalicyjno-rządowa nam dla poczucia wspólnoty w tym państwie w tym ładzie informacyjnym tego państwa w zakresie radia i telewizji oferuje, a w szczególności, jaki byłby tu stosunek do propozycji zgłoszonych przez panią Jankowską.

Jest to dla nas z punktu widzenia wymierzenia tego pakietu sprawa zasadnicza.

I jeszcze jedna uwaga. Po tamtej stronie stołu siedzą dziennikarze. ludzie półra itd. Proszę Państwa! Ten kraj, nas to zresztą muszę powiedzieć, bardzo dzieli, że tutaj rozmawiają z sobą ludzie słowa prawda, ponieważ dzieli nas, a nie łączy. Ponieważ to "słowo" było właśnie tym, co jest między nami prawda.

Natomiast ja myślę, że jeżeli Polska rzeczywiście wychodzi na pewną, wyjdzie w wyniku tego "okrągłego stołu" nampewną.prostą, to może by tak to środowisko piszących ludzi i publicystów, dziennikarzy też wyszło na prostą.

Ja myślę, proszę Państwa, że prędzej czy później w polityce tego kraju zdecydują to, że nie będzie monopolu radiowego i telewizyjnego.

A więc pytam, czy ci dziennikarze i publicyści to będą

teraz tymi, którzy się, że tak powiem, trzymają tego monopolu i wspierają go, czy też my jesteśmy w stanie być prekursorami sytuacji pluralistycznego ładu, w którym wspólnie będziemy wytwarzać jakąś kulturę polityczną tego kraju.

Jeżeli pójdziemy tutaj, że tak powiem do przodu, prawda, i będziemy wytwarzać ten nowy ład informacyjny, to jest także szansa, że to środowisko wobec innych będzie wytwarzało pewne formy dyskusowania, pewne formy polemizowania, na pewno formy walki politycznej nawet, natomiast jeżeli, że tak powie tamta strona tego stołu naszego będzie tą stroną, która będzie broniła tego, że tutaj w tym zakresie monopol i tylko monopol prawda, no ja myślę, że kiedyś zostanie ona przez polityków zdezwuowana, a tej szansy nie wygramy wspólnie.

I wreszcie ostatnia sprawa. Ja myślę, że te sprawy lud cieszą naprawdę do załatwienia. Tu nie chodzi o to, żeby żądać jakiejś deklaracji czy zachowań trudnych dla którejkolwiek strony, do rozwiązania. Trzeba się tu zachować pragmatycznie, rozwiązać te sprawy ludzkie tych właśnie dziennikarzy, których nie dopuszczono do pracy w swoich miejscach pracy itd. ale to trzeba ~~rozwiązać~~ ^{rozwiązać}, dlatego, że jeżeli się tego nie rozwiąże, to są to najbardziej bolesne sprawy tych środowisk, bez których, bez rozwiązania których my jakby z tego "okrągłego stołu" nie mamy do swoich środowisk możliwości wracać, prawda. I to panowie powinni też rozumieć. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo.

Ja oczywiście już teraz dostarczę strodme koalicyjno-

rządowej na piśmie nasze dzisiejsze propozycje w sprawie radia i telewizji oraz postulaty zmian w obowiązującym prawie. dotyczącym środków masowego przekazu. Rozumiem, że Marcin Król jeszcze był winien swoją notę prawdą, w sprawie papierowej, ale to musiałoby się już ustalić z panami, gdzie, bo nie mamy w tej chwili gotowego.

Na liście mówców został ostatecznie zapisany, o ile pan Józef Kowalczyk nadal rezygnuje, bo nie jestem tutaj całkiem pewien.

Ob. Józef Kowalczyk:

Ja chciałem dzisiaj zrezygnować.

Przewodniczący:

Rozumiem. W takim razie listę zamyka pan Józef Kliś.

Więcej zapisanych osób nie miałem i myślę, że -

Ob. Jerzy Urban:

Pan mnie przeoczył.

Przewodniczący:

Dostałem listę od pana współprzewodniczącego.

Panie ministrze, już tak nie manipulujemy, żeby ministra usuwać, bo jednak ręka by mi drgnęła.

Na znak dobrej woli, po panu Klisiu nie zgłaszamy już naszego mówcy, tylko rozumiem, że ma głos ma pan Kliś, a potem minister Urban.

,Ob. Józef Kliś:

Proszę Państwa! Tak się złożyło, że każdy okres w naszej najnowszej historii miał swoje słowa klucze. Dziś takim słowem "kluczem" jest pluralizm, bardzo często używany. Ale pluralizm, to postrzeganie w praktyce wszystkich podmiotów życia publicznego, tych dużych, tych średnich i tych małych.

Dlatego też jeśli ma być pożegnanie monopolu, to nie może owego monopolu zastąpić tylko jakiś swoisty dualizm.

Powtarzam, trzeba postrzegać rozmaite podmioty życia publicznego, jeśli mam_y uczynić krok naprzód. Dlatego chciałbym zaproponować, by tak zwane dawne gazety czytelnikowskie, które istnieją w części województw przekazać we władanie rad narodowych, w których już dzisiaj jest na przykład około 50 % radnych bezpartyjnych, to ten proces będzie jeszcze przecież postępował.

Istnieją też w wielu województwach polityczne zróżnicowane już dziś, a pewnie ten proces będzie postępował konwenty obywatelskie, a zatem posiadanie przez rady narodowej własnej prasy, to są szanse artykulacji różnych opinii wielu rozmaitych środowisk.

Miałem mówić dość szerzej o cenzurze, ale moi przedmówcy już o tym sporo powiedzieli, w związku z czym chciałbym tylko podkreślić pewną ewolucyjność w tym zakresie, która broniłaby interesów wydawców małych, bowiem przejście na cenzurę represyjną mogłoby małych wydawców kosztować dość dużo. W związku z tym trzeba to czynić powoli, ewolucyjnie i ograniczając cenzurę ~~xxx~~ represyjną, do rzeczywistej racji stanu i tajemnicy państwowej wyrażnie powiedziałbym

sprecyzowanej.

I trzecia sprawa. Było takie sformułowanie natury "wszystko jest poezją". Nasza dyskusja przypomina, mogłaby być parafrazowana "wszystko jest polityką". I słusznie, bo po to żeśmy się tu zebrali. Tylko czy takie spojrzenie choćby na telewizję nie jest spojrzeniem ponad głowami tego, co się dzieje poza oknami tego pałacu. Bo proszę nie zapomnieć, że przy naszej produkcji pięciu książek na głowę mieszkańca, a zgadzamy się chyba wszyscy, że książka jest podstawowym nośnikiem kultury i przeogromnych danych, ja nie pamiętam ich dokładnie, ale zdaje mi się 30 % naszego społeczeństwa w ogóle po książkę nie sięga prawda, to proszę zrozumieć, że telewizja jest także nośnikiem kultury. My możemy oczywiście snuć tu różne dygresje o wyższej i niższej kulturze, możemy z pewną pogardą powiedzieć, że jest to kultura masowa. Ale czy się nam to podoba, czy nie, to tak jest.

I dlatego jeżeli dzisiaj oglądamy najdłuższy serial polityczny Polski powojennej, jaki - który się nazywa "wokół okrągłego stołu" to ta oglądalność tego programu jest dlatego tak duża, że ten stół budzi nadzieje.

Ale proszę także zrozumieć, że przeciętny telewidz nie będzie chyba chciał, by te seriale polityczne, że tak powiem, bez przerwy zastępowały mu inne rodzaje obrazu telewizyjnego. Telewizja ma swoją funkcję edukacyjną, ma swoje funkcje rozrywkowe i one wszystkie - je wszystkie należy pogodzić.

I dlatego jak mówię, by nie było to spojrzenie ponad głowami społeczeństwa, trzeba się zastanowić jakie miejsce,

że tak powiem, w całości spojrzenia na telewizję ma zająć polityka. Ja wiem, że w Polsce wiele rzeczy jest politycznych, mięso też jest towarem politycznym, ale proszę zrozumieć, że tu jest pewien pakiet spraw, i w tym pakiecie spraw, jakim jest właśnie kwestia programów politycznych, ona musi być sprowadzona do takiego wymiaru, aby że tak powiem, telewiz nie głosował wyłączeniem radioodbiornika.

I dlatego mnie się wydaje, że oczywiście potrzebne jest jakieś przedłużenie tego co się dzieje dzisiaj, że są możliwości oglądania i artikulacji różnych stanowisk, ale nie może wszystko być polityką. I o takie spojrzenie na telewizję bym apelował prawda.

Oczywiście nie chciałbym rzeczy sprowadzić li tylko do wymiaru nad istniejącym programem telewizyjnym, proszę mi mnie o to nie posądzać, aczkolwiek i w tym zakresie można sporo dyskutować, bo na przykład jakie treści mogłyby być z niego już dziś wyeliminowane, na przykład pewna część filmów o wątpliwej jakości moralnej i obyczajowej, a jakie dodane, na przykład dzieła o wyraźnej inspiracji chrześcijańskiej, co w naszej telewizji tak niewiele. Ale to jest temat, jak by można powiedzieć na osobne opowiadanie.

Więc chciałbym zwrócić uwagę na to, iż ustaleniem tego programu winni się zająć fachowcy, ale pod nadzorem kompetentnego ciała o szerokich i konkretnych uprawnieniach. Musi to być jakaś rada wyposażona w kompetencje programowe, kadrowe, stanowiące i kontrolne. Nie może to być po prostu ciało, które istnieje dla samego istnienia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo.

Głos ma pan Jerzy Urban:

Ob. Jerzy Urban:

Ja zapisałem się do głosu po wypowiedzi Adama Michnika, ponieważ pragnąłem jakby na tej samej fali co Michnik, parę zdań powiedzieć. Odczuwałem bowiem potrzebę dania mu satysfakcji moralnej i politycznej, w związku z pewnymi fragmentami jego wypowiedzi, no a także pragnąłem wdać się w pewien spór co do faktów historycznych, poprzedzających ten "okrągły stół", aby pokazać jak to dostrzega druga strona i to szczerze uczestnicza wszystkich zdarzeń od sierpnia 1981 r. do dnia dzisiejszego po stronie rządowej, ale ja ten zamiar sygnalizuję, bo nas tylko jakoś tak markuję, ponieważ znaleźliśmy się w tej dobrze fazie roboczej, rozmowy, a nie dyskusji politycznej, może jakoś znajdę inny niż ten "stół" formy, żeby pewne te ogólniejsze rzeczy wypowiedzieć.

Natomiast chcę jakoś szybko mając świadomość, że niewiele tu czasu jest przyznawany tej wolności słowa, to szybko odpowiedzieć na niektóre przynajmniej kwestie, tak jak je dostrzegam czy dostrzegamy.

Przede wszystkim na kluczowe pytanie redaktora Mazowieckiego, czyje to ma być państwo - nasze, czy wspólne.

Oczywiście wspólne, ale to jest pewien ogólnik. Wspólne, lecz realizujące politykę wynikającą z przyszłego układu sił, który się dopiero będzie kształtował.

Mnie się wydaje, że z tego jednak, że ma być to państwo wspólne, którego podstawowe urzędy mają być w różny sposób nie tylko przy tym "stole" ustanawianie na razie drogą konsensusu i porozumienia, potem przecież zobaczymy, to zależy od dalszego biegu zdarzeń i układu sił

wynika moim zdaniem potrzeba oderwania się od pewnych schematów 1981 roku, które ciążą na stronie opozycyjno-solidarnościowej, ten ówczesny sposób podejścia do negocjacji z rządem, to był taki sposób, no że my pragniemy jak najwięcej kontrolować, wydzielić naszą autonomiczną domenę w niej być silni, no i wpływać na bieg zdarzeń państwowych.

Ze wspólnoty państwa wynika to, że jakby musi się nieco zmienić moim zdaniem podejście, to znaczy, że powinniśmy stworzyć jakiś ład, jakieś instytucje w tej chwili tymczasowe, ale biegnące ku jakimś rozwiązaniom trwałym.

No i wobec tego, no może pierwsza z brzegu sprawa, jaka tutaj wynikła - drugi obieg. No to proszę Państwa, co proponujecie? Bo tak, cenzura ma w jakiejś formie być. Jesteśmy tu bardzo otwarci na różne przemiany. Ma być też jakiś system prawny, no więc nie licencjonowanie, a rejestracja. Ma być też, bo jest jakiś system podatkowy, bo działalność gospodarcza wymaga płacenia podatków, czy to pismo, czy nie pismo. No wobec tego nie można przecież ustanowić takiego ładu, że jedni prawu podlegają, to znaczy cenzurze, prawo prasowe, prawu podatkowemu, a drudzy nie podlegają.

Jeśli ci drudzy stronią od podlegania prawa, no to idzie milicjant, komornik, kolegium orzekające itd.

Jeżeli zaś dopracowujemy się jakiegoś wspólnego ładu, który eliminuje podział na obieg pierwszy i drugi, no to wtedy drugi obieg jeśli ktoś go dalej uprawia, jest obiegiem w rozumieniu wszystkich uczestników "okrągłego stołu" nielegalnym, a państwo ten obieg represjonuje, no bo przecież innej logiki nie ma. Bo inna logika to jest taka, że Łoziński w Trybunie Ludu się będzie cenzurował, a inni nie.

no to prawda. Więc mnie się wydaje, że to trzeba wszystko doprecyzować.

Inna sporna kwestia, sprawa papieru. No ja bardzo przepraszam red. Marcina Króla, ale wydaje mi się, że przy tej propozycji jest jakaś dobra idea na okres przejściowy, żeby stopniowo dochodzić do wolnego rynku, ale po prostu trzeba to fachowo sprecyzować. Bo idea, że połowę papieru biorą uczestnicy Sejmu, jest w ogóle niemożliwa, bo po prostu większość papieru pożerają byty niepolityczne. I oddanie połowy papieru w rękę sił politycznych, to by była taka polityzacja życia publicznego kraju, w której zapewne redaktor Król by nie chciał. Bo ja tam nie wiem, ile idzie na świadectwa szkolne, ile na metryki, ile na co i czy rząd to ma kupować, bo może zwiększyć budżet i kupować. Ale można być może to skomercjonalizować bardzo szybko. Można skomercjalizować i z tego wynik polityczny może być różny. Bo zależy kto będzie bogatszy, czy kto więcej przeznaczy na papier, a kto na co innego. Trzeba się też nad tym zastanowić. Bo źle by było, gdyby na przykład no różne są tutaj konsekwencje, ale wydaje mi się, że trzeba do tego podejść fachowo i uznać, że dogadaliśmy się co do pewnej drogi. A na razie przecież oczywiście, że jak skomercjalizujemy te nielogiczne przyznawanie papieru, ale ponieważ razie nie jest skomercjalizowane, to na pierwsze pismo "Solidarności", która powstanie, trzeba wydzielić papier według tych warunków, jakie istnieją.

A więc też wydaje się, że można się tutaj dogadać, no znowu ustalając pewną kadencję zdarzeń, co dziś, co jutro, a co pojutrze.

No takie rzeczy, które wydają mi się w znacznym stopniu są bardzo na pojutrze, to są bardzo szczegółowe propozycje reformy różnych spraw mecenasa Ambroziaka.

Mnie się wydaje, że to już pewne może zmiany prawne są potrzebne, żeby uruchomić nasze porozumienie w tym zakresie w jakich ono zapadnie, ale bardziej generalne zmiany, poważne, nawet jeśli one logicznie wynikają z nowego układu, zostawmy Sejmowi temu czy przyszłemu, zostawmy bo to musi mieć też jakiś związek z innymi dziedzinami prawa i z szerszym łańcem i prawnym, i politycznym, jaki powstanie, to znaczy znowu nie miejmy na myśli, żeby wszystko załatwiać.

Czyli mnie się wydaje, że konieczne trzeba doprecyzować koncepcje związane z cenzurą i drugim obiegiem, bo to nie jest spójne i rzeczywiście koncepcje związane z biegiem spraw w sprawach papieru, to jednak fachowcy z naszej strony muszą coś zaproponować, bo inaczej to będziemy się kręcić wokół ogólników.

Trzecia rzecz. Redaktor Mazowiecki przedstawił dezydetab aby no okazać otwarcie na wszystkie ludzkie sprawy. Z całą łatwością możemy powiedzieć, że tak, oczywiście, szczególnie że w praktyce jesteśmy na nie otwarci od dawna.

Niewiele jest konkretnych ludzkich spraw, gdzie ktoś rości pretensje do jakiej konkretnej posady. Roszczenia, które występują mają inny wymiar, chodzi o weryfikację weryfikacji.

Proponujemy, zgodnie zresztą z tą intencją, żeby żadnej generalizacji w tej sprawie, żadnego takiego problemu nie przedstawiać dlatego, że no wdamy się tutaj w spór, który w istocie rzeczy będzie fragmentem większej całości.

Jednym słowem, że wszystkie ludzkie sprawy możemy w jakiś sposób zindywidualizowany, bo one rzeczywiście mają różny charakter, wiem o tym, bo się tym parąłem, załatwiać i tutaj trudności nie będzie w żadnej przypuszczalnie konkretnej sprawie, ponieważ nikt z opozycji się będzie pchał do Trybuny Ludu itd.

Kwestia Radiomomitetu. No, propozycja pani red. Jankowskiej jest to propozycja podziału czasu antenowego tylko przeprowadzona w taki sposób, aby nie było to sprzeczne z istniejącą ustawą. Na to nie potrafimy w tej chwili odpowiedzieć, to jest sprawa bardzo istotna i no sprecyzujemy odpowiedź.

~~W~~ W tej chwili odnieść się do tego nie możemy, dostaniemy to na piśmie, zanalizujemy.

Natomiast ja bym proponował, żeby nie odtrącać różnych naszych ofert typu rada prasowa, rada programowa, kolegium cenzury, które tu chcę wyjaśnić, że to nie jest funkcja cenzora, czy obercenzora, to jest instytucja, która ma kontrolować cenzurę. Z tego powodu, że te wszystkie instytucje są fikcyjne.

No ja powiem dalej, ja swoją szczerą posunę o wiele dalej, ja powiem, że Komitet do Spraw Radia i Telewizji jest instytucją całkowicie fikcyjną i nie ma w praktyce nic do gadania. Jego prezydium ma do gadania, tak się historycznie ukształtowało. Ale to nie znaczy, że to nie może mieć do gadania. To nie są propozycje, ~~wadliwych~~ żeby uczestniczyć w ciałach dekoracyjnych i fikcjach. To są propozycje, żeby ciała dekoracyjne przekształcać w ciała niedekoracyjne, to znaczy nie burzyć tego układu strukturalno-prawnego

poprzez powoływanie wciąż nowych instytucji, bo możemy oczywiście przystać na rzecznika do spraw informacji, choć jest Rzecznik Praw Obywatelskich i tu niewątpliwie część spraw obywatelskich, więc nie wiem czy logiczne, no ale możemy tworzyć ... zajmowaliśmy się tym, ale nigdy nie jest powiedziane, że rada programowa telewizji musi być ciałem fikcyjnym. Jeżeli tam zasiadą przedstawiciele "Solidarności" i opozycji mający za sobą określoną siłę polityczną, to poprzez udział w takiej radzie mogą uzyskać istotny wpływ na kształt całego programu telewizyjnego, oczywiście na jakiej zasadzie przetargowej i to wpływ na program telewizyjny czynią go wspólnym, to znaczy fragmentem wspólnego państwa, a nie - to jest jakaś inna filozofia niż wydzielić swoją działkę.

Oczywiście wydzielenie swojej działki jest czymś bezdyskusyjnym na czas wyborów. No bo po prostu każda z sił, która będzie stawać do wyborów, musi mieć swój czas w telewizji i radio, to musi być przedmiotem porozumienia wyborczego. Na całym świecie jest integralna część porozumień wyborców.

Natomiast to jest znowu na pewien okres przejściowy, a uważam, że trzeba szukać rozwiązań stopniowych ale i zbliżających nas do , jak to powiedział red. Mazowiecki, współwładania całością, a nie tworzenia konkurencyjnych działek.

I jeszcze - I to są chyba wszystkie najpilniejsze najbardziej konkretne sprawy, w jakich wydaje mi się, że mogłem się wypowiedzieć.

Mnie się wydaje, że jeśli strona opozycyjno-solidarnoś-

ciowa przestudiuje te bodaj jedenaście punktów Bogdana Jachacza, to tam no są też pewne oferty, które godne są doprecyzowywania, i że w ramach tych propozycji także wiele można będzie znaleźć sposobów na jakieś dalsze porozumienia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo.

Na tym zakończyliśmy dyskusję, bo rozumiem, że nikt już się nie zgłasza, godzina jest dość późna i wypada nam panie współprzewodniczący ustalić dalszy tryb działań.

Przypominam, że sprawa wygląda w ten sposób, że myśmy na początku, na uprzednim posiedzeniu zgłosili nasze ramowe postulaty. Dzisiaj usłyszeliśmy kontrpropozycje. Inna sprawa, czy to jest w wystarczającym wymiarze, czy - o to możemy się spierać, ale stwierdzamy, że te jedenaście punktów czy dwanaście zostało przedstawionych, traktujemy je poważnie, aczkolwie nie muszą one nas zadowalać.

Spróbowałam doprecyzować w paru kluczowych dla nas punktach nasze stanowisko. Przedstawiamy go na piśmie, doprecyzujemy jeszcze w miarę możliwości to co jest niejasne, i rozumiem, że spotykamy się następnym razem celem już chyba próby zredagowania czegoś.

Panowie ze swojej strony powiedzą co sądzicie o naszych dzisiejszych tych doprecyzowaniach, a my spróbujemy prawdę jeszcze podyskutować jeszcze waszych postulatach. No gdzieś może się spotkamy, przynajmniej w niektórych punktach. I wtedy stworzymy protokół zbieżności, rozbieżności.

Ostatnia tylko uwaga techniczna, o ile w czasie przerwy

obiadowej się zorientowałem, sala, którą możemy dysponować będzie wolna dopiero w przyszłą sobotę. Ilość grup jest tak wielka, że są po cztery dziennie, czyli to już przekracza możliwości tego skądinąd obszernego pałacu.

Ob. Bogdan Jachacz:

Panie Przewodniczący! Panie i Panowie! Ja znacznie bardziej optymistycznie kończę dzisiejsze posiedzenie jak tydzień temu, nie kryję tego. W pewnym sensie jestem także za to wdzięczny panu Adamowi Michnikowi, ponieważ dzięki niemu uzyskaliśmy ów poziom szczerości, o który chodzi i powinno nam o to chodzić, aby coś na tej podstawie coś trwałego osiągnąć. Osiągnąć to minimum zaufania, o które tak bardzo jednej i drugiej stronie zależy.

Wydaje się, że osiągamy w tej fazie zwłaszcza poobiedniej, ~~zabieramy~~ roboczej, wiele zbliżenia, w wielu sprawach nasze podejścia cechuje właśnie gotowość do wychodzenia sobie naprzeciw. Także i szereg wypowiedzi z państwa strony tworzy nową sytuację, jakościowo nową sytuację, myślę tu o wystąpieniu i pana Iłowieckiego, i pani Jankowskiej, pana Króla i innych. Więc z pewnością to tworzywo dzisiejszego dnia trzeba przerobić. Tydzień na pewno nam starczy.

Ja może zaryzykuję pogląd, nie jestem skonsultowany, ale bodaj w 90 % spraw jesteśmy bardzo bliscy tego, aby wnieść swój jakiś wkład na dziś, a może nawet i na jutro do umowy społecznej, do owego traktatu.

Nie wypowiedzieliście się może państwo dzisiaj, ani nie pytaliście o sprawę owego czasu antenowego radia i telewizji na czas wyborów, ale myślę, że i z tą kwestią sobie poradzimy.

Rozumiem panie przewodniczący, że nie powołujemy dzisiaj

grupy roboczej, która by siadała do pracy, że najpierw wymienimy opinię o tych zgłoszonych dzisiaj propozycjach, a w sobotę, jak w przyszłą dobrze pójdzie, to myślę, że w ciągu jednego dnia moglibyśmy protokół zbieżności i rozbieżności...

Przewodniczący:

Możemy posiedzieć ich rano prawda, a tu sobie pogawędzimy jeszcze, w miłej proletariackiej atmosferze...

Głos z sali:

Czy musimy koniecznie gawędzić w wolne soboty?

Przewodniczący:

Tak. Panie współprzewodniczący, na którą godzinę byśmy się spotkali. To zależy znowuż od harmonogramu obiadowego, kiedy nas tam wcisną, czy na pierwszą zmianę, jedynie może drugą.

Czy pan Kazimierz Kłoda mógłby nam coś poradzić.

Ob. Kazimierz Kłoda:

Na godzinę 10-tą.

Przewodniczący:

Jeśli chodzi o wolne soboty ubolewam, ale rozumiem, że jednak tego się od nas oczekuje i wymaga, żebyśmy jednak pracowali.

Dziękujemy bardzo.

Inw. H6054